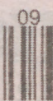


3,60
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



Próba zbójstwa policjanta
i trzymiesięczny areszt - str. 5

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA



Poniedziałek 28 lutego 2022

Dziś specjalny dodatek
dla naszych Czytelników z okazji
Narodowego Dnia Pamięci
Żołnierzy Wyklętych

NIEZŁOMNI I NIEUGIĘCI

- Kim byli bohaterowie polskiego podziemia niepodległościowego i dlaczego zasługują na pamięć?
- Poznaj historię największego ruchu antykomunistycznego w Polsce po II wojnie światowej.



JESTEŚMY Z WAMI!

KIJOV

STRONY 2-4, 6, 8-9

INFORMACJE: 721 700 021



ArtroSzkola



SALUS

- jak funkcjonuje kręgosłup i stawy
- jak spowolnić procesy chorobowe
- czego unikać, jak ćwiczyć
- jak właściwie postępować, jak żyć...?! 😊

OTWARTE
DLA WSZYSTKICH

- 3 marca - kręgosłup piersiowy
- 9 marca - kręgosłup lędźwiowy
- 17 marca - staw biodrowy
- 24 marca - staw kolanowy
- 31 marca - staw barkowy

ZAWSZE O GODZ. 16.00

BEZPŁATNE KONFERENCJE MEDYCZNE

STAROSTWO POWIATOWE, SŁUPSK, UL. SZ. SZEREGÓW - SALA KONFERENCYJNA

Pogoda w regionie

Dzisiaj

5°C
-4°CWiatr
SE 9 km/h
Uwaga
przeważnie
słonecznie

Wtorek

6°C -3°C



Środa

5°C -1°C



Czwartek

5°C 0°C



Uwaga: przeważnie słonecznie

Na uchodźców czeka
dziewięć domków

Inga Kawałek z CIO w Słupsku oraz Luda, Ira i Ivanka z Ukrainy

Gmina Kolczygłowy

Do naszego regionu przybywają osoby, które uciekły z Ukrainy przed wojną. Korzystają m.in. z domków na Osiedlu Kaszubska Ostoja w Barkocinie (gm. Kolczygłowy). Akcję koordynuje Słupski Fundusz Lokalny (Centrum Inicjatyw Obywatelskich).

- Luda, Ira i Ivanka już dojechały. Ich mężowie i ojcowie zostali. Będą potrzebowały przede wszystkim pracy. Na razie zatrzymują się w Barkocinie koło Kolczygłów. Jeśli możecie jakoś dodać im otuchy, podwieźć do Słupska jak będzie potrzeba, zrobić im zakupy, to dajcie znać - informuje Słupski Fundusz Lokalny. Do Barkocina jedzie kilkanaście kolejnych osób. Są wśród nich rodziny słupskich imigrantów, ale także uciekających z Ukrainy studentów z innych krajów.

Właściciel domków Osiedlu Kaszubska Ostoja w Barkocinie udostępnił je ma marzec i kwie-

cień br. Do dyspozycji jest dziewięć 4-osobowych domków. Osoby potrzebujące pomocy mogą kontaktować się pod numerem telefonu 733 032 735, e-mail: m.labuda@cio.slupsk.pl.

Centrum Inicjatyw Obywatelskich oferuje także mieszkanie na pół roku na jednej rodzinie - pokrywa czynsz, inne opłaty oraz pomoże zabrać niezbędne rzeczy i produkty żywnościowe. ©P

(ANG)

Solidarność z walczącą
Ukrainą. Protesty przeciw
rosyjskiej inwazji

Kilkaset bytówian i tych, którzy tu na Kaszubach znaleźli swój dom - Ukraińców - spotkało się na bytowskim rynku

Region

W sobotę wieczorem mieszkańcy Miastka zainicjowali solidarność z walczącą Ukrainą. Spotkali się przy pomniku i niepodległościowej ławce. W piątek kilkaset bytówian spotkało się na bytowskim rynku.

Solidarnościowy wiec rozpoczęto hymnem Ukrainy, a zakończono hymnem Polski. Była także modlitwa. Powiewały ukraińskie i polskie flagi. Niektórzy stali w milczeniu i z zapalonymi zniczkami, przeżywając tragedię, która spotyka ukraiński naród z ręki despotycznego Putina.

Spotkanie odbyło się z inicjatywy Joanny Gil-Slebodę, mieszkanki podmiastecznego Dretynia. - Nasze spotkanie to wyraz braterstwa z Ukrainą. Jesteśmy braćmi w ludzkości, humanizmie. My żyjemy w wolnym kraju, a po sąsiedztwie próbuje się odmówić prawa do życia, samostanowienia. To niepojęte. Mam nadzieję, że wkrótce Ukraina będzie wolna. Niech żyje wolna Ukraina - mówiła Joanna Gil-Sleboda.

Starosta bytowski Leszek Waszkiewicz powiedział, że Polska stoi otworem dla Ukraińców, którzy uciekają i będą uciekać przed wojną, okrutnym najeźdźcą, śmiercią. - Okazujemy im pomoc, dajemy bezpieczeństwo. Każdy chciałby, aby ta straszna wojna skończyła się jutro, ale nic nie wskazuje na to, aby tak było.



W sobotę wieczorem mieszkańcy Miastka zainicjowali solidarność z walczącą Ukrainą

Może się okazać, że do Polski przyjdzie wielka rzesza Ukraińców. Mam nadzieję, że jakiś czas spotkamy się w tym miejscu, aby radować się ze zwycięstwa, świętować pokój - oznajmił Leszek Waszkiewicz.

Sławomir Czomko, zastępca przewodniczącego miastecznego koła Związku Ukraińców w Polsce, podziękował za dotychczasową pomoc.

- Jestem bardzo wdzięczny mieszkańcom Miastka za okazane serce - stwierdził.

Protest w Bytowie

Bytówianie i Ukraińcy, którzy wybrali Kaszuby na swój drugi dom spotkali się w piątek wieczorem na rynku. Przy kościele świętej Katarzyny pojawiło się kilkaset osób.

W oczach ludzi widać było łzy, a na twarzach poruszenie.

W tłumie powiewały ukraińskie flagi. Ukraińcy i bytówianie trzymali transparenty z napisami „Odłączyć Rosję od SWIFT”, „Odłączyć Rosję od świata”, „Ukraino! Jesteśmy z Wami”, „Stop Wojnie”, „Stop Putin”.

- My nie chcemy wojny! - mówiła z łzami w oczach Ukrainka, która od kilku lat mieszka w Bytowie. - Nie możemy patrzeć na ten terror na ulicach, czołgi, spadające bomby, na nasze płaczące dzieci, nie możemy tego oglądać. Chcemy pokój! My mamy na Ukrainie rodziny i bardzo się o nich martwimy.

Do puszek można było też wrzucić datek, pieniądze zostaną przekazane na rzecz uchodźców z Ukrainy.

©P
(ANG, ZIDA)

DYŻURNY GP

Na Czytelników „Głosu Pomorza” czeka redaktor dyżurny pod numerem telefonu 510 026 924

Wojciech Nowak
wojciech.nowak@gp24.pl



KALENDARIUM

28 lutego

1793

II rozbiór Polski: wojska pruskie zajęły Częstochowę, a następnie obległy twierdzę Jasnogórska.

1892

Niemiecki konstruktor Rudolf Diesel opatentował silnik spalinowy.

1933

Posłpnięciu w wyniku podpalenia w nocy z 27 na 28 lutego gmachu Reichstagu w Berlinie, prezydent Paul von Hindenburg został nakloniony przez Adolfa Hitlera i Franza von Papena do podpisania dekretu Ochronie narodu i państwa, który na tydzień przed wyborami do Reichstagu zawieszal czasowo podstawowe prawa obywatelskie zawarte w konstytucji.

1953

Amerykanin James Watson i Brytyjczyk Francis Crick ogłosili, że na podstawie rentgenogramów odkryli strukturę DNA.

1973

18 osób zginęło w katastrofie samolotu rządowego pod Szczecinem.

1981

Wprowadzono kartki na mięso i wędliny.

LOTTO

26.02.2022 r., godz. 21.50

Lotto: 9, 20, 21, 39, 44, 48

Lotto Plus: 11, 23, 27, 40, 43, 44

Multi Multi: 9, 13, 17, 25, 26, 28,

29, 37, 38, 39, 43, 53, 56, 59, 61,

62, 65, 68, 70, 74 Plus 13

Ekstra Pensja: 2, 12, 17, 27, 33 +2

Ekstra Premia: 5, 8, 11, 26, 34 +3

Mini Lotto: 7, 9, 10, 12, 40

Kaskada: 1, 3, 4, 7, 8, 11, 12, 16, 17,

18, 19, 23

Super Szansa: 6, 8, 6, 8, 0, 7, 4

27.02.2022 r., godz. 14

Multi Multi: 2, 3, 13, 16, 20, 23,

26, 27, 32, 33, 35, 41, 46, 47, 52, 55,

66, 68, 74, 76 Plus 52

Kaskada: 1, 3, 4, 5, 7, 8, 10, 13, 15,

18, 22, 23

Super Szansa: 2, 4, 8, 7, 1, 9, 4

WALUTY Z 25.02.2022

USD	4,1683 (+)
EUR	4,6608 (+)
CHF	4,5001 (+)
GBP	5,5751 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

Prenumerata ☎ Zadzwoń!

94 340 11 14

✉ prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gp24.pl

Ruszyła pomoc dla uchodźców z Ukrainy

Magdalena
Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@gp24.pl



Pomoc

Tawerna Portowa przystąpiła do działania. Czekają na 40 uchodźców z Ukrainy. Pierwsze rodziny już są w drodze. Oprócz tego prowadzi zbiórki darów. Pierwsze już dziś wyjadą na Ukrainę. Każdy może się przyłączyć. Zamieszczamy listę niezbędnych produktów.

Tawerna Portowa w Ustce stała się centrum logistycznym, jeśli chodzi o pomoc uchodźcom z Ukrainy. Zapewniamy nocleg w swoich apartamentach dla 40 osób z Ukrainy.

- Nie było na co czekać. Pomoc jest potrzebna teraz. Postanowiliśmy działać i sami nawiązaliśmy kontakt z organizacjami humanitarnymi. Jesteśmy w stanie przyjąć 40 osób. Pierwsze dwie rodziny, w sumie 9 osób, jest już w drodze - mówi Agnieszka Łańska, koordynatorka akcji w Tawernie Portowej.



Trwa zbiórka darów, które trafią do potrzebujących uchodźców wojennych. Na zdjęciu punkt pomocy w Słupskim Centrum Organizacji Pozarządowych i Ekonomii Społecznej w Słupsku

Oprócz mieszkań organizowana jest też zbiórka niezbędnych rzeczy, które będą potrzebne przybyłym tu na miejscu, jak i tych, które sukcesywnie będą zawożone na Ukrainę.

- Mamy duży transport - busy, autokary, możemy zabrać dużo rzeczy. Dotrzemy na wszystkie granice. Pierwszy transport pojedzie w po-

niedziałek, następny we wtorek. Musimy to tak skoordynować, aby od razu przywieźć rodziny, które u nas zakwaterujemy - mówi pani Agnieszka.

Co jest potrzebne?

PIERWSZA POMOC: apteczki taktyczne, bandaż, opatrunki i plastry, rękawiczki jednorazowe, nożyczki, preparaty do odkażania ran,

woda utleniona lub jednorazowe gaziki nasączone alkoholem, preparaty na poparzenia (np. panthenol w piance lub opatrunki hydrożelowe), folie NRC, sól fizjologiczna do przemywania ran lub oczu

ZYWNOŚĆ: woda, żywność długoterminowa, kawa, herbata, suche ciastka, paluszki, krakersy, zupki chińskie itp., owoce, orzechy, bakalie, ba-

tony energetyczne, makaron, płatki do szybkiego gotowania, mleko w proszku dla niemowląt, musy owocowe dla dzieci, kabanosy w opakowaniach

DO OBRONY: kamizelki kuloodporne, hełmy etc.

SPRZĘT: baterie, ładowarki do telefonów, powerbanki

ŚRODKI CZYSTOŚCI: pieluchy dla dorosłych i dzieci, maseczki jednorazowe, ręczniki papierowe, podpaski i wkładki higieniczne, leki przeciwwgorączkowe/przeciwgrypowe (dla dzieci i dorosłych), chusteczki nawilżane, żele pod prysznic, chusteczki higieniczne, pasta do zębów, szczoteczki do zębów, szczotki do włosów

POŚCIEL: karimaty, kołdry, poduszki, pościel, śpiwory, materace

UBRANIA: odzież dla dzieci/kobiet, buty dla dzieci/kobiet, bielizna, płaszcze przeciwdeszczowe, ciepłe bluzy

INNE: zapalniczki, świeczki, zapalniczki, kubki, talerze, sztućce jednorazowe, termosy, kubki termiczne, czajniki, kuchenki mikrofalowe, zabawki dla dzieci, kredki, kolorowanki

Można też wpłacić datkę - za zebrane pieniądze zostanie zakupione to, co jest potrzebne - nr konta: 38 1140 2004 0000 3002 8219 9160

Gdzie przynosić dary?

USTKA: Tawerna Portowa, Bulwar Portowy 6 (codziennie, godz. 7.30 do 22), MOPS w Ustce ul. Ks. Kard. S. Wyszyńskiego 3, tel. 603 069 199 lub 59 815 390 (pon.-pt. 8-15), e-mail mops@um.ustka.pl.

SŁUPSK: Biuro Samorząd Studencki Akademii Pomorskiej w Słupsku, ul. Space-rowa 1B (Dom Studencki 4) (24h na dobę), Prywatne Liceum Ogólnokształcące w Słupsku - International High School, ul. Tuwima 30 (pon.-pt. w godzinach 8-16), Słupskie Centrum Organizacji Pozarządowych i Ekonomii Społecznej w Słupsku przy ul. Niedziałkowskiego 6 (pon.-pt. w godzinach 10-18).

DĘBNICA KASZUBSKA: Gminny Ośrodek Kultury w Dębnie Kaszubskiej, ul. Zjednoczenia 55 (pon.-pt. godz. 8-16).

BOLESŁAWICE: Świetlica wiejska w Bolesławicach, ul. Słupska 58 (po.-pt. godz. 10-18).

©P

REKLAMA

0010436634

**Wojewódzki Szpital Specjalistyczny
im. Janusza Korczaka w Słupsku Sp. z o.o.**



**Podmiot Leczniczy Samorządu
Województwa Pomorskiego**

POSZUKUJE PRACOWNIKÓW

ZASTĘPCA GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagania:

- Wykształcenie wyższe ekonomiczne,
- Co najmniej 4-letnie doświadczenie zawodowe w księgowości, najlepiej w księgowości w spółce,
- Praktyczna znajomość zagadnień podatkowych (VAT, CIT, PIT, ZUS).

Oferujemy:

- Atrakcyjne wynagrodzenie i możliwość rozwoju zawodowego.

SPECJALISTA DS. KSIĘGOWOŚCI

Wymagania:

- Wykształcenie: wyższe ekonomiczne,
- Co najmniej 3-letnie doświadczenie zawodowe w księgowości, najlepiej w księgowości w spółce,
- Znajomość przepisów prawa w zakresie: finansów publicznych, rachunkowości, o podatku dochodowym od osób prawnych i podatku VAT, sprawozdawczości i umiejętność ich właściwego stosowania,
- Znajomość podstaw rozliczania projektów unijnych.

Oferujemy:

- Atrakcyjne wynagrodzenie i możliwość rozwoju zawodowego.

CV prosimy wysłać na adres mailowy: t.jakubik@szpital.slupsk.pl | tel. (59) 84 60 631

Gotowy jest jechać na Ukrainę i bronić Kijowa

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@gp24.pl



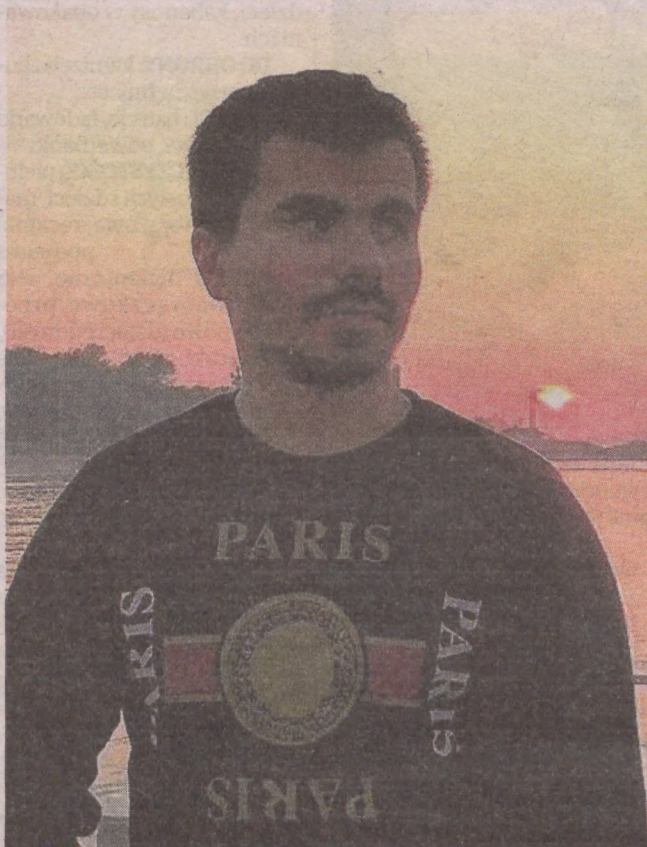
Słupsk

Vladyslav prowadzi restaurację Sushi Home w Słupsku. Jednak jest gotowy zostawić wszystko i bronić rodzinnego Kijowa. Jest rozczarowany postawą innych państw, które zostawiły Ukrainę samą.

Vladyslav Karaulnyi mieszka w Słupsku już ponad pięć lat. Razem z żoną prowadzą punkt gastronomiczny Sushi Home. Interes dobrze się rozwija, ostatnio zmienił lokalizację na lepszą - z osiedla przeniósł się do centrum miasta. Vladyslav jednak nie może siedzieć spokojnie, gdy na Ukrainie giną ludzie, jego rodacy.

Jest gotowy zostawić wszystko i jechać bronić swojego Kijowa, gdzie jest jego dom rodzinny, gdzie wciąż mieszkają rodzice i siostra z niespełna rocznym dzieckiem. Choć decyzja nie jest łatwa, gdyż w Słupsku musiałby zostawić żonę z małym dzieckiem.

- Ukraina broni się sama, a to jest wojna nie tylko z Rosją, ale też z Białorusią i Mołdawią. Wojna idzie z trzech stron, Ukraina musi bronić trzech granic - mówi Vladyslav. - Ukraina swojego wyboru dokonała w 2014 roku, zachcieli odejść od Rosji i być w Unii Europejskiej jak wszystkie normalne, wolne kraje, jak Polska. Ukraina bardzo długo bała się odchodzić od Rosji, ale wszystkie kraje zapewniały, że jej pomogą. Zawsze mówiły, że nikt Ukrainy nie zostawi samej. A teraz co się dzieje? Nikt nie pomaga Ukrainie. Jednej Ukrainie ciężko bronić się samej.



Vladyslav prowadzi restaurację Sushi Home w Słupsku. Jednak jest gotowy zostawić wszystko i bronić rodzinnego Kijowa

Broń jest wydawana każdemu

- Każdy, kto przyjdzie dostanie broń, nawet jeśli wcześniej sprzedawał warzywa, teraz jest żołnierzem z bronią w ręku. Ja tu długo też nie wytrzymam. Moi znajomi z Gdańska, z Trójmiasta, z Koszalina już się zbierają, aby tam jechać. Wszyscy mamy rodziny, ale nie możemy zostawić Ukrainy samej. Jak teraz przeegramy tę wojnę, to już nigdy nie będzie Ukrainy. Wszystkie kraje mówią „my z wami”, ale gdzie wy z nami? Do nas tam strzelają, do zwykłych ludzi, małe dziecko leży na podłodze rozstrzelane. Tego nikt nie pokaże, bo zaraz będzie zablokowane.

Kontakt z rodziną w Kijowie

- Oni są przerażeni, chowają się, bo wojska rosyjskie już są w Kijowie. Tam jest strasznie. Tam jest cała moja rodzina i rodzina żony. Moja siostra z małym dzieckiem, który nie ma jeszcze roku, chowa się w piwnicy. Niektóre dzielnice mają schrony, ale inne nie mają. Nikt nie był na to przygotowany. Wszyscy mówili, że będzie wojna, ale nikt nie chciał w to wierzyć. Nikt też nie pomyślał, że nikt Ukrainie nie pomoże...

Niestety, twierdzi, że propaganda rosyjska działa też w Polsce.

Mężczyzna śledzi na bieżąco wydarzenia z Ukrainy. Pokazuje film, na którym widać, jak cywil

próbuję zatrzymać czołgi, aby obronić Kijów. - Niestety, one go rozjeżdżają... To się dzieje na całej Ukrainie. Proszę zobaczyć, to jest ostrzelany blok w Kijowie - mówi i pokazuje zdjęcia.

Czy Ukraińcom można pomóc?

- Tam nie można im pomóc. Dopiero jak przekroczą granicę. Ja im też proponowałem, że oddam im restaurację, wstawię tu łóżka, mogą tu mieszkać. Ale to nie jest łatwe. To daleka droga, poza tym mężczyźni od 18 do 60 lat już nie puszczają. Siostra sama z dzieckiem nie przyjedzie, to niebezpieczne, tam już wszędzie strzelają, nie ma pewności, czy z Kijowa dojedzie do granicy. Tam są prawdziwe ludzkie dramaty. Ludzie uciekają, zostawiają swoje mieszkania, samochody, nie wiadomo, co zastaną po powrocie, jeżeli będą mogli wrócić - opowiada. Vladyslav jest rozczarowany postawą innych państw.

- Trzeba liczyć tylko na siebie, nikt nie pomaga. Nawet Rosji od Swifta nie odłączyli, bo się boją. Ameryka miała bronić, a teraz mówi, że nie może, bo będzie III wojna światowa, a najpierw sama prowokowała i wysyłała broń na Ukrainę. Dlaczego Putin zaatakował? Bo on nie chce, aby bazy NATO stały na Ukrainie. To wychodzi, że Ukraina teraz walczy za NATO. Dlaczego my ginimy za kogoś, a nikt nie pomaga? Mówią o sankcjach, a sankcje nie pomagają. Rosja dalej do nas strzela. I co będzie dalej? Rosja wygra i granica będzie z Polską, i co wtedy? Każdy myśli, że jego to nie dotyczy, ale zaraz Rosja będzie w Polsce, Putin to jest drugi Hitler. Ja nie straszę, ale trzeba się z tym liczyć. W Redzikowie jest baza amerykańska, Rosjanom to się na pewno nie podoba - mówi pełen emocji Vladyslav.

©GP

Autobus pojechał po mamy i dzieci

Bytów

Sylwia Lis
sylwia.lis@polskapress.pl

W niedzielę z Bytowa wyjechał autobus na granicę z Ukrainą, by zabrać na Kaszuby dzieci i mamy. Jest apel o pomoc.

Wczoraj przy ulicy Młyńskiej 8 w Bytowie naprzeciwko Szkoły Podstawowej nr 5 zaczął działać Humanitarny Punkt Pomocy. Będzie czynny również dziś od godziny 12 do godz. 20. Kontakt telefoniczny: 730 696 524 oraz 536 485 940.

Autobus z Bytowa wyruszył na granicę

- W niedzielę wieczorem autobus z firmy Gabit wyjechał na granicę polsko-ukraińską po dzieci i mamy - mówi Borys Bilow, który koordynuje akcję pomocy w Bytowie. - To będzie najbardziej skuteczna pomoc, dlatego że, do tej pory jeździliśmy osobówkami, teraz mamy

szansę zabrać do Bytowa więcej osób. Uchodźcy, którzy przekraczają granicę, czują się zagubieni, nie wiedzą co robić.

Ważne: Prosimy o dary, najbardziej potrzebne rzeczy, które zapakujemy do autobusu, a są niezbędne na czas podróży do Bytowa - apeluje pan Borys. - Dzieci będą głodne i zmarznęte. Potrzebujemy: żywność, wodę mineralną, pampersy, kocyki, musy, soki. Wszystko to można przynosić do punktu mieszczącego się przy ulicy Młyńskiej.

Zgłoś wolny pokój, dom

- Tutaj też przyjmujemy informacje o wolnych pokojach i domach, gdzie ten trudny czas mogliby przeczekać nasi rodacy - mówi pan Borys. - Ważne jest też to, aby osoby które na własną rękę przyjeły Ukraińców powiadomiły nas o ich miejscu pobytu. Będziemy pomogli pomóc w utrzymaniu ich, zakupie żywności, czy znalezieniu pracy.



Akcja pomocy dla uchodźców z Ukrainy już się rozpoczęła

AUTOPROMOCJA

0010429722

Świetny wybór!

Już w piątek, 4 marca, z wydaniem magazynowym **Twój nowy dodatek telewizyjny.**

Ciekawy, użyteczny, w przejrzystej formie graficznej.



- ✓ nowe stacje TV w czytelnym układzie
- ✓ omówienia Twoich ulubionych seriali, recenzje filmów
- ✓ zapowiedzi wydarzeń sportowych i programów rozrywkowych
- ✓ sylwetki znanych i lubianych, rozrywka i wiele innych
- ✓ **Nowość! Przewodnik z hitami VOD**

Zaplanuj swój czas
z nowym Tele Magazynem

TELEMAKAZYN

telemagazyn.pl

Trzymiesięczny areszt dla 62-latka za próbę zabójstwa słupskiego policjanta

Bogumiła
Rzeczowska

bogumila.rzeczowska@gp24.pl



Słupsk

Zbigniew S. podejrzany o usiłowanie zabójstwa słupskiego policjanta został aresztowany na trzy miesiące. Mężczyzna twierdzi, że bronił się przed funkcjonariuszami.

W sobotę w Sądzie Rejonowym w Słupsku odbyło się posiedzenie aresztowe 62-letniego Zbigniewa S., podejrzanego o usiłowanie zabójstwa słupskiego policjanta.

Do zdarzenia doszło w czwartek po godzinie 11 w Słupsku przed przychodnią na ulicy Tuwima.

Policjanci zostali wezwani na interwencję wobec pacjenta przychodni, który awanturował się w gabinecie lekarskim i nie chciał go opuścić. Gdy Zbigniew S. był wprowadzany przez funkcjonariuszy, jego agresja się nasiliła. Zbigniew S. zaczął stawiać



Zbigniew S. doprowadzany do Prokuratury Rejonowej w Słupsku. Podejrzany o usiłowanie zabójstwa słupskiego policjanta został aresztowany na trzy miesiące

opór, wrywał się, wyzywał policjantów. Przed przychodnią wyciągnął nóż i zadał nim

co najmniej dwa ciosy jednemu z interweniujących funkcjonariuszy.

Ostrze trafiło w okolice łędziwowej i w pośladek. Na szczęście policjanta ochroniła kamizelka.

Funkcjonariusz wyszedł ze szpitala jeszcze tego samego dnia. Miał powierzchowne rany kłute.

W piątek Prokuratura Rejonowa w Słupsku przedstawiła Zbigniewowi S. zarzuty usiłowania zabójstwa, czynną napad na funkcjonariuszy, zmuszanie ich do zaniechania czynności służbowych i znieważenie.

Cały przebieg zdarzenia został zarejestrowany, ponieważ policjanci mieli kamery osobiste. Zbigniew S., zadając ciosy, krzychał do policjanta, że go zabije.

Po przeszukaniu go funkcjonariusze znaleźli przy nim drugi, mniejszy nóż.

Prokuratura wystąpiła do Sądu Rejonowego w Słupsku z wnioskiem o tymczasowe aresztowanie podejrzanego na trzy miesiące. Posiedzenie odbyło się w sobotę.

Sąd zgodnie z naszym wnioskiem zastosował wobec Zbigniewa S. tymczasowe aresztowanie na trzy miesiące - mówi Marcin Natkaniec, zastępca słupskiego prokuratora rejonowego. - Podejrzany przyznał się do takiego zachowania, ale wyjaśniał, że bronił się przed policjantami.

©P

FOT. LUKASZ CAPAR

AUTOPROMOCJA

**ŚRODA
JEST
DLA ZDROWIA**

z dodatkiem Strona Zdrowia

**GŁOS
POMORZA**

AUTOPROMOCJA

**DZIEŃ
DOBRY
W PONIEDZIAŁEK**

Nowy tydzień, nowe wydanie

**GŁOS
POMORZA**

REKLAMA

0010436594



Słupska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Czyn”
76-200 Słupsk, ul. Leszczyńskiego 7, tel. 59 307 02 90

ogłasza przetarg nieograniczony ofertowy na
Dostosowanie budynku przy ul. Królowej Jadwigi 1 w Słupsku
do wymogów ppoż. - oddymianie klatek schodowych
Oferty należy złożyć w terminie do dnia 21 marca 2022 r. do godz. 9.45.

Oferty winny odpowiadać warunkom specyfikacji, które można
pobrać ze strony internetowej www.czyn.słupsk.pl.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu na każdym jego etapie
bez podania przyczyn i bez prawa do zgłaszania przez Oferentów roszczeń z tego tytułu.

REKLAMA

0010436620



Słupska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Czyn”
76-200 Słupsk, ul. Leszczyńskiego 7, tel. 59 307 02 90

ogłasza przetarg nieograniczony ofertowy na dostosowanie budynków
przy ul. 3-go Maja 28, 3-go Maja 23 i ul. Batoiego 23 w Słupsku
do wymogów ppoż. - oddymianie klatek schodowych.
Oferty należy złożyć w terminie do dnia 22 marca 2022 r. do godz. 9.45.

Oferty winny odpowiadać warunkom specyfikacji,
które można pobrać ze strony internetowej www.czyn.słupsk.pl.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu na każdym jego etapie
bez podania przyczyn i bez prawa do zgłaszania przez Oferentów roszczeń z tego tytułu.

REKLAMA

0010436278



Słupska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Czyn”
76-200 Słupsk, ul. Leszczyńskiego 7, tel. 59 84 32 516

ogłasza przetarg nieograniczony ofertowy
na wykonanie instalacji c.c.w. wraz z robotami towarzyszącymi
w budynku przy ul. Nad Słuzami 25 w Słupsku.
Oferty należy złożyć w terminie do dnia 21.03.2022 r. do godz. 11.00.

Oferty winny odpowiadać warunkom specyfikacji, które można
pobrać ze strony internetowej www.czyn.słupsk.pl.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargów na każdym ich etapie bez
podania przyczyn i bez prawa do zgłaszania przez Oferentów roszczeń z tego tytułu.

REKLAMA

0010436142

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Główny działający na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 roku poz. 1899 z późn. zm.)

zawiadamia, że odwołuje

I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki Nr 109/2 o powierzchni 1653 m² położonej w obrębie geodezyjnym Żelkowo zabudowanej budynkiem remizy strażackiej ogłoszony na dzień 25 lutego 2022 roku.

Powodem odwołania przetargu jest niemożność wskazania granic przez GEODETĘ i konieczność przeprowadzenia postępowania rozgraniczeniowego.

REKLAMA

0010429965



Niesiemy pomoc cierpiącym
w wyniku konfliktów zbrojnych
i katastrof naturalnych.

Przeznacz 1% na działania
Polskiej Akcji Humanitarnej
KR5 0000 136 833

pah

Fot. Karel Grgurek/RATS Agency

Pospolite ruszenie w całej Polsce, by pomóc sąsiadom

Pomoc dla Ukrainy

Dorota Kowalska

dorota.kowalska@polskaiexpress.pl

Pociągami, samochodami, pieszo – ukraińskie kobiety i dzieci uciekają przed wojną. Często z jedną małą walizką, z ulubionym misiem i pidżamą. Jak podała w niedzielę Straż Graniczna, od czwartku do niedzieli przedostało się do Polski 156 tys. uchodźców z Ukrainy.

Polacy stanęli na wysokości zadania, skala pomocy niesionej sąsiadom jest niespotykana i została już zauważona na świecie. „Polska znów pokazała się jako jedna z najbardziej fundamentalnie przyzwoitych kultur w Europie. Jak wszyscy, mają swoje złe strony, ale od średniowiecza w sercu polskiej kultury tkwi coś głęboko wyjątkowego” – pisze na Twitterze amerykański pisarz J. Daniel Sawyer.

W punktach recepcyjnych, które powstały przy granicy, wydawane są uchodźcom ciepłe posiłki, zapewniana jest pomoc medyczna, dopełniane są formalności związane z przekroczeniem granicy i pobytem w Polsce. Wiceszef MSWiA Paweł Szefermaker stwierdził, że systematycznie zwiększyła się liczba osób, korzystająca z takich punktów. – Jest to już ok. 10 proc. wszystkich przekraczających granicę z Ukrainy do Polski – poinformował.

Z punktów recepcyjnych uchodźcy wojenni są przewo-



FOT. PAMEŁ DUBIEL

Do Polski przybyło już ponad 150 tys. Ukraińców

żeni autobusami i busami Państwowej Straży Pożarnej do miejsc tymczasowego pobytu, które we wszystkich województwach zostały przygotowane na ich przyjęcie.

Rząd wydzielił 37 mln zł dla województw na pomoc dla Ukraińców, ale może przeznaczyć więcej, jeśli będzie taka konieczność. – Zamierzamy też czerpać z innych środków, które będą możliwe do pozyskania – w sytuacji, gdyby napływ uchodźców okazał się bardzo duży – powiedział minister Michał Dworczyk.

Ale Ukraińcom pomaga nie tylko rząd, ale przeróżne organizacje i fundacje, prywatne osoby, samorządy. Internet zaalał ogłoszenia o transporcie z granicy, udostępnianiu mieszkań czy zbiórkach darów.

Polska Press Grupa angażuje się w pomoc Ukrainie

Polska Press Grupa

redakcja@polskatimes.pl

Pomoc dla Ukrainy

W mediach należących do Polska Press redakcje informują, w jaki sposób można pomagać uchodźcom z Ukrainy oraz obywatelom, którzy zostali w kraju. Na stronach internetowych na bieżąco aktualizowane są dane o prowadzonych zbiórkach.

– Zdajemy sobie sprawę, że wiele ludzi, w tym naszych czytelników, chciałoby pomóc Ukraińcom. Z drugiej strony wiele organizacji pozarządowych oraz instytucji już prowadzi swoje zbiórki najpotrzebniejszych artykułów – leków, materiałów opatrunkowych, odzieży i żywności. Za pośrednictwem naszych mediów informujemy o tym, co i gdzie przekazać, aby pomoc trafiła do potrzebujących w skoordynowany sposób – a także jak najszybciej – mówi Dorota Kania, Członek Zarządu Polska Press Grupy.

Niektóre oddziały Polska Press m.in. w Kielcach (redakcja „Echo Dnia”) we współpracy z partnerami prowadzą zbiórki dla potrzebujących z Ukrainy. W ramach zaangażowania Polska Press udostępnia redakcję, jako miejsce, gdzie można dostarczać potrzebne artykuły oraz wspiera prowadzoną akcję dobroczynną



FOT. JAKUB GRYGIEL

Media należące do Polska Press Grupy na bieżąco informują o wszystkich formach pomocy dla Ukrainy w danym mieście i województwie

w swoich mediach. – Będziemy też wspierać ośrodki niosące pomoc potrzebującym na Ukrainie. Współpracujemy z księdzem Łukaszem Zygmuntem, który przyjmuje Ukraińców do domu w Piekoszowie, należącym do Caritas Diecezji Kieleckiej – informują Robert Glinkowski, prezes oddziału Polska Press w Kielcach i Stanisław Wróbel, redaktor naczelny „Echa Dnia”.

– Katowicki oddział Polska Press oraz redakcja Dziennika Zachodniego również planuje współpracę ze Stowarzyszeniem Pokolenie, lokalnym partnerem

organizującym zbiórkę dla potrzebujących – mówią Dariusz Kołacz, prezes oddziału Polska Press w Katowicach oraz Grzegorz Gajda, redaktor naczelny „Dziennika Zachodniego”.

– Znajomość regionów, świadomość wiarygodności działających lokalnie instytucji i organizacji pozarządowych pozwala mediom Polska Press zwiększać zasięgi informacji o prowadzonych akcjach pomocowych oraz kierować najbardziej istotne informacje o tym, co należy przynosić do punktów zbiórek, aby pomoc była jak najbardziej uży-

teczna dla potrzebujących – podkreśla Dorota Kania, członek Zarządu Polska Press Grupy.

– Takie działania traktujemy w kategoriach naszego obowiązku, a zarazem misji. Bycie blisko ludzkich spraw to dla nas fundament etyczny naszej pracy. Pomagamy zwiększając zasięgi, docierając z informacją o zbiórkach do milionów internautów w każdym regionie. Pracując na dużej skali zasięgów, przyczyniamy się do efektywności prowadzonych zbiórek – mówi Tomasz Przybek, Prezes Zarządu Polska Press Grupy.

Z KRAJU



FOT. KAROLINA MISZTAŁ / POLSKA PRESS

Warszawa Bezpлатne przejazdy koleją dla Ukraińców

PKP wprowadza bezpłatne przejazdy dla obywateli Ukrainy. Od dziś Ukraińcy mogą podróżować pociągami TLK i Intercity na podstawie paszportu. Zwolnienia z opłat obejmują przejazdy w klasie drugiej pociągami kategorii ekonomicznych TLK i Intercity w komunikacji krajowej. Będą obowiązywały przez najbliższe cztery tygodnie. Minister Infrastruktury Andrzej Adamczyk powiedział, że jest to wyraz solidarności z narodem ukraińskim, który z ogromną determinacją opiera się rosyjskiej agresji. (AP)

Warszawa Przestrzeń powietrzna nad Polską zamknięta dla rosyjskich samolotów

Przestrzeń powietrzna nad Polską zostanie zamknięta dla rosyjskich linii lotniczych. – Poleciłę przygotowanie uchwały Rady Ministrów, która doprowadzi do zamknięcia przestrzeni powietrznej dla rosyjskich linii lotniczych – poinformował premier Mateusz Morawiecki. Na taki krok zdecydowały się wszystkie kraje Unii Europejskiej. (IL)

Przemyśl Straż Graniczna wpuszcza wszystkich uchodźców

Straż Graniczna podkreśla, że do polski wpuszczani są uchodźcy z Ukrainy, niezależnie od narodowości i posiadanego paszportu. – Do Polski wjeżdżają uchodźcy uciekający z objętej wojną Ukrainy bez względu na ich narodowość. Dominującą grupą są obywatele Ukrainy, ale wśród odprawianych przez SG są także obywatele innych państw, np. USA, Nigerii, Indii, Gruzji i innych – informuje Straż Graniczna. (AIP)

Polskie wojsko i WOT niesie pomoc humanitarną uchodźcom

Warszawa

AIP

redakcja@polskaiexpress.pl

Polscy żołnierze oraz Wojska Obrony Terytorialnej włączają się w akcję zorganizowanej pomocy Uchodźcom z Ukrainy.

– Zdecydowałem, że WOT utworzy w każdym województwie Grupy Wsparcia Relokacji Uchodźców. W skład grup wejdą żołnierze WOT ze znajomością języka ukraińskiego i rosyjskiego, po przeszkoleniu z pierwszej pomocy, z kompetencjami opieki nad dziećmi i seniorami – poinformował minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak.

Uchodźcy, którzy w dużej masie napływają do Polski przez przejście w Medyce i Przemyśl, otrzymują już tam



FOT. TWITTER / 4 SKRZYDŁO LOTNICTWA SZKOLNEGO

41. Baza Lotnictwa Szkolnego z Dębłina wydzieliła łóżka polowe wraz z niezbędnym wyposażeniem dla uchodźców

opiekę żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej. Członkowie formacji pomagają w relokacji uchodźców, zapewniając im bieżącą pomoc także tuż po przyjeździe do Polski.

– Dbamy o bezpieczeństwo waszych rodzin i bliskich, żebyście mogli walczyć o swój kraj – informują przedstawiciele WOT w przekazie do Ukraińców.

– Wzmacnianie granicy państwa i wsparcie relokacji uchodźców – to obecnie dwa najważniejsze zadania dla WOT – informuje pułkownik Marek Pietrzak, rzecznik Wojsk Obrony Terytorialnej.

Terytorialsi bowiem cały czas również wspierają działania mające chronić białoruskie odcinek granicy, m.in. monitorując obszar graniczny przy pomocy dronów.

Przybywającym z Ukrainy ludziom pomoc niosą także jednostki Wojska Polskiego. Tak jest na przykład w Rykach w województwie lubelskim. Na wniosek burmistrza tego miasta, w którym zorganizowano punkty pomocy dla uchodźców, żołnierze z pobliskiej 41. Bazy Lotnictwa Szkolnego w Dęblinie przekazali do Ryk transport łóżek polowych wraz z niezbędnym wyposażeniem i pościelą.

– Żołnierska pomoc to nasz obowiązek – napisali na Twitterze żołnierze z Dębłina, którzy ładowali sprzęt potrzebny uchodźcom.

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!”

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA PRACĘ

UKŁADU MOCZOWEGO – JUŻ OD 1. UŻYCIA!



ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Przetestuj produkt za
0 zł*

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość” – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągle parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM – to łatwiejsze, niż myślisz

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzebna silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, specjalista ds. urologicznych

Siła 100% naturalnych składników

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu,

kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu – związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.



Codienne stosowanie preparatu pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy nawet o 81%.

Koniec wstydlivych incydentów

Ekspert są zgodni, że nowy preparat może złagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykanym dotychczas poziomie. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastycznić ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągle parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen... Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrupowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań

Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

DARMOWA FORMUŁA MOŻE POMÓC:

- ✓ ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ✓ ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ✓ ZMNIJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- ✓ WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ✓ ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

Spiesz się by zdobyć bezpłatny preparat!

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

LICZBA DARMOWYCH OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!

ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ NAD TRZYMANIEM MOCZU

ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają

*Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 14.03.2022 r., OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 55 612 61 05

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsument Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Wkładki higieniczne mogą rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z wkładek higienicznych. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacer. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn



Ukraina stawia opór najeźdźcom. Putin straszy bronią nuklearną

Wojciech Rogaciński

wojciech.rogacinski@polskapress.pl



Rosyjska agresja

Wojska ukraińskie w niedzielę wytrzymały rosyjskie ataki, a ofensywa rosyjskich najeźdźców spowolniła się. Nie zmienia to jednak faktu, że Rosjanie ciągle prą naprzód. Szczególnie ciężkie boje trwały pod stolicą oraz o Charków. Największe postępy Rosjanie robili na południu. Jest coraz więcej ofiar, a Putin postawił w stan gotowości wojska nuklearnego odstraszenia.

Władimir Putin rozkazał wojskowemu dowódcy ogłoszenie stanu alarmowego sił odstraszenia nuklearnego.

- Wysocy urzędnicy czołowych państw NATO pozwolili sobie na agresywne komentarze na temat naszego kraju, dla-

tego niniejszym nakazuję ministrowi obrony i szefowi Sztabu Generalnego postawić Siły Odstraszenia Armii Rosyjskiej w stan gotowości bojowej - powiedział Putin podczas telewizyjnego spotkania z ministrem obrony Siergiejem Szojgu i szefem Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Rosji Walerym Gierasimowem.

- Tak jest - odpowiedział Szojgu.

Według doktryny rosyjskiego ministerstwa obrony, siły strategiczne są przeznaczone do odstraszenia agresji na Rosję i jej sojuszników, a także do pokonania agresora (zadając mu klęskę), w tym do użycia broni jądrowej.

- Oznacza to, że prezydent Putin kontynuuje eskalację tej wojny w sposób, który jest całkowicie nie do zaakceptowania. Musimy nadal powstrzymać jego działania w możliwie najmocniejszy sposób - powiedziała amerykańska ambasador przy ONZ Linda Thomas-Greenfield.

Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg powiedział, że to, co ogłosił Putin jest niebezpieczną retoryką, zwłaszcza w kontekście jego działań wobec Ukrainy.

- Putin wzmaga presję. To jak działanie z czasów zimnej wojny (do której chce wrócić). Teraz, tak jak wtedy, USA powinny odpowiadać spokojnie, utrzymywać otwarte wojskowe kanały komunikacji z Rosjanami i nie dać się zastraszyć - napisał na Twitterze Daniel Fried, były ambasador USA w Polsce i były asystent sekretarza stanu USA ds. europejskich za prezydentury George W. Busha i Baracka Obamy.

Złowieszczy rozkaz Putina to kolejne agresywne posunięcie Putina, który - jak donoszą zachodnie media, powołując się na dane wywiadów - liczył na zajęcie Ukrainy w ciągu maksymalnie trzech dni. W półtora dnia miał paść Kijów, a Rosja miała obalić prezydenta Zełenskiego i zainstalować tam posłuszne sobie władze. W 12 godzin od inwazji miała zostać

zniszczona obrona powietrzna Ukrainy. Żadnego z tych celów nie udało się Rosjanom osiągnąć. Przeciwnie - jak informuje ukraińskie ministerstwo obrony do niedzielnego południa najeźdźcy rosyjscy ponieśli ciężkie straty, w tym około 4300 zabitych, 146 rozbitych czołgów, 53 zestrzelone samoloty i śmigłowce, 706 rozbitych pojazdów opancerzonych. Ukraińscy żołnierze, którzy otrzymują sprzęt wojskowy z Zachodu, zniszczyli też m.in. 60 cystem z paliwem, 4 systemy wyrzutni rakiet Grad i jeden system wyrzutni Buk.

Twardy opór

Rosyjska ofensywa ugrzęzła, a Ukraińcy bohatersko stawiają

Daniel Fried: Putin wzmaga presję. To jak działanie z czasów zimnej wojny. USA powinny odpowiadać spokojnie

opór przeważającym siłom wroga.

Eksperci twierdzili, że plany wojskowe Rosji załamały się. Teraz, aby zdobyć Kijów, Putin musiałby rozkazać albo ciężki ostrzał artyleryjski, albo wkroczyć do miasta i wygrać wojnę uliczną. Oba warianty oznaczałyby jednak olbrzymie straty ludzkie i jeszcze większe potępienie Rosji ze strony wspólnoty międzynarodowej.

Kijów przygotowywał się na najgorsze. W nocy z soboty na niedzielę miało dojść do nalotów rosyjskich bombowców. Jednak bombardowań nie było, a jedynie zaciekle walki na przedmieściach.

Jeszcze cięższe walki toczyły się o Charków, drugie co do wielkości miasto Ukrainy. Dla rosyjskich generałów zdobycie Charkowa byłoby ważnym osiągnięciem wojskowym i propagandowym. Jednak w niedzielę gubernator Charkowa poinformował, że rosyjskie oddziały specnaz zostały zniszczone lub wygnane z miasta.

„72 godziny oporu. Trzy doby, które na zawsze zmieniły nasz kraj i świat. Gdzie są ci, którzy obiecywali, że w dwie godziny zdobędą Kijów? Gdzie oni są? Ja ich nie widzę. Tylko słyszę, jak się usprawiedliwiają” - napisał minister obrony Ołeksij Reznikow w mediach społecznościowych.

„Przed nami jeszcze wiele ciężkich prób. Ale teraz w nasze zwycięstwo wierzymy już nie tylko my. Rozejrzyjmy się wokół. Bardzo wielu wreszcie pokonało strach i odważyło się rzucić wyzwanie Kremlowi” - zaznaczył. „Bez tej armii i naszego narodu Europa nigdy nie będzie bezpieczna. Bez nas po prostu nie będzie Europy. Dlatego już przychodzi pomoc, jaka jeszcze trzy dni temu była niemożliwa” - oświadczył. „Ciemność odstępuje. Świt jest blisko. Trzymajmy sztyk” - dodał minister obrony Ukrainy.

Zacięte walki

Oprócz potężnego ataku na Charków, gdzie rosyjskie oddziały wysadziły w powietrze przebiegający w pobliżu miasta



Rosyjskie czołgi stały się łatwym łupem ukraińskich obrońców ojczyzny



Ataki na ludność cywilną sprawiły, że świat domaga się postawienia Putina przed trybunałem

gazociąg, trwały próby ofensywy rosyjskiej na innych kierunkach.

Pod Chersoniem na południu Ukrainy rosyjskim jednostkom udało się posunąć naprzód. Kolejne duże miasto na drodze ku Odessie to Mikołajów. Ukraińska strona zapewnia, że choć w mieście pojawiły się grupy dywersyjne, wciąż jest ono pod kontrolą armii.

W czasie walk w rejonie lotniska w Hostomlu ukraińska Gwardia Narodowa i specnaz Alfa rozbiły elitarny oddział czeczeński. Agencja Interfax-Ukraina poinformowała, że zginął dowódca 141. Pułku Zmotoryzowanego Czeczeńskiej Gwardii Narodowej generał Magomed Tuszajew.

Ciężkie walki toczyły się pod Wasylkowem, około 20 km od Kijowa. „Wojska rosyjskie przeprowadziły uderzenie rakietowe na bazę paliwową we wsi Kriaczki” - napisał szef MSZ Dmytro Kułeba w mediach społecznościowych.

Ofiary wśród cywili

Podczas ostrzału Ochtyrki (obwód sumski, północno-wschodnia Ukraina) zginęło sześć osób, a 55 zostało rannych. Po rosyjskich bombardowaniach w mieście przywrócono już działanie wodociągów i dostawy prądu.

W Kijowie rosyjscy dywersanci zaatakowali rodzinę z trojgiem dzieci; rodzice i córka nie żyją, dwoje dzieci jest w szpitalu - poinformował sekretarz kijowskiej rady miejskiej Wołodmyr Bondarenko. Bondarenko zaznaczył, że w niedzielę potrzebny jest „czysty Kijów”, by likwidować grupy dywersyjne. W mieście do 8 rano w poniedziałek obowiązuje godzina policyjna.

W sumie do niedzieli informowano o co najmniej 210 ofia-

rach śmiertelnych wśród cywili. Wśród nich było dziecko, które zginęło w zbombardowanym dziecięcym szpitalu onkologicznym.

Ze świata płyną głosy potępienia reżimu Putina. Ukraina formalnie wystąpiła o postawienie jego i rządzących Rosją przed Trybunałem Praw Człowieka ONZ w Hadze. Prezydent Ukrainy Wołodmyr Zełenski stwierdził, że atak wojsk Rosji na cele cywilne na Ukrainie wyczerpuje znamiona ludobójstwa.

Ostrzejsze sankcje. Niemcy zmieniają zdanie

Brutalna agresja Rosji, a także nacisk świata i opinii publicznej doprowadziły do zmiany nastawienia części krajów niechętnych wprowadzeniu najostrzejszych sankcji na Rosję, w tym Niemiec i Węgier. Oba te kraje zgodziły się w końcu na wykluczenie Rosji z systemu SWIFT, który odcina rosyjskie banki od możliwości wymiany finansowej z zagranicą. W sobotę szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen ogłosiła, że część banków rosyjskich zostanie wyłączone z tego systemu.

Jednak już w niedzielę kanclerz Niemiec Olaf Scholz ogłosił, że sankcje obejmą wszystkie rosyjskie banki. Dodatkowo zapowiedział wysłanie Ukrainie 500 rakietowych systemów przeciwlotniczych Stinger i 1000 sztuk broni przeciwpancernej.

To wielka zmiana w podejściu Niemiec do konfliktu. Wcześniej Niemcy nie chcieli wysłać broni ani stosować najostrzejszych sankcji na Rosję.

Premier Mateusz Morawiecki w sobotę pojechał do Berlina, by przekonywać władze niemieckie do zmiany podejścia.

- Dzisiaj nie ma czasu na zabetonowany egoizm, który wi-

dzimy także tutaj w Niemczech. Po to przyjechałem do Olafa Scholza, aby wstrząsnąć sumieniem Niemiec, by zdecydowali się na zdecydowane i miazdzące sankcje, które wpłynęłyby na decyzje Putina - mówił Morawiecki jeszcze przed spotkaniem z Scholzem.

Nacisk społeczny też miał wpływ. W niedzielę stutysięczny tłum zebrał się przed Bramą Brandenburską w Berlinie, by protestować przeciw Putinowi i rozpętanej przez niego wojnie na Ukrainie.

Podczas niedzielnego wystąpienia w niemieckim parlamencie kanclerz Olaf Scholz zapowiedział istotne zmiany w podejściu Berlina do agresji Rosji na Ukrainę. - Chcemy zająć majątki wszystkich oligarchów, zamykamy wszystkie banki rosyjskie i zamykamy im system SWIFT - mówił Scholz. - Chcemy podjęcia kroków prawnych wobec Putina i jego ludzi - podkreślał.

- Musimy wspierać Ukrainę w największym stopniu, jak to jest możliwe - podkreślał szef niemieckiego rządu.

Przypomniął, że już wczoraj jego rząd zdecydował o przekazaniu broni walczącej Ukrainie. - Na agresję Putina jest tylko jedna odpowiedź. Drugie nasze zadanie to odsunięcie Putina od kontynuowania tej wojny - zaznaczył Scholz. - Chcemy zająć majątki wszystkich oligarchów, zamykamy wszystkie banki rosyjskie i zamykamy im system SWIFT - zapowiedział.

Dodał, że chce też podjąć „kroki karne” wobec Putina i jego ludzi. Jednocześnie Scholz zaznaczył, że „Putin jest winny za wojnę, a nie naród rosyjski. To wojna Putina”.

Kanclerz zapewnił, że Niemcy będą bronić terytorium

NATO i wzmocnią swoje siły zbrojne.

Odnosząc się do kwestii zależności od dostaw rosyjskich surowców energetycznych (gazu, węgla, ropy), kanclerz zapowiedział, że jego rząd przyspieszy inwestycje w odnawialne źródła energii, zadba o dostawy gazu z różnych kierunków oraz zbuduje dwa terminale LNG.

W niedzielę nowe sankcje ogłosiła Unia Europejska. Unia po raz pierwszy w historii kupi i dostarczy broń do kraju nienależącego do wspólnoty - czyli dla Ukrainy. Ursula von der Leyen ogłosiła również zamknięcie przestrzeni powietrz-

Mateusz Morawiecki: Przyjechałem do Olafa Scholza, aby wstrząsnąć sumieniem Niemiec, by zdecydowali się na miazdzące sankcje

nej UE dla samolotów rosyjskich, w tym dla prywatnych samolotów oligarchów, a także zakaz nadawania rosyjskich kanałów propagandowych.

Łukaszenka straszy inwazją

Niepokojące informacje nadeszły w niedzielę z Białorusi. Odbywało się tam rozpisane przez Aleksandra Łukaszenkę referendum dotyczące zmian w konstytucji. Miałby się w niej znaleźć zapis umożliwiający stacjonowanie broni nuklearnej na terytorium Białorusi. Dotychczas konstytucja białoruska tego zabraniała.

Łukaszenka w niedzielę rano ostro wypowiedział się o prezydencie Ukrainy Wołodmyrze Zełenskim za jego przemó-

wienie do Białorusinów w sprawie niedzielnego referendum konstytucyjnego na Białorusi. - Niech zwróci się do narodu ukraińskiego i niech będzie odpowiedzialny za to, co dzieje się dziś na Ukrainie. Na Ukrainie nie ma ani jednego białoruskiego żołnierza, nie ma ani jednego pocisku - powiedział.

- Wydaje się, że Ukraina popycha Białoruś do przeprowadzenia operacji specjalnej w celu ochrony swoich obywateli - stwierdził Łukaszenka, mówiąc, że na Ukrainie atakuje się obywateli Rosji.

- „Jest to bardzo prawdopodobne, że w najbliższych godzinach Łukaszenka podejmie decyzję o udziale białoruskiej armii w wojnie, którą Rosja toczy na Ukrainie” - pisał portal Ukraińska Prawda, powołując się na Centrum Strategii Obronnych. Jeśli Łukaszenka zdecyduje się na taki krok, będzie to oznaczać wykorzystanie wszystkich sił i zasobów białoruskiej armii przeciw Ukrainie. Cytowani w artykule analitycy wskazują, że Łukaszenka jest w pełni zależny od Putina i żeby zachować władzę, musi wykonywać wszystkie polecenia Kremla.

Dyktator potwierdził, że z terytorium Białorusi wystrzelono rakiety na pozycje na Ukrainie, ale - jak powiedział - było to wymuszone posunięcie, ponieważ „dywizje rakietowe zostały rozmieszczone po stronie ukraińskiej kilka kilometrów od granicy z Białorusią, gotowe do uderzenia na pozycje rosyjskie w ciągu kilku minut”.

Łukaszenka przyznał również, że Białoruś pomaga rannym rosyjskim wojskowym. Stwierdził przy tym, że z terytorium Białorusi nie ma tocznej

żadnej wojny. Łukaszenka powiedział również wbrew faktom, że powodem rozpoczęcia wojny Rosji z Ukrainą był atak ze strony Zełenskiego.

Będą negocjacje ukraińsko-rosyjskie

Od piątkowego popołudnia pojawiały się doniesienia o możliwych negocjacjach strony ukraińskiej z rosyjską, jednak nadchodziły sprzeczne komunikaty. Rosja miała proponować spotkanie na Białorusi, Ukraina natomiast odrzucała taką możliwość.

W niedzielę Wołodmyr Zełenski poinformował, że uzgodnił z Aleksandrem Łukaszenką, że delegacja ukraińska spotka się z delegacją rosyjską na granicy ukraińsko-białoruskiej.

„Wynik rozmowy z Aleksandrem Łukaszenką. Uzgodniliśmy, że delegacja ukraińska spotka się z rosyjską bez wcześniejszych warunków na granicy ukraińsko-białoruskiej, w rejonie rzeki Prypeć” - napisał na Facebooku Wołodmyr Zełenski.

„Aleksandr Łukaszenka wziął na siebie odpowiedzialność za utrzymanie uzziemia wszystkich białoruskich samolotów, śmigłowców i pocisków podczas przejścia, negocjacji i powrotu ukraińskiej delegacji” - dodał prezydent Ukrainy.

Rosyjskie agencje informacyjne podały również w niedzielę, że rosyjski doradca prezydenta powiedział, że Ukraina potwierdziła, że spotka się z delegacją Federacji Rosyjskiej w obwodzie homelskim na Białorusi. Nie podano, kto będzie reprezentował stronę ukraińską.

Rozmowy mają się odbyć w poniedziałek.

Współpraca: Grzegorz Kuczyński, Hubert Rabięga, Anna Piotrowska

Artur Trzeciakowski: Żyjemy i komuś bardzo to przeszkadza

Przemysław
Szymańczyk
przemyslaw.szymanczyk@polska



Rozmowa

Z Arturem Trzeciakowskim, dyrektorem naczelnym Morskiej Stoczni Remontowej Gryfia S.A. rozmawia Przemysław Szymańczyk.

Oglądał pan Mad Maxa? Oglądałem.

Mam takie wrażenie, jak przyjeżdżam na teren Gryfii, że gdybyśmy chcieli zrobić Mad Maxa w Polsce, to można go kręcić spokojnie na terenie Morskiej Stoczni Remontowej Gryfia w Szczecinie. To zderzenie rzeczywistości z wyobrażeniami, jak wygląda nowoczesna stocznia, może być bardzo ciekawe, ale i bolesne. To tylko pozory, czy też realnie jesteśmy mniej więcej tak 30, 40, a może i 50 lat zapóźnieni?

Panie redaktorze, to dosłownie pierwsze zdanie, które 3 lata temu wypowiedziałem, gdy rozpocząłem pracę w Gryfii. Na pierwszym moim spotkaniu z kadrą kierowniczą Gryfii stwierdziłem, że wjeżdżając na teren stoczni doznałem przeniesienia w czasie i cofnąłem się o jakieś 50 lat.

W postapokaliptyczne wizje futurystów...

Stocznia wygląda jak zakład żywcem wyjęty z lat 70. Trudno uwierzyć, że tutaj są realizowane projekty, które premierzy krajów wysoko rozwiniętych dają jako przykład dobrze wykonanej pracy. I nie mówię w tym momencie o polskim premierze, mówię akurat o pani premier Norwegii. Przyczyna jest dwojaka. Po pierwsze stocznia remontowa to jest działalność tak zwana brudna. My wchodząc na statki, które przez ostatnie kilka lat były eksploatowane, czyścimy je ze wszystkiego, co jest uszkodzone bądź zepsute. Równocześnie doprowadzamy je do takiego stanu, że przez kolejne 5 lat powinny bezawaryjnie funkcjonować. Miarą nowoczesności nie jest zautomatyzowanie robót, bowiem ludzi w tym procesie nic nie zastąpi. Remont jednostki to w praktyce



Artur Trzeciakowski: Patrę na nasz plan na rok 2022 i wiem, że jeżeli ktoś chciałby naszą Stocznnię „utopić” to będzie musiał zadać sobie wiele trudu. Gryfia przetrwała 70 lat i nadal będzie funkcjonowała

praca „ludzkich rąk” polegająca na wejściu na statek ludzi z palnikami, którzy muszą wyciąć kawał skorodowanej blachy.

Ale proszę mnie nie przekonywać, że do tego nie jest potrzebne oprzyrządowanie. Nie są potrzebne instrumenty, które czynią tę pracę bardziej efektywną, lepszą jakościowo, wydajniejszą i na zupełnie innym poziomie niż tylko przy pomocy przecinaka i młotka....

Oczywiście. Wydaje mi się, że problemem Gryfii, problemem naszych pracowników jest to, że przez kilkadziesiąt lat w firmie po prostu nie inwestowano. Inwestowano w ewentualny zakup niezbędnych maszyn i urządzeń typu wózek akumulatorowy, nowa spawarka, natomiast kompletnie zaniedbano sprawę infrastruktury. Pod koniec lat 90-tych postawiono dok numer 5 na końcu wyspy. To była ostatnia istotna inwestycja. Gryfia znajduje się na wyspie. Teren osiada. Jeżdżenie po drogach Gryfii samochodem przypomina rajd terenowy. Ale to wcale nie oznacza, że nie stać Gryfii na trochę asfaltu. Nie-równości wynikają z tego, że ten grunt przez 70 lat naszej działalności osiadał i by porządnie to zrobić, trzeba wy-

dać miliony, a nie 50 tysięcy złotych.

Ale przecież panie dyrektorze nie chodzi tu o sam asfalt.

Absolutnie się z tym zgadzam. Jeżeli jednak chodzi o doki, bo one są najważniejsze, to są nadal funkcjonalne i spełniają odpowiednie parametry. To jest nasze podstawowe narzędzie produkcyjne. Najnowszy, najmłodszy nasz dok numer 5 ma ponad 30 lat. Ale zapewniam, że mimo podeszłego wieku, wszystkie doki, na których Gryfia pracuje mają pełną nośność. Żaden z nich nie ma związanych z wiekiem ograniczeń.

Czy w tych warunkach, da się prowadzić w sposób profesjonalny, zgodny z zasadami sztuki, remonty i modernizację jednostek?

Nam nie brakuje narzędzi niezbędnych do wykonywania remontów. My nie mamy kłopotów z maszynami, na których trzeba wykonać podzespoły, które potem zainstalujemy na statku. Nie mamy również kłopotów z oprzyrządowaniem, na którym regenerujemy części zdejmowane ze statków. Możliwe wspomniane maszyny i urządzenia nie są najnowsze, ale one są utrzymywane w sprawności technicznej. Mamy też najważniejsze: pra-

cowników o wysokich kompetencjach. Oczywiście są pewnego rodzaju ograniczenia, choćby infrastruktura, o którą pan redaktor pytał, wygląd stoczni, nasze budynki. Niepomalowane doki, bo nigdy nie ma na to pieniędzy. Na przykład: nie mamy w tej chwili armatorów poza polskimi, którzy u nas remontowaliby promy. Chcemy ten stan zmienić, bo przecież Gryfia kiedyś się tym zajmowała na dużą skalę.

Precyzyjnie odpowiedział Pan na pytanie, czy można w tych warunkach wykonywać porządnie swoją robotę i nie wstydić się jej, ale czy można być w tych warunkach konkurencyjnym...będąc jednocześnie spółką Skarbu Państwa?

Gryfia funkcjonuje wyłącznie na rynku komercyjnym. My, składając nasze oferty wiemy, że armator zanim wstawi statek do nas do remontu, zapyta inne stocznie i to nie tylko trójmiejskie, które są naszą naturalną konkurencją, ale on zada pytanie na Litwie, Łotwie, czy w Estonii, zapyta Niemców, Norwegów, a jeżeli statek robi dłuższe kursy, to sięgnie na Morze Śródziemne. Czyli tak naprawdę my konkurujemy z całą Europą, jedyny wyjątek to remonty jednostek specjalnych dla Ministerstwa Obrony Narodowej. Za-

tem 100 proc. naszej działalności remontowej statków cywilnych to jest rynek komercyjny. Polscy armatorzy, czyli PŻM, PŻB oraz pozostali, przed postawieniem statków w Gryfii, także ściągają oferty z innych stoczni. Nie ma możliwości, żebyśmy nie byli konkurencyjni.

Z wielką pasją i zaangażowaniem opowiada Pan o firmie, w której Pan pracuje i podejrzewam, że w związku z tym ma Pan marzenia z nią związane. Jesteście w trakcie budowy czegoś, co być może w sposób znaczący zmieni funkcjonalność firmy. Mam na myśli jeden z doków. 235 ponad metrów długości i 27 tys. ton nośności. Istny game changer, a może tylko tania propaganda?

Zdecydowanie game changer. Liczby mówią same za siebie. Dzisiaj największym dokiem, którym dysponuje Gryfia, to jest już wymieniony kilkakrotnie przeze mnie dok numer 5 o nośności maksymalnej 17 tys. ton. Dok, który w tej chwili jest budowany, będzie miał zdecydowanie wyższe parametry: netto 24 tys., brutto 27 tys. ton. To oznacza, że będziemy mogli na nim dokować między innymi jednostki typu Panamax, czyli te, którymi dysponuje Polska Żegluga Morska. Teraz one idą

do Trójmiasta, dlatego, że Gryfia nie jest w stanie ich przyjąć. W niedalekiej przyszłości się to zmieni. W tym w przypadku wielkość (doku) ma znaczenie. Przykładowo kiedy stocznia miała dwie lokalizacje w Szczecinie i Świnoujściu jedna „5” dawała dużo wyższe przychody niż cały zakład w Świnoujściu, mimo że tam były trzy doki. Obowiązuje prosta zasada: wraz z rozmiarem statku wzrasta wartość przychodu jednostkowego z jego remontu. Im większe statki się remontuje, tym większe przychody zyskuje. Wyższa jest także rentowność. Przed podjęciem decyzji o zamówieniu tego doku były wykonywane przeróżne analizy. Jedną z nich została zrobiona przez podmiot zewnętrzny, a dotyczyła optymalnej lokalizacji. Z tej analizy wynika, że najlepszą lokalizacją jest nabrzeże gdyńskie, tutaj przy wyspie Gryfia, czyli vis a vis Stoczni Szczecińskiej. Po drugiej: została zrobiona analiza rynkowa dotycząca jednostek pływających po Bałtyku. Bałtyk jest morzem bardzo mocno obciążonym. Niewspółmiernie dużo statków pływa po Bałtyku w stosunku do jego wielkości. Średnio rocznie dochodzi na nim do prawie dwustu różnego typu zdarzeń, chociażby takich jak otarcie promu o brzeg, czy wejście statku na mieliznę. Jednostka, o której ostatnio donosił także Głos Szczeciński, że przez trzy tygodnie stoi na mieliznie, właśnie jest remontowana w Gryfii. Do tego dochodzi kwestia gabarytów jednostek, które pływają po Bałtyku. Z roku na rok są coraz większe. Jeszcze 30 lat temu statki o nośności do 5 tysięcy DWT stanowiły ponad 70% ogólnego tonażu, dzisiaj to nie całe 20 %. Musimy odpowiedzieć na to zapotrzebowanie. A przypomnę, że nasz majątek produkcyjny to doki i nabrzeża zbudowane kilkadziesiąt lat temu. Ich parametry nie są dostosowane do współczesnych warunków rynkowych. Wprawdzie posiadamy niezłe nabrzeża, ale powinny one być dłuższe i zmodernizowane. Teraz ich długość to ponad 2,5 km, a optymalne rozwiązanie to ponad dwa razy tyle. I taka stocznia remontowa, mi się marzy. Na każdy dok mieć obłożenie trzech jednostek. To znaczy jedna jednostka jest

w doku, kolejna w tzw. operacji dokończenia remontu po doku, następna jednostka jest w przygotowaniu do wejścia na dok. Tylko żeby to było możliwe, to stocznia musi mieć ogromną renomę, bo rynek obarczony jest dużym ryzykiem terminowym. Musimy zbudować do nas takie zaufanie. To jest możliwe. Zrobimy to.

A propos zaufania. Nowy dok będzie gotowy na czas?

Wie pan, że byłem jednym z ostatnich prezesów Stoczni Szczecińskiej Nowa, ale nie ostatnim. Nie ja podpisywałem zwolnienia dla pracowników. Tak, nomen omen. Dłaczego o tym mówię? Biuro konstrukcyjne Stoczni Szczecińskiej Nowa, czy też Stoczni Szczecińskiej prezesa Piotrowskiego, bardzo często otrzymywało wyróżnienia i nagrody choćby za najlepszy projekt statku w Europie. Stocznia zlikwidowana, a życie nie znosi próżni. Pracownicy biura konstrukcyjnego rozjechali się po świecie. Oni byli po prostu dobrzy. Założyli też własne firmy. Nie ma już tego biura projektowego. Ja nie chcę nikogo obrazić. W tym momencie może ktoś mi powie, że to nie do końca jest prawda, bo ktoś robił taki i taki projekt, ale według mojej wiedzy większość biur projektowych, o ile nie wszystkie funkcjonujące w Polsce, specjalizują się w stosunkowo małych jednostkach. W zakresie dużych jednostek współpracują z najlepszymi stoczniami w Europie, ale wykonują tylko część projektu typu: instalacja elektryczna projekt iluś sekcji i tym podobne, ale żadnych dużych projektów kompleksowo nie realizują. Ostatni raz w Polsce projektowano duży dok 30 lat temu.

Słyszę, że się pan asekuruje i to oczywiste, bo rozmawiamy o kwestiach ważnych i wrażliwych. Podsumowując, wątek, mimo kłopotów na etapie projektu, ten dok powstanie?

Powstanie i to nie za 10, ani 5 lat. Jestem przekonany, że w przyszłym roku. Nie wiem, dokładnie kiedy dok wejdzie do eksploatacji, ale w przyszłym roku mieszkańcy Szczecina, patrząc w stronę wyspy, będą mieli ograniczony widok na Odrę o 235 metrów (uśmiech). Właściwie o taki fragment horyzontu.

Od chwili przejścia władzy przez PiS prowadzona jest negatywna narracja dotycząca działań w branży stoczniowej podejmowanych przez rząd premiera Morawieckiego. Do jej prowadzenia zaangażowano mnóstwo trolli. Na rynku szczecińskim szczególnie

jeden daje się dobrej zmianie we znaki. Wiadomo, że działają tutaj różne siły, zaangażowane są różne służby, różne podmioty są zainteresowane takim, a nie innym rozwiązaniem. Nie chcę mówić o tym zupełnie wprost. Ale, jeśli chodzi o was brzmie to tak: za wszystko to, co się dzieje w stoczni Gryfia odpowiada nieudaczny politolog. Remonty są tak prowadzone, że powiększają straty, a wynik finansowy jest corocznie poddawany pudrowaniu. Prosiłbym pana, żeby pan merytorycznie spróbował odpowiedzieć na te zarzuty.

Ta narracja jest absurdalna. Szkoda słów ale spróbuję merytorycznie, a nie emocjonalnie... Muszę zatem wrócić do 2019 roku, gdy na posiedzeniu sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej powiedziałem, że na odbudowę Gryfii potrzeba czasu i to nie roku, nie dwóch lat. Państwo musi wiedzieć, czego tak naprawdę chce. Czy chce odwrócić się od morza, czy też nie chce? Czy chce wydobywać węgiel, czy go importować? Czy chce mieć u siebie rozwiniętą produkcję w przemyśle zbrojeniowym, czy zdać się na renomowanych producentów światowych? To są decyzje strategiczne. Wracając do py-

Nam do ideału jest bardzo daleko, ale nie można powiedzieć, że ta stocznia nie potrafi. My naprawdę potrafimy.

tania. Prezes - politolog, tak to prawda, ale jest to równocześnie osoba, która od 20 lat zajmuje się gospodarką morską. I to praktycznie. Sądę, że znacząca część jego krytyków nie dysponuje taką wiedzą i doświadczeniem. Ja natomiast jestem przede wszystkim ekonomistą, co za tym idzie oczywiście menadżerem, ale bazą i oparciem są dla mnie wyłącznie twarde dane. Opierając się na nich właśnie stwierdzam: stocznia Gryfia zarobiła w ubiegłym roku na czysto prawie 24 miliony złotych. Jesteśmy jeszcze przed zakończeniem badania przez biegłych rewidentów, więc zastrzegam, że tutaj może wystąpić jakieś odchylenie. Ale zarobiła prawie 24 miliony złotych. Tu oczywiście usłyszę natychmiast, że zarobiliśmy, bo sprzedaliśmy majątek w Świnoujściu. Co jest prawdą, tylko że nikt nie doda, że jeżeli w roku 2020, jak to bardzo mocno wyeksponowano, ponieśliśmy największą w historii stratę, bo ponad

23 miliony złotych, to tamta strata w dużej mierze była związana właśnie z transakcją sprzedaży. Każdy wydając pieniądze, zdaje sobie sprawę z tego, że są koszty i przychody. To wiedza na podstawowym poziomie. W związku z powyższym, jeżeli w przyszłości mam zarobić, to wcześniej muszę ponieść określone koszty. Gryfia zarobiła 24 miliony złotych i taki będzie wynik netto Gryfii za rok 2021.

W latach 2013-2015 Gryfia sprzedała prawie cztery razy więcej terenu, też uzyskując z tego tytułu prawie 60 milionów złotych. Zapytam zatem dlaczego wtedy miała stratę? Mimo uzyskanych z transakcji pieniędzy wyniki były ujemne... na poziomie kilku, kilkunastu milionów złotych straty. W związku z powyższym, mówię tak: w ubiegłym roku odnotowaliśmy najlepszy wynik w historii Gryfii. Ten rok również będzie dobry.

Sam pan powiedział w trakcie tej rozmowy, że pracował jako menedżer w wielu strategicznych spółkach, które powiedzmy sobie szczerze, były pod specjalnym nadzorem i dosłownie, i w przenośni. Trudno sobie wyobrazić, żeby na przykład przemysł zbrojeniowy i zakłady Bumar działały będąc pozbawione ochrony służb specjalnych. Oczywiście jest, że w tego rodzaju miejscach jesteśmy poddawani różnego rodzaju naciskom. Pokusy są na porządku dziennym. Podmioty które chcą zdobyć kontrakty o wartości miliardów dolarów, robią wiele, by zarobić. Korupcja jest wszechobecna. Ta część przeszłości zaczyna się panu trochę czkawką odbijać? Lokalny dodatek gazety Michnika napisał o pańskim zatrzymaniu i doprowadzeniu do prokuratury w Krakowie. Dłaczego do tego doszło?

Będę musiał odpowiedzieć w sposób ogólny. Wiadomo, że nie mogę rozmawiać na temat sprawy, która się toczy. Ja nie jestem oczywiście skazany. W firmie, której sprawa dotyczy pracowało 20 tysięcy osób. Jej roczne przychody i koszty przekraczały 3 miliardy złotych. Byłem tam 7 lat. Jak członek zarządu uczestniczyłem w podejmowaniu decyzji na ponad 40 miliardów złotych. Podpisałem się pod około 10 tysiącami uchwał zarządu, z których 9 tysięcy dotyczyło postępowań przetargowych. Wiele z podejmowanych przez nas decyzji było kwestionowanych przez różne osoby i podmioty. Państwo ma odpowiednie organa, żeby sprawdzać, kto w tym mo-



Artur Trzeciakowski: Dzisiaj największym dkiem, którym dysponuje Gryfia, jest dok numer 5 o nośności maksymalnej 17 tys. ton. Dok, który w tej chwili jest budowany, będzie miał zdecydowanie wyższe parametry: netto 24 tys., brutto 27 tys. ton.

mencie ma rację. Dla mnie jest to bardzo nieprzyjemne. Nie da się ukryć, że takie zdarzenie w życiu zostawia ślad. Natomiast wszystkim tym, którzy już mnie osądzili, wydali na mnie wyrok i twierdzą, że w Gryfii pracuję przestępcą, chciałbym powiedzieć tylko jedną rzecz: w 2019 roku miała miejsce bardzo podobna sytuacja. Wtedy również zostałem zatrzymany. Proszę zwrócić uwagę, że nie komentowałem wtedy doniesień medialnych utrzymywanych w sensacyjnym tonie. Ta sprawa nie ma i nie miała nic wspólnego z Gryfią. Dotyczy Katowickiego Holdingu Węglowego, czyli tej spółki, o której mówiłem. Nie komentowałem tej sprawy, ale dziś to zrobię. Ma ona ma swój podwójny finał. Po pierwsze: przestałem być prezesem stoczni Gryfia i to jest mój osobisty koszt. I po drugie: rok temu ta sprawa znalazła swój finał w postaci prawomocnego postanowienia, potwierdzonego przez sąd. Werdykt brzmiał umorzyć postępowanie. Nie ze względu na brak dowodów, a ze względu na brak znamion przestępstwa. Oczyszczono mnie z zarzutów. Dziś mogę powiedzieć to samo, co wtedy: ja nie mam nic do ukrycia. Oczekuję, że wszystko wyjaśni się jak najszybciej. Zdaje sobie sprawę, że tego typu sprawy prowadzone przez prokuraturę nie kończą się w przeciągu miesiąca, dwóch, czy trzech, więc wiem, że to pewnie znowu potrwa.

A czy zostały panu postawione jakieś zarzuty?

Zostały postawione mi zarzuty, natomiast mogę powie-

dzieć, że tak jak poprzednio nie miałem, tak również teraz, nie mam zarzutów korupcyjnych.

A może sięgniemy głębiej, bo rozmawiamy o kwestiach strategicznych? Proszę mi powiedzieć, a może jest tak, że komuś przeszkadza Gryfia, albo komuś pan zawadza, albo coś ma się nie udać?

Panie redaktorze, jeżeli ja to powiem, to wyjdzie na to, że się wybielam. Natomiast prawda jest taka, że zanim doszło do tego zatrzymania, o którym pan mówił, kilkakrotnie w różnych gremiach mówiłem o tym, że funkcjonowanie Gryfii po prostu przeszkadza, kogoś uwiera. A w jakim znaczeniu? Pieniądze zarabiane przez Gryfię zostają w tej spółce. Nasz właściciel, (Skarb Państwa - od.aut) to powtarzam załóżę zawsze, że mamy najlepszego właściciela na świecie, bo od wielu lat nie wziął z Gryfii dywidendy. Czyli generalnie rzecz biorąc, pieniądze zarobione na remontach statków, zostają w spółce. Pyta pan, czy to będzie teorią spiskową, jeśli uznamy, że Gryfia miało nie być. Myślę, że to nie jest teoria spiskowa. Średnia marża po koszcie wytworzenia bez uwzględnienia kosztów ogólnozakładowych Gryfii na remoncie statku wynosi kilkadziesiąt procent. W ubiegłym roku tylko w Szczecinie zrobiliśmy remonty statków cywilnych, za ponad 100 milionów złotych. My nie mamy problemu z pozyskiwaniem amatorów. Oczywiście będą stocznie, które będą to robiły jeszcze z wyższym zyskiem, będą stocznie lepiej zarządzane, o lepszej efektywności i o lep-

szym majątku itd. Nam do ideału jest bardzo daleko, ale nie można powiedzieć, że ta stocznia nie potrafi. My naprawdę potrafimy. Gdyby nie było Gryfii, to tę lukę ktoś by wypełnił. Zabieramy zatem z rynku dziesiątki milionów złotych rocznie czystego zysku. Wielu to się nie podoba.

Czy w przyszłym roku zagra tutaj orkiestra dęta w związku z oddaniem do użytku nowego doku?

Myślę, że orkiestra dęta i kwiaty to się tutaj pojawią kilkakrotnie, między innymi dlatego, że będą porządne pomieszczenia socjalne. Schłodne szatnie, przebieralnie czy też natryski. 22 lata trwała ta inwestycja. Trudno w to uwierzyć. Obiecałem stronie społecznej, że po wakacjach gdy dzieci pójść do szkoły, to pracownicy pójść do... szatni, więc kwiaty z tej okazji będą na pewno. Jest jeszcze coś, o czym warto wspomnieć. Taki nasz mały sukces. Najstarsi pracownicy nie pamiętają, kiedy ostatni raz w tej stoczni w ciągu roku dwukrotnie prowadzono prace przy głębiach dokowych. O dziwo, nawet nikt za to nie skrytykował. Czyściliśmy głębię pod dkiem numer 5, czyli pod naszą „matką-żywcicelką”. Takich dobrych drobnych rzeczy nikt nie zauważa. Czy będzie dok w roku 2023? Na to liczę. Jestem optymistą. Patrzę na nasz plan na rok 2022 i wiem, że jeżeli ktoś chciałby naszą Stocznia „utopić” to będzie musiał zadać sobie wiele trudu. Gryfia przetrwała 70 lat i nadal będzie funkcjonowała, choć wiem, że niektórym to bardzo przeszkadza.

Z ŻYCIA GWIAZD

CELEBRYCI

Doda przyznała, że zmagala się z depresją

Z okazji niedawnego Międzynarodowego Dnia Walki z Depresją piosenkarka przyznała, że zmagala się z tą chorobą. „Uwiklałam się w toksyczną miłość, która mnie prawie zabiła, która poza chorobą psychiczną przyniosła mi choroby ciała, ale też ogromne problemy prawne, które spadły na mnie jak grom z nieba. Podobnie jak depresja” - napisała na Instagramie. I dodała: „Za naiwność, dziewczyny, się płaci. Nie wiedziałam tylko, że najwyższą ceną - swoim zdrowiem”



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

CELEBRYCI

**Paulina Krupińska nie odpisała Lewandowskiej**

Ostatnio doszło do zabawnej sytuacji, kiedy to Anna Lewandowska, aby skontaktować się z Pauliną Krupińską, napisała do niej publicznie za pomocą instagramowego Q&A. Prezentka TVN wy tłumaczyła w serwisie Jastrzab Post, że po prostu zazwyczaj nie sprawdza i nie odpisuje na SMS-y: - Zawsze miałam ten problem, bo po prostu jestem osobą, do której trzeba dzwonić.

Marcelina Zawadzka przegapiła lot do kraju

Podczas niedawnej wyprawy do Meksyku celebrytka odwiedziła rezydencję Natalii Siwiec i Mariusza Raduszczyńskiego. Zawadzka tak się zagadała z parą znajomych, że położyła na dachu samochodu dokumenty i zapomniała o nich. Zorientowała się dopiero podczas jazdy - i musiała szukać zguby na drodze. W efekcie przegapiła lot do kraju. Całe szczęście dokumenty się znalazły.

CELEBRYCI



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Joanna Opozda urodziła syna - Vincenta

Młoda aktorka pochwaliła się w internecie, że na świat przyszedł jej syn, któremu dała na imię Vincent. Chłopiec urodził się w warszawskim szpitalu św. Rodziny. Tam rodziły też takie celebrytki, jak Ida Nowakowska, Marina Łuczenko czy Zofia Zborowska. Pomponik ujawnił, że wynajęcie jednoosobowego pokoju w szpitalu kosztuje 650 zł. Ponieważ Opozda rodziła przez cesarskie cięcie i wynajęła położną, musiała za wszystko zapłacić co najmniej 6 200 zł. (GZL)

TV HIT

SERIAL

**Zagadki losu**

TVN 7 18:25

Seriał, w którym zaskakująca tajemnica ujawniona w finale odcinka, odmiennie życie bohaterów. Czasem będzie ona umyślnie skrywanym sekretem, a czasem szokującym faktem.

SERIAL

**Osaczony**

POLSAT 20:00

Podczas joggingu Michał znajduje zwłoki Tomka, syna sąsiadki. Prowadzący śledztwo komisarz Marek jawia się w domu Michała i jego żony. Szybko zauważa napięcie między małżonkami.

ROZRYWKKA

**Nauka jazdy**

TTV HD 20:05

W programie zmagania kilkunastu kursantów nauki jazdy. Na uczestników, którzy uzyskają prawo jazdy, czeka niespodzianka. Część z nich otrzyma szansę na sprawdzenie umiejętności także za granicą.

FILM

**Wymazać siebie**

TVN 21:35

19-letni Jared mieszka z rodzicami w amerykańskim miasteczku. Ojciec chłopaka jest poważanym pastorem. Gdy Jared wyznaje, że jest gejem, rodzice chcą go zmusić, by poddał się terapii.

Krzyżówka nr 32

Poziomo:

- 3) materiał na pszczele plasty,
- 6) „biały” ptak w antykwariacie,
- 11) wieczne w piórniku ucznia,
- 12) spiętrza wodę na rzece,
- 13) załoty Michała Wołodyjowskiego,
- 14) bezkrytycznie naśladuje trendy mody,
- 15) starogrecka srebrna moneta,
- 16) organ kolegialny szkoły wyższej,
- 17) siła i moc w działaniu,
- 18) wchodzi w skład ceny towaru,
- 19) metoda tuczenia zwierząt,
- 21) związek kilku państw,
- 23) barwny ptak leśno-parkowy,
- 26) zjadliwy, niesprawiedliwy krytyk,
- 27) wyjątkowo dobra okazja,
- 30) podwórzec przed budowlą z basztami,
- 31) uchwalana przez parlament,
- 34) fotograficzny lub rentgenowski,
- 38) zakład przemysłu drzewnego,
- 39) ma bujny zarost pod nosem,
- 40) wśród domowego ptactwa,
- 41) sygnał na planie filmowym,
- 42) patrzy na świat przez różowe okulary.

Pionowo:

- 1) tajne porozumienie, intryga,
- 2) pochyła maszyna prosta,
- 3) rosyjski pojazd kosmiczny,
- 4) prowizoryczny budynek drewniany,
- 5) cenny kamień ozdobny szlifowany na kształt kuli,



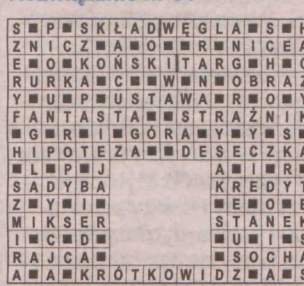
Zamów prenumeratę „Głosu”

☎ 94 340 11 14
od pon. do pt. w godz. 9:00-15:00

✉ prenumerata.gdp@polskapress.pl

- 6) drapieżny ptak z rodziny jastrzębi,
- 7) awantura, zamieszanie,
- 8) głowonóg morski, kałamarnica,
- 9) Herkules, detektyw z powieści Agathy Christie,
- 10) część wyrazu, zgłoska,
- 20) dostarczana przez kuriera,
- 22) rodzaj drzewa iglastego, araukaria,
- 24) nieduża małpa wąskonosna,
- 25) miejsce gry aktorów,
- 28) kłamra spinająca splekane mury,
- 29) ptak z rodziny krukowatych,
- 31) część papierosa lub fajki,
- 32) długa i nudna przemowa,
- 33) kubek z metalowym kablukiem,
- 35) ceniona szkolna nota,
- 36) Ronald, aktor i 40. prezydent USA,
- 37) odgłos łamania chrustu.

Rozwiązanie nr 31



HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)

Sypniesz dzisiaj pomysłami, które zostaną bardzo dobrze przyjęte przez otoczenie. Horoskop dzienny wróży, że dzięki niektórym z nich możesz liczyć na korzyści finansowe.

Ryby (19.02-20.03)

Nie wdawaj się w jawne spory i dyskusje. Horoskop na dziś ostrzega, że uczestniczenie w nich okaże się stratą czasu. Lepiej zajmij się tym, co może przynieść wymierne efekty.

Baran (21.03-19.04)

Twe relacje z otoczeniem będą dzisiaj układać się wyjątkowo poprawnie. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że dawne urazy i niesnaski pójdą w niepamięć.

Byk (20.04-20.05)

Jeśli coś będzie Ci dzisiaj doskwierać, nie tłaś tego w sobie. Horoskop dzienny radzi usiąść do szczyrej i spokojnej rozmowy.

Bliznieta (21.05-21.06)

Posypią się dzisiaj niektóre z Twoich planów. Horoskop na dziś mówi, że konsekwencje tego mogą dotknąć również Twoich bliskich.

Rak (22.06-22.07)

Nie bądźiesz dzisiaj w najlepszej formie. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi odłożyć wymagające koncentracji zadania na później.

Lew (23.07-22.08)

Uważaj na to, co i do kogo mówisz. Horoskop dzienny ostrzega, że gadulstwo i brak umiejętności trzymania języka za zębami może spowodować dość przykre konsekwencje.

Panna (23.08-22.09)

Przed Tobą dobry dzień na naprawianie błędów z przeszłości i wyciąganie ręki do zgody. Horoskop na dziś stanowczo radzi, jak najlepiej wykorzystać te sprzyjające okoliczności.

Waga (23.09-22.10)

U progu nowego miesiąca postaraj się zamknąć wszystkie sprawy związane z mijającym. Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie zapowiada, że tak unikniesz chaosu.

Skorpion (23.10-21.11)

Horoskop dzienny zapowiada, że bardzo chętnie weszprzesz ludzi, którzy zwrócą się dzisiaj do Ciebie z prośbą o pomoc. Zrobi się miło...

Strzelec (22.11-21.12)

Cechować Cię będzie wyjątkowa aktywność w wielu dziedzinach. Horoskop na dziś zapowiada, że wiele uda Ci się dzięki temu osiągnąć.

Koziorożec (22.12-19.01)

Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że ujawni się u Ciebie chęć rozstawiania ludzi po kątach. Nic dobrego z tego nie wyjdzie...

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl
Redaktor naczelny
Przemysław Szymanczyk
przemyslaw.szymanczyk@polskapress.pl,
tel. 607 287 664

Zastępcy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Koszalin, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl
Prenumerata, tel. 94 340 11 14
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,

redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl
Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3, 70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁ
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89
Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czyniowita

Nakład Kontrolowany ZKOP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Skład Zarządu:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu
Mirosław Szulc, Członek zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocherński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak,
slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło
karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

REKLAMA

0010423545



Wójt Gminy Słupsk

ogłasza przetargi i rokowania na sprzedaż nieruchomości:

30 MARCA 2022

Godzina przetargu	Położenie nieruchomości i rodzaj przetargu	Nr działki	Pow. działki w ha	Cena wywoławcza działki netto w PLN	Wysokość wpłaty wadium netto w PLN	Przeznaczenie nieruchomości	Oznaczenie księgi wieczystej
8,00	KARZCINO I przetarg nieograniczony	113/6	0,6106	103.300,00	10.330,00	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej	SL1S/00032748/7
9,00	WIKLINO I rokowania nieograniczone	145/7	0,1051	57.600,00	5.760,00	Teren zabudowy mieszkaniowo – usługowej	SL1S/00035566/8
11,00	WRZEŚCIE I rokowania nieograniczone	117/2	0,5213	134.400,00	13.440,00	Teren zabudowy mieszkaniowej i usług, teren usług	SL1S/00067919/1
12,00	KRZEMIENICA II przetarg ustny nieograniczony	59/8 59/9	0,3039 0,3024	82.200,00 81.900,00	8.220,00 8.190,00	Zabudowa budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym	SL1S/00036458/5
13,00	WRZEŚCIE kolejne rokowania nieograniczone	51/12	0,1158	47.000,00	4.700,00	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usług	SL1S/00077753/2
14,00	BYDLINO kolejny przetarg ustny nieograniczony	2/322	0,1726	103.600,00	10.360,00	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej z dopuszczeniem funkcji usługowej, dopuszcza się lokal o funkcji usługowej o pow. całkowitej nieprzekraczającej 50% powierzchni całkowitej budynku.	SL1S/00061706/3

31 MARCA 2022

Godzina przetargu	Położenie i forma sprzedaży	Nr działki	Pow. działki udział w częściach wspólnych	Cena wywoławcza w PLN/ sprzedaż zwolniona od podatku od towarów i usług	Wysokość wpłaty wadium/zaliczki w PLN	Opis/Przeznaczenie nieruchomości	Oznaczenie księgi wieczystej
9,00	GAĆ kolejny przetarg ustny nieograniczony	7/4	786 m ² 841/10000	30.000,00	3.000,00	Lokal mieszkalny nr 4a w bud. nr 14 w m. Gać o pow. 28,51 m ² .	SL1S/00064100/6

31 MARCA 2022

Godzina przetargu	Położenie nieruchomości i rodzaj przetargu	Nr działki	Pow. działki w ha	Cena wywoławcza działki netto w PLN	Wysokość wpłaty wadium netto w PLN	Przeznaczenie nieruchomości	Oznaczenie księgi wieczystej
11,00	BYDLINO I rokowania nieograniczone	24/25	0,1297	104.110,00	10.420,00	Tereny zabudowy usługowej z towarzyszeniem funkcji mieszkaniowej	SL1S/00035538/3
11,30	KRZEMIENICA II przetarg ustny nieograniczony	161	0,1538	80.000,00	8.000,00	Teren działki stanowi zbiornik wodny – staw. Teren wokół zbiornika jest zakrzewiony i porośnięty roślinnością wysoką	SL1S/00036458/5
12,00	SIEMIANICE II przetarg ustny ograniczony	376/2	0,0278	11.120,00	1.200,00	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.	SL1S/00121700/0
12,30	JEZIERZYCE II przetarg ustny nieograniczony	6/33 6/34	0,1158 0,1188	69.480,00 71.280,00	6.950,00 7.130,00	Teren zabudowy mieszkaniowej.	SL1S/00035569/9
13,00	JEZIERZYCE II przetarg ustny nieograniczony	6/35 6/36 6/37	0,1173 0,1564 0,0000	70.380,00 93.840,00 80.580,00	7.040,00 9.390,00 8.060,00		
13,30	JEZIERZYCE II przetarg ustny nieograniczony	6/39 6/40 6/42	0,1050 0,1082 0,1200	63.000,00 64.920,00 72.000,00	6.300,00 6.500,00 7.200,00		
14,00	JEZIERZYCE II przetarg ustny nieograniczony	6/43 6/44 6/45 6/47	0,1212 0,1101 0,1000 0,1031	72.720,00 66.060,00 60.000,00 61.860,00	7.280,00 6.610,00 6.000,00 6.190,00		

Ogłoszenia o sprzedaży zostały umieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Słupsk, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk, w sołectwach oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.slupsk.ug.gov.pl

Przetargi i rokowania odbędą się w Urzędzie Gminy Słupsk, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk (sala konferencyjna).

Postąpienie w przetargach ustnych: nie mniej niż 1% ceny wywoławczej.

Sprzedaż lokalu mieszkalnego położonego w miejscowości Gać oraz działki nr 161 w Krzemienicy zwolniona jest z podatku VAT. Do ceny nabycia pozostałych nieruchomości zostanie doliczone 23% podatku VAT naliczonego zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług, obowiązującymi na dzień zawarcia umowy. Ceny wywoławcze nie zawierają podatku VAT. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium z podaniem oznaczenia działki (miejscowości i numer działki). Warunkiem uczestnictwa w rokowaniach jest wpłacenie zaliczki i złożenie pisemnego zgłoszenia (zgodnie z warunkami rokowań).

Złożenie zgłoszenia na rokowania i wpłata zaliczki/wadium na rokowania/przetargi przeprowadzane w dniu 30 i 31 marca 2022 roku obowiązuje do 23 marca 2022 r.

Wadium/zaliczkę należy wpłacać w pieniądzu (odpowiednio do nieruchomości, do dnia 23 marca 2022 roku) na konto Gminy Słupsk BNP Paribas Bank Polska S.A. nr 52 1600 0003 1852 7858 2000 0001 lub w kasie tut. Urzędu.

Wadium/zaliczka musi znaleźć się na koncie Gminy we wskazanym terminie pod rygorem niedopuszczenia do przetargu/rokowań. Wadium/zaliczka wpłacone przez osobę, która przetarg/rokowania wygra, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia, zaś pozostałym uczestnikom przetargu/rokowań zostaną zwrócone niezwłocznie, nie później niż w terminie 3 dni po jego zakończeniu, jednak po pisemnej dyspozycji wpłacającego. Wadium/zaliczka przepada na rzecz Gminy, jeżeli uczestnik przetargu/rokowań, przetarg/rokowania wygrał, ale uchylił się od zawarcia umowy kupna. Wpłacenie wadium/zaliczki jest równoznaczne z zapoznaniem się z warunkami zabudowy lub z ustaleniami planu miejscowego jak również z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2014 roku, poz. 1490 z późn. zm.).

W rokowaniach na podstawie pisemnego zgłoszenia istnieje możliwość zaproponowania ceny wywoławczej i sposobu jej zapłaty (w całości lub w ratach). W przypadku zapłaty w ratach, I wpłata płatna jest przed aktem i nie może być mniejsza niż 20% zaproponowanej ceny nabycia. Rozłożona na raty niezapłacona część ceny będzie zabezpieczona na hipoteczę i podlega oprocentowaniu wg stopy procentowej równej stopie redyskonta weksli stosowanej przez NBP obowiązującej w dniu, w którym płatna jest rata.

Uczestnik przetargu/rokowań powinien przedłożyć dowody osobiste nabywców nieruchomości.

W przypadku nabycia na potrzeby prowadzonej działalności gospodarczej; dla osób fizycznych - aktualny wypis z ewidencji działalności gospodarczej; w przypadku osoby prawnej – posiadać aktualny wypis z krajowego rejestru sądowego oraz zgodę organów statutowych na nabycie przedmiotowej nieruchomości. Dane osobowe zawarte w protokole z przetargu/rokowań posłużą do wskazania granic nabywanej działki oraz przeniesienia własności aktem notarialnym.

Wójt Gminy Słupsk informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 roku (Dz.U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.) na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Słupsk, ul. Sportowa 34, wywieszono na okres 21 dni:

Wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy:

- Jezierzyce, cz. dz. Nr 10/18, cz. dz. Nr 10/158, cz. dz. Nr 532/11,
- Wiklino cz. dz. Nr 158/115.

Wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz najemcy:

- lokal mieszkalny nr 1 położony w budynku położonym przy ulicy Głównej 8 w miejscowości Jezierzycy wraz z udziałem równym 1097/10000 w częściach wspólnych budynku oraz takim samym udziałem w prawie własności nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę nr 11/14,
- lokal mieszkalny nr 18 położony w budynku położonym przy ulicy Głównej 12 w miejscowości Jezierzycy wraz z udziałem równym 56/1000 w częściach wspólnych budynku oraz takim samym udziałem w prawie własności nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę nr 11/31.

Wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży:

- Stanięcino dz. nr 61/3, 64/1 – sprzedaż w trybie bezprzetargowym na poprawienie warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej,
- Wrzeście dz. nr 222/1 – sprzedaż w trybie bezprzetargowym na poprawienie warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej,
- Wyńkówko dz. nr 112/40 – sprzedaż w drodze przetargu ograniczonego do właścicieli nieruchomości przyległych.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Słupsk, ul. Sportowa nr 34, budynek B; w sprawie sprzedaży pok. nr 12 i pod nr. telefonu 59 842 84 60 wew. 53 (Justyna Zbijowska, Adam Bakinowski) natomiast w sprawie dzierżawy pok. nr 18 i pod nr. telefonu 59 842 84 60 wew. 80 (Karolina Karnicka) oraz na stronie internetowej www.gminaslupsk.pl „Przetargi”, „Ogłoszenia i zawiadomienia”, www.dzialki.gminaslupsk.pl

Walcząca Ukraina niweczy plany Putina. Wielka Rosja to mrzonka

Michał Elmerych
michal.elmerych@polskapress.pl



Rozmowa

Putin jest irracjonalnym socjopatą. Ukraińcy pokazują w obliczu wojny niezwykle silne morale i przywiązanie do ojczyzny. To nie jest już ta Ukraina z jaką mieliśmy do czynienia jeszcze kilka lat temu, a obecny konflikt wpływa na zrewidowanie polityki zagranicznej państw Europy Zachodniej. Takie między innymi tezy stawia historyk i politolog, dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie doktor Krzysztof Kowalczyk. Rozmowę przeprowadziliśmy w niedzielne popołudnie.

Jesteśmy w czwartej dobie po rozpoczęciu wojny w Ukrainie. Pana zdaniem cele, które zakładał sobie Putin zostały osiągnięte?

Wydaje mi się, że póki co, te cele nie zostały osiągnięte. Celem miało być po pierwsze szybkie zdobycie Ukrainy

w blitzkriegu. Po drugie obalenie prawowitej władzy na Ukrainie i mianowanie swoich prorosyjskich marionetek i po trzecie zastraszenie ludności cywilnej. Tymczasem nadal w dużych miastach toczą się walki. Prezydent Wołodymyr Zełenski ze swoim otoczeniem wciąż funkcjonuje. Wydaje się również, że ta próba zastraszenia ludności cywilnej związana z aktami terroru, ze strzelaniem do cywili, z bombardowaniem budynków mieszkalnych, szpitali, przedszkoli, sierocińców nie zadziałała. Wręcz przeciwnie zadziałała w drugą stronę, że ona wzmogła opór społeczeństwa ukraińskiego.

Morale Ukraińców jest niesamowite. Jedność, która jest nawet patrząc na to, w jaki sposób próbują chronić swoich bliskich wysyłając ich chociażby do Polski, to jest coś niesamowitego.

To już nie jest taka Ukraina jak w 2014 roku, gdzie zwłaszcza we wschodnich obwodach niektórzy witali z pewną radością separatystów i oddziały

rosyjskie podążające za nimi. Paradoksalnie Putin swoją polityką i swoim barbarzyństwem dzisiaj zintegrował Ukraińców. Ich celem teraz jest walka do końca, nawet zdając sobie sprawę z przewagi rosyjskiej. Widać to chociażby po masowym wstępowaniu do obrony terytorialnej. Wszyscy chcą walczyć. Kolejny moment, w którym to widać, to obrazki pokazujące ludność spontanicznie produkującą koktajle Mołotowa. Myślę, że Putin się nie spodziewał tego, że ten opór społeczeństwa ukraińskiego będzie tak duży. To z całą pewnością dla niego jest zaskoczeniem.

Motorem tego oporu zdaje się być sam prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Ten 44-latek doskonale wie, jak budować silną mentalność swoich obywateli. Spotkałem się nawet kilka dni temu z taką opinią, że te ostatnie dni pokazują, że komika stał się politykiem, a tymczasem politycy, zwłaszcza świata zachodniego, stali się komikami.



Mimo zniszczonych budynków w wielu miastach, nalotów, bombardowań a czasami nawet walk ulicznych Ukraińcy twardo bronią swojej ojczyzny. To ich odpowiedź na barbarzyństwo hord jakie Putin skierował na podbój ich kraju

Myślę, że prezydent Ukrainy nie sądził jeszcze jakiś czas temu, że będzie musiał odegrać tak wielką historyczną rolę i on, zważywszy na te okoliczności, staje się mężem stanu. Ikona trwania narodu ukraińskiego. Natomiast wielu polityków zachodnich do tej pory przyjmowało politykę ustępstw wobec Federacji Rosyjskiej i wydaje się, że dopiero w tej chwili przejrzyli na oczy. I to chyba jest pozytywnym tej sytuacji. Chociażby zmiana nastawienia elit niemieckich. To jest krok w dobrym kierunku, żeby nie tylko politycznie czy ekonomicznie, ale również militarnie zacząć wspierać Ukrainę i oby tak było dalej.

Przemówienie kancera Olafa Scholza podczas nadzwyczajnego posiedzenia Bundestagu było zwrotem o 180 stopni gdy mówimy o dotychczasowej polityce Niemiec. Przypomnijmy, co między innymi powiedział polityk SPD: „agresja Kremla zmieniła wszystko”, „Putin gardzi prawami człowieka”, a jego bezwzględny atak na Ukrainę jest „zwrotem w historii Europy”. „Putin nie zmieni swojego kursu z dnia na dzień, ale już niebawem odczucie cenę, jaką przyszło mu za to zapłacić”

Dla Niemiec jest to bolesne, bo muszą zrewidować swoje interesy ekonomiczne, czyli muszą zrewidować istniejącą do tej pory niemiecko-rosyjską wspólnotę. Muszą też zacząć inaczej funkcjonować nie tylko jako społeczeństwo, ale jako państwo, które wykorzystuje mit pacyfizmu po okresie nazizmu. Nie chcemy angażować się w wojny, bo mamy już traumatyczne doświadczenie jako agresorzy. Dzisiaj elity niemieckie muszą jasno się opowiedzieć po stronie Ukrainy, bo ten spór, ten konflikt, ta wojna, ten najazd agresja Federacji Rosyjskiej na Ukrainę to jest w tej chwili zdarzenie świata ludzi wolnych ze świata

tem barbarzyństwa autorytaryzmu. Także w tym kontekście, że chociażby Chińska Republika Ludowa pośrednio poparła Federację Rosyjską.

Prezydent Ukrainy, Wołodymyr Zełenski, ogłosił stworzenie nowej jednostki wojskowej - Międzynarodowego Legionu Obrony Terytorialnej. Co tak naprawdę może to oznaczać? To jest odpowiedź na przyjazd Czeczeńców w okolicach Kijowa? Czy próba jeszcze większego zjednoczenia wokół sprawy ukraińskiej Europejczyków?

Ja myślę, że to jest nie tylko kwestia zaangażowania Europejczyków, ale również wykorzystania wszystkich możliwych sił i środków zasobów ludzkich. To nie pierwszy taki przypadek w historii wojen. Pamiętamy również, że nie wszyscy Czeczeni popierają obecny reżim Ramzana Kadyrowa, że również już wcześniej w tym konflikcie na Donbasie byli Czeczeni, którzy walczyli po stronie ukraińskiej. Dodajmy do tego jeszcze na przykład takie zaangażowanie, które pewnie wystąpi chociażby u represjonowanych przez Rosjan Tatarów Krymskich i mnóstwo różnych najemników. Ludzi, którzy właśnie w tej walce po stronie wolnego świata chcą wystąpić. I tu może też warto dodać, że o tym aspekcie pisał też niedawno generał Waldemar Skrzypczak (były dowódca wojsk lądowych - dop.red.). Mówił o takiej możliwości wykorzystania legionu cudzoziemskiego i słowo stało się ciałem.

Rozmawiając o Ukrainie warto też zwrócić uwagę na Białoruś, która stoi jakby w cieniu tego co się dzieje, a trudno nie mieć wrażenia, że reżim Łukaszenki jest zaangażowany w agresję. Czy Europa nie powinna zwrócić większej uwagi na Białoruś? Zwłaszcza, że jej prezydent twierdzi, że za wojnę odpow-

wiadą Kijów, bo nie chciał usiąść do rozmów, a wojska rosyjskie są na Białorusi, że by strzec jej mieszkańców przed ukraińską prowokacją.

Myślę, że stopień ciężkości sankcji wobec Białorusi powinien być taki jak wobec Rosji. Reżim Łukaszenki jest całkowicie uzależniony politycznie, ekonomicznie i militarnie od Rosji. Tam są bazy, są tam wojska rosyjskie. Natomiast w przypadku zaangażowania się Białorusi to by było niezwykle niekorzystne dla Ukrainy, która i tak ma problemy z odpychaniem agresji rosyjskiej. Jednak myślę, że samo zaangażowanie żołnierzy białoruskich może być problematyczne. Ich morale może okazać się jeszcze gorsze od Rosjan. Po prostu część z nich może nie chcieć walczyć.

Rosyjski historyk i pisarz Wiktor Suworow od lat uważa, że Rosja pod rządami Putina zmierza do nieuchronnego końca. Ostatnio jednak oświadczył, że ta wojna, że Ukraina może oznaczać polityczny koniec tego polityka. W wywiadzie sprzed kilku dni powiedział wprost: „Putin przegra. A jego porażka doprowadzi do kolejnej wielkiej smuty w Rosji. Brak skutecznej władzy na Kremlu pociągnie za sobą dezintegrację tego kraju”.

Ja sądzę i przychylam się do tych opinii, że w tej chwili Putin jest irracjonalnym socjopatą. Socjopata nie rozumie emocji innych ludzi. Działa w sposób bezwzględny. I tutaj mamy brak tej racjonalności w tym sensie, że on nie myślał, że ten opór Ukrainy i społeczności międzynarodowej będzie tak duży. Marzy o Wielkiej Rosji i o restytucji Związku Radzieckiego. Natomiast myślę, że kluczowe będą dwa czynniki. Opór armii ukraińskiej i szerokie spektrum sankcji międzynarodowych. NATO nie jest stroną w tym konflikcie, ale pamiętajmy o tak zwanej pomocy bezkontaktowej, czyli nie bezpośredniej. O zaangażowaniu w dostarczanie sprzętu i uzbrojenia. Pamiętajmy o lekkiej technice wojskowej, a także być może o wykorzystaniu wojsk cybernetycznych przeciw Rosji. Te wszystkie czynniki mogą zadecydować o klęsce Putina i mogą przyczynić się w kilkumiesięcznej perspektywie do wyniszczenia ekonomicznego Rosji i być może zmiany władzy na Kremlu. I oby tak się stało, bo mamy do czynienia w tej chwili z działaniami szaleńca i zbrodniarza wojennego. ©

25-27 kwietnia 2022

Międzynarodowe Centrum Kongresowe
w Katowicach



European
Economic
Congress

XIV EUROPEJSKI
KONGRES GOSPODARCZY

Największa impreza biznesowa Europy Centralnej



WWW.EECPOLAND.EU

REKLAMA

0010436864

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu,
609-499-555.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ. 660-004-500

SŁUPSK, centrum. 609957877

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany, 609-499-555.

0010392591
GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów
Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**
94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

OMEGA WYCENY OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.słupsk.pl
omega@nieruchomosci.słupsk.pl

Handlowe

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY GRAMOFONOWE
609 155 327

REKLAMA

2310409357

ABAKUS

NIEZALEŻNA AGENCJA NIERUCHOMOŚCI (z licencją państwową)

**Nie możesz sprzedać swojego mieszkania?
Zgłoś je do Nas na**

ZASADACH OTWARTYCH

ZADZWOŃ 661-841-555

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555

www.abakus-nieruchomosci.pl



2 pok. ciepłociąg, rej. Emki
KLUCZE W BIURZE
273 000,-



1 p. 2 pok, balkon, ciepłociąg
w pełni wyposażona kuchnia
rej. Wańkowicza 279 000,-



3 pok, 1 p. balkon, rozkładowe
z wyposażeniem
rej. Jagoszewskiego 329 000,-

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

POŻYCZKI Związkowiec, 699186581.

Praca

ZATRUDNIĘ

CIEŚLA, zbrojarz, murarz, operator.
Praca Niemcy 533888394, 533188803

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz,
elektryk, spawacz: 601-218-955.

Niemiecka firma zatrudni
tapicera do pracy Niemczech! Język
niemiecki nie jest wymagany. Tel.
0049 176 303 19 475

PRACA DLA OPIEKUNÓW OSÓB
STARSZYCH W NIEMCZECH,
ZAROBKI DO 1800 EURO
MIESIĘCZNIE, DARMOWY
PRZEJAZD, SPRAWDZONE OFERTY.
Tel. 518 733 727

SPÓŁKA z o.o. zatrudni kierownika
lub majstra budowy. Praca- Niemcy
(znajomość jęz. niemieckiego lub
angielskiego) Tel. 690-133-042

WORK CENTRE (KRAZ 7098)

- Praca w Holandii (od zaraz)!
Tel. 77/441-06-54, 533-155-868,
739-230-594, 533-966-678,
533-111-037, 519-138-005 www.workcentre.com.pl

Zaopiekuj się Seniorom w Polsce!
Gwarantujemy bezpieczną
i legalną pracę od zaraz,
z zamieszkaniem i wyżywieniem
u Podopiecznego! Kontrakty
dopasowane do doświadczenia
Opiekuna/nki! Zgłoś się do nas już
dziś! Promedica24 Tel. SZCZECIN
-51776102, 514781657,
KOSZALIN- 501357022, SŁUPSK -
509892644

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

NAPRAWA RTV, wszystkie typy,
anten, bezpłatny dojazd, tel.
94/3457461.

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe
504308000

KAFELKI, gładzie. 731084545
GK

Kompletne dachy, płyty
warstwowe, rynny,, 507-308-660

MALOWANIE dachów 788-016-988

REMONTY od A do Z tel. 660-683-933

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

PODNOŚNIK np. ścinka
792669632

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli
oraz gruzu w bigbagach, 607-703-135.

AUTOPROMOCJA



**Czytaj tak,
jak lubisz**

gp24.pl

GP24.pl

**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gk24.pl/nekrologi

REKLAMA

159807405

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 47 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 44 zł miesięcznie



Gazetę dostarczymy
codziennie
do Twojego domu, biura,
tam gdzie chcesz!

zamów:

94 340 11 14

od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00

email:
prenumerata.gdp@polskapress.pl

**Oferta tylko dla nowych
prenumeratorów**

* średnia oszczędność miesięczna w porównaniu
do cen w kiosku w 2022r.

SPORT24

SŁUPSZCZANIE BILI SIĘ W MISTRZOSTWACH



W hali przy ulicy
Ogrodowej
w Słupsku
pięściarze
walczyli
w mistrzostwach
Wybrzeża
Strona II

PIŁKA NOŻNA:
SPARTA SYCEWICE
WYGRAŁA
W SŁUPSKU str. II



PIŁKA NOŻNA
NERWOWY MECZ
ANIOŁÓW I GRYFA str. II

PIŁKA NOŻNA
23. KOLEJKĘ ROZEGRALI PIŁKARZE
POLSKIEJ EKSTRAKLASY. ZWYCIĘSTWA
LECHA POZNAŃ I RAKOWA str. III

PIŁKA NOŻNA. Mecze towarzyskie przed rozpoczęciem nowej rundy w IV lidze i klasie okręgowej

Czerwono w grze na Zielonej

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress.pl

Ostatnie mecze sparingowe rozegrały zespoły z naszego regionu. Rozgrywki w IV lidze i klasie okręgowej ruszają już 5/6 marca.

W meczu sparingowym piłkarze grającego w klasie okręgowej KS Gryf SMS Słupsk przegrali z czwartoligową Spartą Syczewice 2:4 (1:1).

Bramki: 0:1 Konrad Kielczykowski (4-głowa), 1:1 Jakub Kazior (42), 2:1 Miłosz Czarnuch (48), 2:2 Patryk Szabat (62), 2:3 Damian Kopciński (68), 2:4 Damian Kopciński (87)

KS Gryf: Kaniowski - Czarnuch, Gajke, Pawlina, Olszewski, Świdroń, N.Ciechański, Kozub, Panek, W.Ciechański, Mondrzejewski oraz Kazior, Grabarczyk, Wanat, Jakubowski

Sparta: Wójcik - Cudziło, Marciszewicz, K.Klawiowski, Gulbicki, Pietrykowski, Kielczykowski, Bobrowski, Kosirski, Hildebrandt, Szabat oraz Terefenko, Kopciński, Krzyżanowski.

Po rzucie różnym z bliska na prowadzenie gości wyprowadził Konrad Kielczykowski. Okazję na wyrównanie miał Jakub Mondrzejewski, ale atakując na zbyt poszedł na bok i jego strzał był niecelny. W 42. minucie po asyście Wiktora Ciechańskiego płasko zza pola karnego



W spotkaniu Gryfa Słupsk i Aniołów było dużo walki. Może nawet zbyt wiele...

FOT. ŁUKASZ CAPAR



Sparta (niebieskie koszulki) pokonała zespół KS Gryf SMS

FOT. ŁUKASZ CAPAR

celnie uderzył Jakub Kazior. Po przerwie z około 25 metrów ponad bramkarzem uderzył Miłosz Czarnuch i młodzi słupszczanie wyszli na prowadzenie. W 62. minucie ładna szybka akcja gości. Podanie Damiana Kopcińskiego z lewej strony. Piłkę uderzył Patryk Szabat, która odbijając się od słupka wpadła do siatki. Sześć minut potem po zamieszanu podbramkowym kolejnego gola zdobył Kopciński. Następnie po strzale Sza-

bata po rękach bramkarza piłka otarła się o poprzeczkę. W 87. minucie daleką piłkę z prawej strony zagrał Jarosław Cudziło. W polu karnym przejął ją Kopciński i ustalił wynik spotkania.

- Spotkanie do 70. minuty było na dobrym tempie. Widać, że zawodnicy Gryfa SMS trenują codziennie i są bardzo dobrze wybiegani. Trochę zabrakło im jeszcze doświadczenia. Mój zespół różnie realizował nasze założenia. Gdzieś jeszcze mamy

trochę czasu, aby poprawić to, co źle funkcjonuje. Zobaczymy czy jeszcze uda nam się dokonać jakichś wzmocnień, bo na razie mamy jeszcze dość wąską kadrę - powiedział Marcin Rusakiewicz, trener Sparty Syczewice.

Gorąco było w spotkaniu dwóch czwartoligowców. Gryf Słupsk pokonał Anioły Garczewo 1:0 (0:0)

Bramka: 1:0 Ksawery Ronowski (85)

Gryf: Bielańczuk - Kozakowski, Piechowski, D.Więckowski, Parzych, Jendruch, Piekarski,

M.Majcher, Dąbrowski, Gregorek, Zieliński oraz M.Golajuch, Grygiel, Ronowski, Lutkiewicz, Anioły: Kotłowski - Łapigrowski, B.Tomasiewicz, Drzazgowski, F.Tomasiewicz, Narewski, M.Staszczuk, Słuminski, Smolarek, Bormowski, Choszcz oraz Mayer, Kolke, Syldek, K.Wojda, T.Godula, Katsura, Landowski, Pankratow, Sidor, Chlewiński.

Po rzucie różnym główkowował Grzegorz Smolarek, ale do brze zachował się Filip Bielańczuk. Po kwadransie gry za brutalny faul czerwona kartkę obejrzał i boisko opuścił Daniel Piechowski. Taka sama sytuacja wydarzyła się po kwadransie, ale drugiej połowy w przypadku Kacpra Jendrucha. Gryfici nie grali jednak w osłabieniu, gdyż za zgodą sędziów i trenera Tadeusza Wanata juniora gryfici mogli zamienić za nich innych zawodników. idealną okazję miał w 80. minucie Marcin Majcher, ale uderzył wprost w bramkarza. Za moment ten sam zawodnik zmarnował kolejną idealną okazję. Atak gryfitów powiódł się jednak po następnej akcji. Z prawej strony w długi róg uderzył Ksawery Ronowski.

- Na pewno nikt się nie spodziewał, że tak dużo będzie

spieć. W tym meczu. Było to spotkanie w zasadzie na remisie. Obie strony miały swoje okazje. Nam jednak udało się zdobyć bramkę i wygrać. Bardzo pożyteczny sparing, ale z niepotrzebnymi incydentami - mówił Grzegorz Bednarczyk, trener Gryfa Słupsk. - Dawno nie widziałem takiej brutalności w grze. Nie wiem co wstąpiło dziś w słupskich zawodników. Znam ich niemal wszystkich i mimo że wiele już na boiskach widziałem, to dziś kilku mnie zaskoczyło. Po brutalnym faulu straciliśmy na jakiś czas Filipa Tomasiewicza, na tydzień przed ligą. To i tak cud że skończyło się na jednym urazie. Być może wszystkim nam się udziela nerwowa sytuacja ogólna. A co do samego meczu, zagraliśmy dziś bardzo dobrze przez 70 minut. Anioły dominowały na boisku zwłaszcza do przerwy. W drugiej połowie dokonałem 10 zmian i w ostatnich 15 minutach mogliśmy stracić 3-4 gole. To jednak mniej ważne. Sama gra pozwalała z umiarkowanym optymizmem patrzeć na rozgrywki ligowe - mówił Tadeusz Wanat junior. 0 innych sparingach napiszemy we wtorek.

TRIUMF REPREZENTANTÓW SŁUPSKA W CZTERECH WALKACH

BOKS. Sporo dobrych i emocjonujących walk w mistrzostwach Wybrzeża w hali przy ulicy Ogrodowej w Słupsku

Krzysztof Niekrasz

krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

Cztery pojedynki finałowe mistrzostw Wybrzeża w boksie zakończyły się triumfem reprezentantów Słupska. Trzy walki wygrali przedstawiciele Słupskiego Klubu Bokserskiego Energa Czarni (Oliwia Borkowicz, Kamil Mystkowski, Filip Żuchowski). Jeden pojedynek rozstrzygnął na swoją korzyść Kamil Smyczkiewicz (Mazur Boxing Gym).

Przez dwa weekendowe dni w hali przy ulicy Ogrodowej w Słupsku zostały przeprowadzone mistrzostwa Wybrzeża w boksie. Zmagania były w czterech grupach wiekowych. Wstępnie do rywalizacji zgłoszono prawie siedemdziesiąt osób, ale nie wszyscy przyjechali na zawody, a zwłaszcza dotyczy to seniorów. Warto dodać, że poza przedstawicielami z klubów województwa pomorskiego byli też zaproszeni reprezentanci Koszalina (Fight Club), Rybnika (RMKS) i Lidzbarka Warmińskiego (Fight Club). W ostatniej chwili wycofał swoich zawodników elbląski Tygrys.

Oto rozstrzygnięcia niedzielnych walk finałowych według harmonogramu - kadetki 46 kg:



Uzasadniona radość Oliwii Borkowicz (z lewej) po wygranej walce z klubową koleżanką Julią Bystrek. W głębi ringu gotowy do wręczania medali Jan Kowalewski, były pięściarz Czarnych

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Julia Bystrek (SKB Energa Czarni Słupsk) - Oliwia Borkowicz (SKB Energa Czarni) 1:2, młodzik 63 kg: Aleksander Tomiak (Sako Gdańsk) - Artur Pawłowski (Fight Club Koszalin) 0:3, kadet 54 kg: Zahar Krupa (Sako) wygrał przez rsc w II rundzie z Borysem Rokitą (Bombardier Gdynia), kadet 63 kg: Kamil Wotawa (Fight Club Koszalin) - Patryk Duda (Fight Club Koszalin) 2:1, kadet 80 kg: Stanisław Szpot (RMKS Ryb-

nik) - Kamil Mystkowski (SKB Energa Czarni) 1:2, junior 54 kg: Paweł Binkowski (Fight Club Koszalin) - Marcel Labuda (SKB Energa Czarni) 3:0 - z tym werdyktem sędziowskim nie chciał pogodzić się słupski pięściarz, a na znak protestu nie przyjął medalu, mocno zdenerwowany opuścił ring i szybkim krokiem podążył do szatni. Młody zawodnik każdy werdykt trzeba uszanować i o tym trzeba pamię-



Słupszczanin Filip Żuchowski (niebieski strój) doskonale radził sobie w ringu przeciwko gdańszczaninowi Oliwierowi Andruszkiewiczowi

FOT. ŁUKASZ CAPAR

tać. Lekceważące i niesportowe zachowanie nie wystawia najlepszemu świadectwa temu pięściarzowi z rocznika 2005. Marcel Labuda to wicemistrz Polski młodzików z 2019 roku (mistrzostwa odbyły się wtedy w Łomży). Mam nadzieję, że klubowi działacze i trenerzy udzielą dobrej lekcji zachowania, która powinna być pomocna w dalszej karierze utalentowanego pięściarza.

Wyniki pozostałych walk juniorskich - 60 kg: Oliwier Andruszkiewicz (Sako) - Filip Żuchowski (SKB Energa Czarni) 0:3, 67 kg: Ryszard Giłej (SKB Energa Czarni) - Maksim Sakhenko (Fight Club Koszalin) 0:3, 86 kg: Kamil Smyczkiewicz (Mazur Boxing Gym Słupsk) - Igor Szczepański (Bombardier Gdynia) 3:0. Jeden finał seniorów w wadze do 71 kg odbył się w sobotę. Kamil Nowosad (Sako) po-

konał Samira Faradhova (SKB Energa Czarni).

- Już po raz drugi z rzędu byliśmy organizatorami mistrzostw Wybrzeża. Cieszę się, że nasz obiekt coraz częściej odwiedzają moi koledzy z drużyny klubowej, którzy pamięcią wracają do lat świetności słupskiego boks z XX wieku. Tegoroczne walki były na dobrym poziomie. W sobotę bardzo zacięty bój stoczył Wojciech Duszyński, ale sędziowie orzekli jego porażkę 1:2. Nasi zawodnicy i zawodniczki starali się zaprezentować najlepsze walory pięściarskie. Wykazali się dobrą kondycją i znakomitym wyszkoleniem technicznym. Uważam, że trenerzy byli zadowoleni z postawy Oliwii Borkowicz, Kamila Mystkowskiego i Filipa Żuchowskiego. Potępiam niesportowe zachowanie Marcela Labudy i zawodnika tego nie ominie kara. Niedługo kolejna porcja boks w Słupsku z udziałem seniorów. W hali przy ulicy Ogrodowej odbędzie się międzynarodowy mecz. Nasza konfrontacja z Niemcami zaplanowana jest na 12 marca - oznajmił Marek Pałucki, były pięściarz wagi ciężkiej i superciężkiej, aktualny prezes Słupskiego Klubu Bokserskiego Energa Czarni. ©

PKO EKSTRAKLASA. Siedem minut wstrząsnęło Szczecinem w meczu na szczycie

LECH NOKAUTUJE POGOŃ

Tomasz Dębek

Twitter: @T_Debek

- Zachowaliśmy się jak doświadczony bokser, który przez całą walkę przyjmuje ciosy, ale kontroluje jej przebieg i w decydującym momencie wyprowadza trzy nokautujące uderzenia. W końcu pokazaliśmy mądrość i dojrzałość, których zabrakło choćby w meczach z Cracovią i Lechią. Tam chcieliśmy cały czas atakować i iść do przodu, co obróciło się przeciwko nam. Czasem trzeba wyczuć moment do ataku, poczekać na dogodną okazję - podkreślał po sobotnim meczu z Pogonią napastnik Lecha Dawid Kownacki.

Stawka spotkania w Szczecinie była ogromna. Kolejorza czekała druga osłona „trójmecz”, który może zadecydować o losach mistrzostwa. Po porażce 0:1 w Gdańsku w zeszłym tygodniu drużyna Macieja Skorzy mierzyła się z Pogonią, która przeskoczyła ją w tabeli. W następnej kolejce, podbudowana wysoką wygraną i powrotem na ligowy szczyt, podejmie trzeci w tabeli Raków.

Pierwsza połowa nie zapowiadała wielkich emocji. Zabrakło w niej choćby jednego celnego strzału, Pogoń dwa razy uderzała obok bramki, Lech trzykrotnie. Po przerwie Kolejorz wykazał się jednak znakomitą skutecznością. Pięć prób, wszystkie celne, z czego trzy trafiły do siatki - wszystkie pomiędzy 70. a 76. minutą. Dwie bramki zdobył zmierzający w kierunku korony króla strzelców (13 goli w tym sezonie) Mikael Ishak, jednego dołożył Kownacki, który wywalczył jeszcze rzut karny.

Po wygranej Rakowa z Wisłą Płock (2:0) na górze tabeli jest bardzo ciasno. Lech ma tylko punkt przewagi nad Pogonią i trzy więcej od zespołu Marka Papszuna. Ewentualna wygrana częstochowian w nadchodzącej



Kolejorz wyczekał Pogoń, a w drugiej połowie zadał trzy błyskawiczne ciosy

FOT. ANDRZEJ SZCZOK

kolejce namieszałyby w tabeli jeszcze bardziej. Nawet remis sprawi, że Lechowi trudno będzie uciec grupie pościgowej. Zapowiada się fascynująca walka o tytuł do samego końca sezonu.

O obronie mistrzostwa nie marzą już nawet kibice Legii. W piątek jednoznacznie dali do zrozumienia Dariuszowi Mioduskiemu, co sądzą o jego decyzjach i sposobie zarządzania klubem. Właścicielowi i prezesowi Legii poświęcili dwie oprawy, okolicznościowe czarne koszulki z hasłem „Mioduski WON” i przemarsz pod stadion, podczas którego nie zabrakło nawet taczki gotowej do wywiezienia go jak najdalej od Łazienkowskiej.

Mimo niezwykle napiętej atmosfery Wojskowym udało się wygrać - dopiero po raz siódmy w 22. meczu ligowym tego se-

zonu. Nawet przy beznadziejnej grze Wisły Kraków nie było o to jednak łatwo.

Mimo dużej przewagi legionistów (17 strzałów, z czego pięć celnych przy jednej celnej próbie wiślaków) po upływie podstawowego czasu utrzymywał się wynik 1:1. Goście zdobyli bramkę w kontrowersyjnych okolicznościach. Konrad Gruszkowski wykopał piłkę spod ręki Cezarego Miszty. Choć według przepisów bramkarz trzymający piłkę pomiędzy ręką a polem gry kontroluje ją i nie może być atakowany. Sędzia Piotr Lasyk gola jednak uznał, a wóz VAR ze Zbigniewem Dobryniem na czele nie zainteresował.

- Na powtórcę było widać, jak Czarek trzyma piłkę. Jedno jest pewne, miał ją pod ręką. Żeby była jasność, nie zmierzam do tego, że tam powinien być

faul. Ale gdyby taka sytuacja przydarzyła się nam, to debata na ten temat trwałaby kilka miesięcy. O tyle dobrze, że tu sędziowie będą mieli spokój... - ironizował Aleksandar Vuković.

Trzy punkty dla Legii uratował w ostatnich sekundach spotkania Mateusz Wieteska, który najlepiej odnalazł się w polu karnym po stałym fragmencie.

- Bardzo tego potrzebowaliśmy. Zasużyliśmy na zwycięstwo. Mam nadzieję, że skieruje nas ono na właściwą drogę - podkreślił Wieteska.

Mimo wygranej, legionieści nadal okupują miejsce w strefie spadkowej. Znalazła się tam też Wisła, której kibice mają coraz mniej powodów do optymizmu. Po przerwie zimowej Biała Gwiazda zdobyła zaledwie punkt, a kolejne mecze rozegra z Lechią, Lechem i Pogonią.

23. KOLEJKA PKO BP EKSTRAKLASY

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - WISŁA PŁOCK 2:0 (1:0)

Bramki: Gutkovskis 32, Lagator 58 gol samobójczy
Sędziował: Sebastian Krasny (Kraków)

Raków: V. Kovačević - Arsenić, Petrášek, Tudor, Lederman (79. Czyż) - Papanikolaou (87. Musiolik), Kun, Sorescu, Ivi López (69. Sturgeon) - Wdowiak (87. Gwilia), Gutkovskis (79. Arak).
Trener: Marek Papszun

Wisła P: Kamiński - Michalski (35. Rzeźniczak), Obradović, Wolski (76. M. Kolar), Tomasiak - Szwoch, Lesniak (62. Tuszyński), Gerbowski, Furman (62. Rasak) - Lagator (76. Drapiński), Sekulski.
Trener: Maciej Bartoszek

LEGIA WARSZAWA - WISŁA KRAKÓW 2:1 (1:0)

Bramki: Pekhart 8, Wieteska 90 - 79. Gruszkowski
Sędziował: Piotr Lasyk (Bytom)

Legia: Miszta - Rose, Wieteska, Nawrocki - Wsołek (90. Kastrati), Sokołowski, Celhaka, Mladenović - Josue (90. Skibicki), Rosolek (71. Ciepiela) - Pekhart.
Trener: Aleksandar Vuković

Wisła: Biegański - Gruszkowski, Colley, Frydrych, Matěj Hanousek - Żukow, Fazlagić (89. Kliment) - Starzyński (56. Hugi), Savić (89. Kuveljić), Cissé (73. Młyński) - Ondrášek (89. Škvraka).
Trener: Jerzy Brzęczek

POGOŃ SZCZECIN - LECH POZNAŃ 0:3 (0:0)

Bramki: Ishak 70, 76 z karnego, Kownacki 72, 76
Sędziował: Paweł Raczkowski (Warszawa)

Pogoń: Stipica - Bartkowski, Triantafyllopoulos, Łasicki, Mata - D. Dąbrowski (81. Drygas) - Kucharczyk, Łęgowski (81. Fornalczyk), Kowalczyk (46. Biczachczjan), Grosicki (81. Kurzawa) - Zahović (46. Silva).
Trener: Kosta Runjać

Lech: Bednarek - Pereira, Salamon, Milić, Rebocho - Karlström, Radosław Murawski (88. Skrzypczak) - Velde (84. Ba Loua), J. Amaral (66. Kownacki), Kamiński (84. Marchwiński) - Ishak (84. Tiba).
Trener: Maciej Skorża

GÓRNIK ŁĘCZNA - STAL MIELEC 2:0 (2:0)

Bramki: Gol 23, Gaska 32

Sędziował: Krzysztof Jakubik (Siedlce)

Górniki: Gostomski - Leandro, Rymaniak, Gerson, Krykun (61. Dziwniel) - Gol, Drewniak, Goliński, Gaska (83. Serrano) - Eyenga-Lokilo (90. Wędyńchowski), Śpiączka (83. Banaszak).
Trener: Kamil Kiereś

Stal: Strączek - Getinger, Flis, Matras, Kasperkiewicz (70. Corbadiński) - Żyro, Tomasiewicz,

Urbańczyk (70. Kort), Wrzesiński (61. Domański) - Steczyk, Sitek (81. Kłos).
Trener: Adam Majewski

PIAST GLIWICE - GÓRNIK ZABRZE 0:0 (0:0)

Sędziował: Damian Sylwestrzak (Wrocław)

Piast: Plach - Holúbek, J. Czerwiński, Huk, Mosór - Hateley, Chrapek - Pyra, Sappinen (65. Kostadinow), Kądzior (90. K. Vida) - Wilczek (74. Toril).
Trener: Waldemar Fornalik

Górniki: Bielica - Wiśniewski, Janicki, Gryszkiewicz - Pawłowski, Kubica (62. Stalmach), Manneh, Janża - Dadok, Nowak (62. Cholewiak) - Krawczyk.
Trener: Jan Urban

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - WARTA POZNAŃ 1:1 (0:0)

Bramki: Piłkryl 65 - Castaneda 63

Sędziował: Damian Kos (Wejherowo)

Jagiellonia: Alomerovic - Piłkryl (87. Tabis), Ti-ru, Pazdan, Matysik, Nastic - Romaniczuk, Struski (78. Wdowik), Mystkowski (67. Pospisil) - Cernych (87. Trubeba), Piśczek (46. Olszewski).
Trener: Piotr Nowak

Warta: Lis - Grzesik, Ivanov, Szymonowicz, Trałka, Matuszewski (84. Szmyt) - Luis (84. Courtney-Perkins), Kopczyński (27. Szczepański), Kupczak (61. Maenpaa), Papeau (61. Castaneda) - Zrelak.
Trener: Dawid Szulczek

RADOMIAK RADOM - LECHIA GDAŃSK 2:0 (1:0)

Bramki: Angielski 33, 69 z karnego

Sędziował: Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie)

Radomiak: Majchrowicz - Jakubik, Rossi, Ci-chocki, D. Abramowicz - Leandro Pereira, Rhu-an da Silva Castro, Nascimento (90. Silva), L. Machado (75. Radecki) - Rondón (75. Marcus), Angielski (89. Maurides).
Trener: Dariusz Banasik

Lechia: Kućka - Koperski, Nalepa, Maloča, Conrado (76. Pietrzak) - Gajos (76. Kryeziu), Kubicki (63. Zwoliński) - Clemens (63. Diabate), Terrazino, Durmus - F. Paixao (76. Senienko).
Trener: Tomasz Kaczmarek

Terminarz 24. kolejki Ekstraklasy (04.03.07:03)

Piątek: Stal Mielec - Jagiellonia Białystok (godz. 18., transmisja Canal+ Sport), Pogoń Szczecin - Radomiak Radom (20.30, Canal+ Sport)

Sobota: Termalica Białystok - Warta Poznań (15, Canal+ Sport), Zagłębie Lubin - Piast Gliwice (17.30, Canal+ Sport), Lechia Gdańsk - Wisła Kraków (20., Canal+ Sport, TVP Sport)

Niedziela: Wisła Płock - Górnik Łęczna (12.30, Canal+ Sport), Górnik Zabrze - Cracovia (15, Canal+ Sport), Lech Poznań - Raków Częstochowa (17.30, Canal+ Sport Premium)

Poniedziałek: Legia Warszawa - Śląsk Wrocław (18, Canal+ Sport).

NAJLEPSI STRZELCY

13 goli - Mikael Ishak (Lech Poznań)
11 - Ivi Lopez (Raków Częstochowa)



FOT. LECH POZNAŃ

10 - Joao Amaral (Lech Poznań)
Bartosz Śpiączka (Górnik Łęczna);
9 - Karol Angielski (Radomiak Radom), Erik Expósito (Śląsk Wrocław);
8 - Jesús Jiménez (Górnik Zabrze), Jakub Kamiński (Lech), Grzegorz Tomasiewicz (Stal Mielec), Pelle van Amersfoort (Cracovia), Piotr Wlazło (Buk-Bet Termalica Nieciecza);
7 - Jesús Imaz (Jagiellonia Białystok), Mateusz Mak (Stal Mielec), Łukasz Zwoliński (Lechia Gdańsk), Łukasz Sekulski (Wisła Płock), Luka Zahović (Pogoń Szczecin), Mateusz Wdowiak (Raków)

JEDENASTKA KOLEJKI



BOHATER WEEKENDU

MIKAEL ISHAK (Lech Poznań)



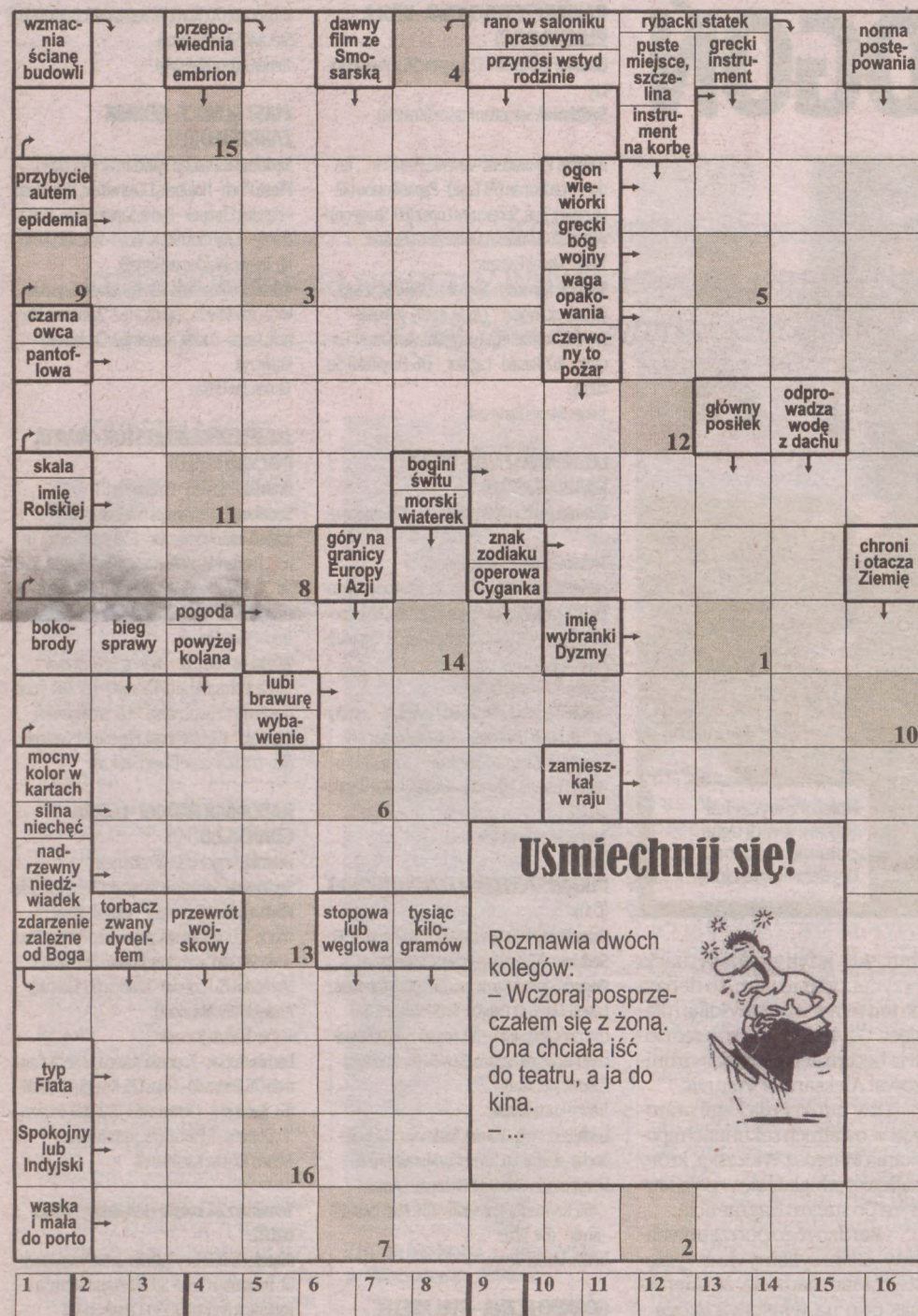
FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI/POSLAKPRESS

W sobotę Mikael Ishak nie tylko umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji strzelców PKO Ekstraklasy, ale również został bohaterem hitu 23. kolejki. W sobotę Szwed poprowadził Lecha do zwycięstwa 3:0 w meczu na szczycie z Pogonią Szczecin. Ishak najpierw dał swojej drużynie prowadzenie w 70 minucie, ale niedługo później dobił rywala z rzutu karnego. Szwed ma już 13 bramek w tym sezonie ligowym w 22 występach, strzelając średnio co 144 minuty. Dzięki wygranej Lech wrócił fotel lidera PKO Ekstraklasy.

TABELA

1. Lech Poznań	23	48	48-17
2. Pogoń Szczecin	23	46	40-20
3. Raków Częstochowa	22	45	42-23
4. Radomiak Radom	23	39	32-21
5. Lechia Gdańsk	23	39	36-27
6. Górnik Zabrze	23	33	31-30
7. Cracovia	22	31	30-29
8. PGE FKS Stal Mielec	23	31	28-31
9. Piast Gliwice	23	30	31-29
10. Wisła Płock	23	30	31-34
11. Jagiellonia	23	29	28-35
12. Śląsk Wrocław	22	25	32-36
13. Warta Poznań	23	24	20-27
14. Górnik Łęczna	23	24	23-38
15. Zagłębie Lubin	22	23	25-42
16. Legia Warszawa	22	22	24-33
17. Wisła Kraków	23	22	22-35
18. Białystok	21	16	22-38

Krzyżówka panoramiczna



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odpagadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odpagadniają. Litery w polach z kropką, cytowane rzędami, utworzą rozwiązanie.

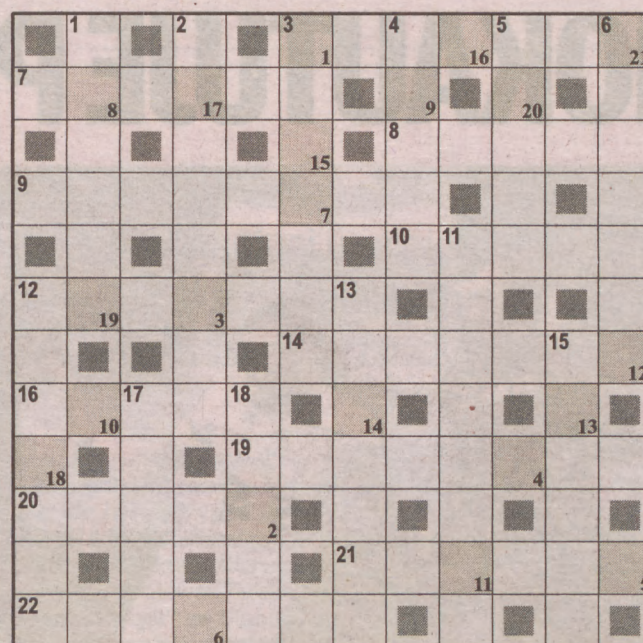
- A) wysoki oficer kozacki (6).
- B) karpionata ryba słodkowodna (6).
- C) wschodni przysmak (6).
- D) gotowość do niesienia bezinteresownej pomocy (5,4).
- E) zakonnicy na odludziu (7).
- F) rynek w starożytnym Rzymie (5).
- G) gorący wafel z bitą śmietaną (4).

- H) tłum, chmara (5).
- I) zwrot właściwy tylko dane-
mu językowi (5).
- J) poetycko o świecie (9).
- K) mały pokój (6).
- L) zdobi generalskie spodnie
(6).
- Ł) notoryczny kłamca (5).

- M) wyłączność na produkcję lub handel określonym towarem (7).
- N) hinduski bogacz, krezus (5).
- O) nauka o chorobach narządu słuchu (8).
- P) ... do popisu (4).
- R) przewód hydrauliczny (4).

S) zjazd dostojników kościel-
nych (5).
T) stała opłata urzędowa (5).
U) miejska droga (5).
W) demoniczna kobieta (4).
Z) podstępna pułapka, mat-
nia (8).
Ż) gatunek narcyza (6).

Krzyżówka z hasłem



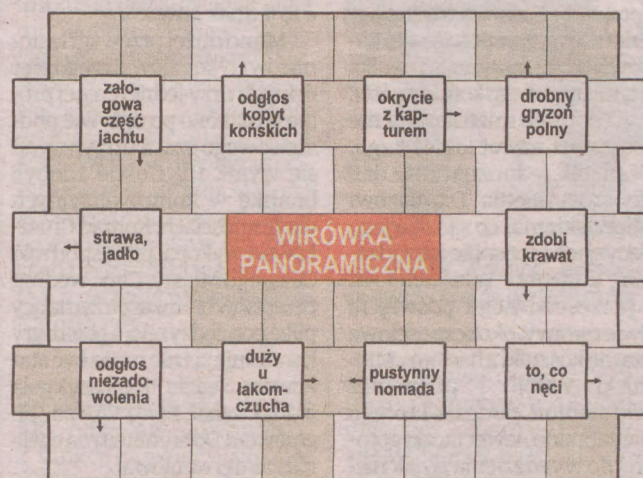
Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 21 utworzą rozwiązanie – sentencję łacińską.

Poziomo:

- 3) wywołany przez panikarza,
- 7) mebel z szufladami,
- 8) w parze z fonią,
- 9) wagon sypialny,
- 10) szerokie u kulturysty,
- 12) nawóz azotowy,
- 14) przeszedł na stronę wroga,
- 16) tylna część buta,
- 19) lider zespołu rockowego,
- 20) siedziba aniołów,
- 21) Czarny Łąd,
- 22) zarys sylwetki.

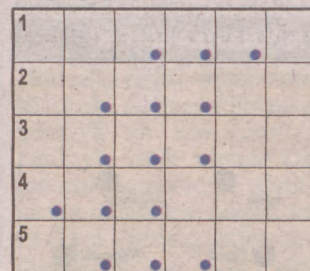
Pionowo:

- 1) kara za grzechy,
- 2) odmiana jabłoni,
- 3) kowboj lub gaucho,
- 4) niewieści wdzięk,
- 5) ozdobny krzew parkowy,
- 6) Marica", słynna operetka
- 11) filmowa o Basię,
- 12) ortograficzny od A do Ż,
- 13) sądowy obrońca,
- 15) łódka jak ptak,
- 17) ciało ciekłe,
- 18) gromada ogarów.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – maksymę łacińską.

Logogryf



Litery w polach z kropką,
czytane rzędami, utworzą
rozwiązanie – tytuł filmu.

- 1) ser, mleko, śmietana,
- 2) przerzucona nad potokiem,
- 3) historia, koleje losu,
- 4) odpoczynek pod gruszą,
- 5) prądnica rowerowa lub piłkarze z Kijowa.

Szyfrogram

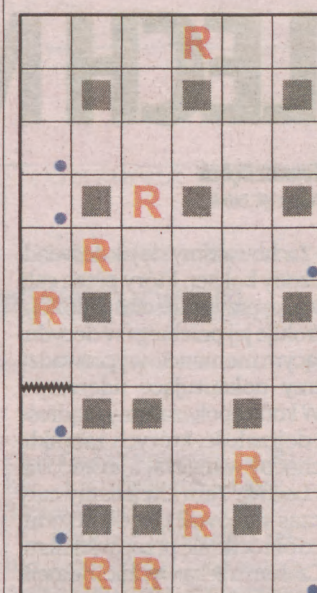
Rozwiązaniem jest myśl Sofoklesa.

- 1) część drogi kołowej: **1 – 5 – 14 – 3 – 18 – 12 – 22**,
- 2) długotrwały okres bez opadów: **25 – 17 – 13 – 8 – 19**,
- 3) ekstrawagancja w ubiorze: **15 – 26 – 20 – 10 – 4**,
- 4) ... Friedrich Haendel, niemiecki kompozytor: **9 – 2 – 7 – 21 – 6**,
- 5) dawna gra w karty podobna do brydża: **23 – 24 – 11 – 16**.

Rozwiązania

krzyżowka panoramiczna: „... i co grał w teatrze?“, witrowka słem: Poemat to obraz w słowach; Jolka: czepała; szyft: Mała Szablowska; logogrify: „Biała dziewczyna“, krzyżówka A-Z: Pochwała: szyftogram: Jednego zganiłsz stu naprawisz.

Jolka

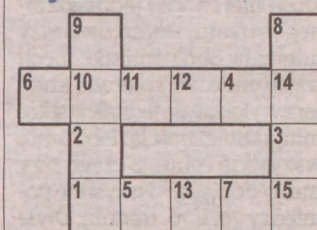


Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „R”.

W przypadkowej kolejności:

- dymka lub cukrowa
- imię, miano
- pusty, niezabudowany teren
- bezbarwny gaz palny
- przysmaki, specjały
- film Andrzeja Munka
- wykaz błędów w druku
- imię profesora Kleksa
- stół ofiarny
- pomarszczony grzyb jadalny
- najdłuższa rzeka Francji

Szyfr



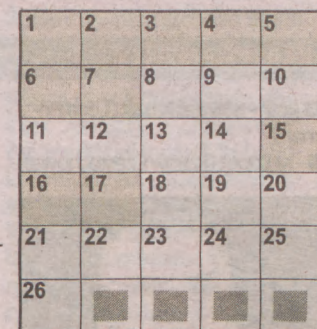
Litery z pól od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko dziennikarki muzycznej.

Poziomo:

6) kłaskający kuzyn drozda,
1) „... i niedźwiedź”, rosyjska kreskówka.

Pionowo:

9) futrzane podszycie płaszcza,
8) metropolia Ghany.



NIEZŁOMNI : NIEUGHĘCI

ŻOŁNIERZE WYKŁĘCI



Żołnierze Wyklęci to fenomen - na skalę światową - oporu przeciwko sowieckiemu okupantowi po zakończeniu II wojny światowej.

Są wśród nich bohaterskie dziewczyny, jak 17-letnia sanitariuszka Danuta Siedzikówna, ps. Inka, która wolała zginąć, niż wydać kolegów z konspiracji.

Są wybitni dowódcy partyzanccy, jak legenda walki z Niemcami i sowietami na Lubelszczyźnie, cichociemny major Hieronim Dekutowski ps. Zapora. Pytany w komunistycznym sądzie, dlaczego nie ujawnił się, odpowiedział: „Byłem związany ze swoimi ludźmi trudem i walką, byłem ich dowódcą”.

Są oficerowie wywiadu, w tym wzór odwagi i wierności zasadom - żołnierz, który dobrowolnie został więźniem Auschwitz, a potem, także na ochotnika, wrócił do podbijanej przez sowietów Ojczyzny - rotmistrz Witold Pilecki. A za nimi setki i tysiące innych bohaterów, dowódców i prostych żołnierzy Niepodległej, przywracanych dziś do pierwszego szeregu polskiej, zbiorowej pamięci.

POZNAJ DZIEJE NIEZŁOMNYCH BOHATERÓW

TO WIELKOŚĆ SPRAWY OKREŚLA SENS PODJĘTEJ O NIĄ WALKI

Heroiczna, choć pozbawiona szans zwycięstwa walka Żołnierzy Wyklętych miała sens. Tak jak sens miały wszystkie polskie powstania: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe, w końcu powstanie warszawskie. Prof. Henryk Elzenberg napisał: „Wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy, w imię której się ją podjęło, ale w wielkości tej sprawy”.

TADEUSZ PŁUŻAŃSKI

W katowni bezpieki przy ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie komuniści zamordowali 1 marca 1951 roku siedmiu wspaniałych Polaków. Razem z prezesem IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolności i Niezawisłości, ppłk. Łukaszem Cieplińskim, od strzału w tył głowy z rąk pijanego kata Mokotowa Aleksandra Dreja zginęli: mjr Adam Łazarowicz, mjr Mieczysław Kawalec, kpt. Franciszek Błażej, kpt. Józef Rzepka, por. Karol Chmiel, por. Józef Batory. To symboliczny, tragiczny koniec największej polskiej organizacji zbrojnej XX w., fenomenu ukrytego pod nazwami: Służba Zwycięstwu Polski, Związek Walki Zbrojnej, Armia Krajowa i Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość.

Dumni spadkobiercy AK

Choć gen. Leopold Okulicki, ps. Niedźwiadek, w styczniu 1945 r. formalnie rozwiązał AK, polecił jej konspiratorom działać dalej wedle własnego sumienia, a WiN był największym kontynuatorem idei i czynu Armii Krajowej w warunkach okupacji sowieckiej. Dlatego ostatni komendant Zrzeszenia WiN ppłk Łukasz Ciepliński był de facto ostatnim komendantem AK.

Żołnierze Wyklęci to więc spadkobiercy największej, bo liczącej ok. 400 tys. żołnierzy, armii okupowanej przez Niemców Europy: Armii Krajowej. Spadkobiercy bezpośredni, bo większość z nich służyła wcześniej w AK bądź w organizacjach z nią scalonych. To zatem kontynuacja osobowa, ale też organizacyjna i ideowa. Oddziały odtwarzano na bazie struktur Armii Krajowej, a głównym celem pozostało odzyskanie przez Polskę niepodległości. Często do AK odwoływano się nawet w nazwach kolejnych organizacji: Armia Krajowa Obywatelska, Ruch Oporu Armii Krajowej. Słynny major Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” w ogóle nie zmienił nazwy swo-



Brygada Wileńska Armii Krajowej w marszu

jego oddziału, która niezmiennie brzmiała: 5 Wileńska Brygada Armii Krajowej.

II konspiracja

Zanim komuniści zamordowali kierownictwo WiN, po 1944/45 r. rozwijały się kolejne organizacje niepodległościowe. Najpierw w miejsce Armii Krajowej powstała, z rozkazu pełniącego obowiązki Naczelnego Wodza gen. Władysława Andersa – 7 maja 1945 roku – Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj, na czele z delegatem płk. Janem Rzepeckim, ps. Prezes. W miejsce DSZ 2 września 1945 roku płk Rzepecki wraz z grupą współpracowników powołał Zrzeszenie Wolności i Niezawisłość.

Większość Żołnierzy Wyklętych walczyła przed 1944 r. z okupantem niemieckim czy sowieckim. Wielu z nich – jak wspomniany ppłk Łukasz Ciepliński od września 1939 r. – w strukturach Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Dla nich wojna o wolność i niepodległość nie skończyła się. Setki oddziałów tworzących II konspirację niepodległościową walczyło nawet do połowy lat 50. XX wieku, praktycznie na wszystkich ziemiach polskich, także tych „odzyska-

nych”, jak również za tzw. kordonem, czyli na zrabowanych nam przez Związek Sowietów Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Ich liczebność ocenia się nawet na 200 tys. osób.

Wszyscy oprócz komunistów

Wyklęci to Polacy z różnych warstw społecznych, wśród których przeważali chłopci. Polacy o różnych poglądach politycznych – byli wśród nich socjaliści, narodowcy, piłsudczycy, chadecy, ludowcy. Cały przekrój przedwojennej Polski, z jednym wyjątkiem: nie było tam komunistów. Tych zwalczano jako przedstawicieli obcej władzy. Żołnierze Wyklęty łączyły wspólne wartości, ujęte w słynnej polskiej triadzie: Bóg-Honor-Ojczyzna, co miało swoje źródła w polskich tradycjach powstańczych.

Ale Żołnierze Wyklęci to nie tylko partyzanci leśni, żołnierze walczący z bronią w ręku. To również np. oficerowie wywiadu. Bo Żołnierz Wyklęty to wybór drogi życiowej, postawa. Postawa oporu, nieugiętości, niezłomności wobec drugiego, sowieckiego okupanta i narzuconej przezeń komunistycznej władzy. Stąd czasem wymieniane wobec Żołnierzy Wyklętych

używa się terminu Żołnierze Niezłomni. Bo pamiętajmy, że Polacy ich nie wyklęli, tylko komuniści, którzy byli zdrajcami Polski.

Komunistyczni przestępcy traktowali WiN-owców z wyjątkową nienawiścią – maltretowali w ubeckich śledztwach, zarzucali zdradę przed krzywo przysięgniętymi sądami, mordowali sowiecką metodą strzału w potylicę i zakopywali w beziemiennych dołach.

Wyrywani z pamięci

Potem, przez cały okres tzw. Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL), wymazywali ich z pamięci, wyklinali. Komuniści wyrwali nam w ten sposób część naszej historii, naszej tradycji. Tradycji insurekcyjnej, heroicznej, bo to, co się działo po 1944 r., trzeba określić precyzyjnie – ostatnim polskim powstaniem zbrojnym. Powstaniem wymierzonym w Sowietów i podporządkowanym im rodzimym komunistom.

Nie byli żadną „bandą”

O co walczyli? Najważniejszym, długofalowym celem było odzyskanie przez Polskę niepodległości. Wielu z nich wierzyło

w wybuch III wojny światowej, kiedy będą mogli kontynuować walkę u boku Anglosasów przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Celem bieżącym, ale także istotnym, była ochrona ludności polskich wsi i miast przed okupantem.

Żołnierze Wyklęci to – prócz walki – także działalność propagandowa, edukacyjna. W ulotkach, gazetkach czy większych wydawnictwach przestrzegali rodaków przed



Płk Łukasz Ciepliński, ostatni komendant Zrzeszenia WiN

podstępny i zbrodniczym okupantem i prosili, aby Polacy pozostali przy wartościach, które przyświecały ich przodkom.

Oto fragment chyba najsłynniejszej ulotki (z marca 1946 r.) sygnowanej przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszka”, dowódcę 5 Wileńskiej Brygady Armii Krajowej: „Nie jesteśmy żadną bandą, tak jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich. [...] My chcemy, by Polska była rządzona przez Polaków oddanych sprawie i wybranych przez cały Naród, a ludzi takich mamy, którzy i słowa głośno nie mogą powiedzieć, bo UB wraz z kliką oficerów sowieckich czuwa. Dlatego też wypowiedzieliśmy walkę na śmierć lub życie tym, którzy za pieniądze, orderów lub stanowiska z rąk sowieckich, mordują najlepszych Polaków domagających się wolności i sprawiedliwości”.

Bądź Polakiem

Pamiętajmy, że Żołnierze Wyklęci bili się o wolność, ale też o wartości. „Bądź Polakiem, to znaczy całe zdolności zużyć dla dobra Polski i wszystkich Polaków. (...) Bądź katolikiem, to znaczy pragnij poznać Wolę Bożą, przyjmij ją za swoją i realizuj w życiu” – grypsy tej treści z celi śmierci do synka Andrzeja pozostały po prezesie IV Zarządu Głównego WiN, ppłk. Łukasz Ciepliński. Żegnał się także z żoną: „W ostatnich godzinach życia Bogu dziękuję za to, że mogę umierać za Jego wiarę świętą, za moją Ojczyznę oraz za to, że dał mi tak dobrą Żonę i wielkie szczęście rodzinne. Łukasz”. I jedne z ostatnich słów: „Zrobili ze mnie zbrodniarza. Prawda jednak wkrótce zwycięży. Nad światem zapanuje idea Chrystusowa, Polska niepodległość – a człowiek pożałowaną godnością ludzką – odzyska”.

38-letni Łukasz Ciepliński wiedział, że nie będzie miał pogrzebu. Dlatego tuż przed śmiercią położył medalik z Matką Boską. To jak dotąd nie wystarczyło do identyfikacji jego szczątków wśród wydobytych na warszawskiej „Łączce”.

ZAMELDUJ GDZIE TRZEBA, ŻE ROZKAZ WYKONAŁEM

ROTMISTRZ WITOLD PILECKI (1901-1948)

Dla ojca walka się nie skończyła – powiedziała Zofia Optułowicz, córka rotmistrza.

„Składał przecież żołnierską przysięgę na wierność Rzeczypospolitej i jej legalnym władzom. Nowej, ludowej rzeczywistości nie zaakceptował. Marzył o wolnej Polsce”.

TADEUSZ PŁUŻAŃSKI

W latach 80. Zofia Optułowicz, córka rotmistrza, poszła do premiera PRL Józefa Cyrankiewicza, aby pomóc jej odnaleźć grób ojca. Powiedziała, że jest córką Witolda Pileckiego. Wówczas Cyrankiewicz zapytał: »A kto to jest?«. Oto odpowiedź.

Młodość

Witold Pilecki urodził się w Ołońcu w Karelui (północno-zachodnia Rosja), gdzie rodzina została zesłana za udział w powstaniu styczniowym. Od 1910 r. Pileccy mieszkali w Wilnie, gdzie Witold uczył się w szkole handlowej.

Od 1914 r. należał do zakazanego przez władze rosyjskie harcerstwa (w 1916 r. założył własną drużynę). W latach 1918-1921 służył w Wojsku Polskim, walczył w wojnie z bolszewikami. Dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Studiował na Wydziale Rolnym Uniwersytetu Poznańskiego i Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Stefana Batorego.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości dał się poznać jako świetny gospodarz w odzyskanym majątku Pileckich – Sukurcze niedaleko Lidy. Rozwijał także doświadczenie wojenne, zdobyte w okresie walk 1918-1920. W 1926 r. otrzymał nominację na podporucznika rezerwy 26. Pułku Ułanów Wielkopolskich.

Walka z Niemcami

W wojnie obronnej 1939 r. jego ułani zniszczyli 7 niemieckich czołgów i 2 nieuzbrojone samoloty. 17 października przeszedł do konspiracji. Współzakładał jedną z pierwszych antyniemieckich organizacji – Tajną Armię Polską. We wrześniu 1940 r. TAP dotknęły aresztowania i część członków przewieziono do KL Auschwitz. Na jednej z narad ustalono, że ktoś z kie-

rownictwa organizacji dostanie się do obozu „w celu wysondowania możliwości uwolnienia niektórych więźniów, zdobycia materiałów dotyczących złego traktowania więźniów politycznych, zorganizowania podziemnej organizacji wewnątrz obozu. Do wykonania zadania zgłosił się ochotniczo por. Witold Pilecki” – pisze Kazimierz Malinowski w pracy Tajna Armia Polska.

19 września 1940 r. Niemcy urządzili w Warszawie wielką łapankę. Pilecki przebywał wówczas na Żoliborzu, w mieszkaniu Eleonory Ostrowskiej przy al. Wojska Polskiego. Mimo iż mógł się ukryć, sam wyszedł do stojącego w drzwiach żołnierza niemieckiego. Kuzynce szepnął: „Zamelduj gdzie trzeba, że rozkaz wykonałem”.

21 września 1940 r. Witold Pilecki (jako Tomasz Serafiński) stał się numerem 4859. „Transport wtacza się na bocznicę kolejową w Oświęcimiu. W świetle reflektorów, przy pomocy bicia pałkami, opróżnia się wagony. Krzyki Niemców, jęki bitych i szczutych psami więźniów, strzelanina – wydawało mi się, że znalazłem się w piekle” – pisał po wojnie rotmistrz.

Więzień numer 4859

Od pierwszych dni w Auschwitz organizował siatkę konspiracyjną pod nazwą Związku Organizacji Wojskowej. Należeli do niej m.in.: Stanisław Dubois, Xawery Dunikowski i Bronisław Czech. ZOW działał w systemie tzw. „piątek”. Pilecki tak o tym opowiadał: „Każda z tych „piątek” nie wiedziała nic o „piątkach” innych i sądząc, że jest jedynym szczytem organizacji, rozwijała się samodzielnie, rozgłaszając się tak daleko, jak ją suma energii i zdolności jej członków plus zdolności kolegów stojących na szczeblach niższych, a przez „piątkę” stale dobudowywanych, naprzód wypychały”.

Bieżącym celem była pomoc współwięźniom. Przez pralnicze komando i za po-



Rotmistrz Witold Pilecki, bohater czasu wojny, ale też pokoju

mocą uciekinierów z obozu Pilecki wysyłał do generała „Grota” Roweckiego raporty (przekazywane następnie na Zachód), informując, że Auschwitz nie jest zwykłym obozem pracy, ale wielką fabryką zagłady. Możliwość tego światła nie chcieli jednak uwierzyć...

Docelowym zadaniem ZOW było wyzwolenie obozu. Miało to nastąpić własnymi siłami (w końcu 1942 r. pion wojaskowy organizacji liczył co najmniej kilkuset zaprzysiężonych w broń wykradzioną ze zbrojowni SS) i dzięki pomocy z zewnątrz. Komenda Główna AK w Warszawie uznała jednak, że plan Witolda jest zbyt niebezpieczny (sama tylko załoga SS w Auschwitz liczyła od 6,5 do 8 tys. osób). Na początku 1943 r. Pilecki był już tak znany w obozowym podziemiu, że w każdej chwili groziła mu dekonspiracja.

W nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r. Pilecki wraz z dwoma współwięźniami (Ja-

nem Redzejem i Edwardem Ciesielskim) zdołał uciec z obozu.

Powstanie i powrót do kraju

Witold Pilecki brał udział w Powstaniu Warszawskim. Początkowo walczył jako zwykły strzelec w kompanii „Warszawianka”, później dowodził jednym z oddziałów zgrupowania „Chrobry II”. Jego rełata przy placu Starynkiewicza nigdy się nie poddała.

W latach 1944-1945 przebywał w niewoli niemieckiej w stalagu 344 Lamsdorf (pol. Łambinowice) oraz oflagu VII A w Murnau. Po wyzwoleniu otrzymał przydział do 2 Korpusu Polskiego. 5 i 11 września 1945 r. Pilecki rozmawiał z gen. Władysławem Andersem o powrocie do kraju, by realizować cele antykomunistycznej organizacji „NIE”. 8 grudnia 1945 r. razem z Marią Szelagowską dotarł do Warszawy.

Pilecki zorganizował siatkę konspiracyjną, która przesyłała na Zachód dane o terrorze

w Polsce i nastawieniu społeczeństwa do nowych władz. Miał rozładowywać broń z magazynu podziemia. W skrytce gromadził archiwalia z czasów okupacji. Najważniejsze były te z pobytu w KL Auschwitz...

Aresztowanie i sąd

W czerwcu 1946 r. Pilecki dostał informację o grożącym mu niebezpieczeństwie. Nie wykonał rozkazu gen. Andersa, wzywającego go do Włoch, co tłumaczył następująco: „Ja stąd nie wyjadę. Ktoś tu musi trwać bez względu na konsekwencje”.

W maju 1947 r. cała siatka została aresztowana przez UB. Eleonora Ostrowska wspominała: „Któregoś dnia przyszło do mnie dwóch panów. Prosiłi, abym wydała im pamiętnik i wszystkie rzeczy Witolda. Zgodziłam się, bo pokazali upoważnienie z oryginalnym podpisem Pileckiego. Nie wiedziałam wówczas, że jest już na UB. Potem zrozumiałam, że w pamiętniku mogły być materiały podważające rolę Cyrankiewicza w obozie [wiele informacji wskazuje na to, że w Auschwitz późniejszy premier PRL Józef Cyrankiewicz był konfidentem Gestapo].

15 marca 1948 r. wyrok na Pileckiego i jego współpracowników wydał – wspierany zakłamanymi tezami prokuratora Czesława Łapińskiego o zaprzeczeniu się obcym mocarstwom – Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie w składzie: ppłk Jan Hryckowian (przewodniczący, a zarazem szef sądu; przedwojenny prawnik, w czasie wojny AK-owiec odznaczony Krzyżem Walecznych, skazał na śmierć co najmniej 16 żołnierzy niepodległościowego podziemia), kpt. Józef Badecki (też przedwojenny prawnik; wydał co najmniej 29 wyroków śmierci, m.in. na mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zaporę”) i kpt. Stefan Nowacki (ławnik, funkcjonariusz Informacji Wojskowej).

Mord

Witold Pilecki został zamordowany 25 maja 1948 r. o godz.

21.30 w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

Ryszard Mońko, wicedyrektor więzienia wspominał: „Na polecenie prokuratora [Stanisława Cypryszewskiego] rozkazałem doprowadzenie Pileckiego na miejsce straceń. To był mały, oddzielnie stojący budynek za X pawilonem, którym rządziło MBP, a oficerowie służby więziennej nie mieli tam wstępu. Widziałem, jak prowadzili Pileckiego pod ręce, a on poprosił ich, żeby go puścili, bo chce iść sam. Weszli do środka, ja zostałem na zewnątrz. Słyszałem jeden strzał. Pluton egzekucyjny to był jeden funkcjonariusz UB [kat Mokotowa Piotr Śmietaniński]. Lekarz w wojskowym mundurze wszedł do budynku i stwierdził zgon. Przed wykonaniem wyroku z Pileckim rozmawiał ksiądz Martusiewicz.

– Gdzie pogrzebano Pileckiego?

– Nie brałem w tym udziału. Od dyżurnych wartowników słyszałem, że ciała zabitych wywoziła gdzieś sanitarka więzienna. Często jechał w niej naczelnik, który miał prawo jazdy.

– Dlaczego podpisał pan protokół wykonania kary śmierci?

– A co miałem robić?”

Epilog

Zofia Pilecka wspomina: „Podczas ostatniego widzenia, gdy już było wiadomo, że zginie, Ojciec powiedział mamie, żeby koniecznie kupiła książkę Tomasza á Kempisa o naśladowaniu Chrystusa. Chciał, żeby mama codziennie czytała nam fragmenty tej cudownej książeczki. »To ci da siłę« – powiedział do niej. Bardzo sobie cenię tę książeczkę i przez cały czas ją czytam. Jest to także testament dla mnie”.

Mój Ojciec – Tadeusz Płużański – nazwał swojego dowódcę „świętym polskiego patriotyzmu”. Rotmistrz Witold Pilecki powinien zostać wyniesiony na ołtarze.

DANUTA SIEDZIKÓWNA „INKA” (1928-1946)

Przez długie lata PRL-u Danuta Siedzikówna była bandytą, podobnie jak jej dowódcy.

11 listopada 2006 r. została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski Polonia Restituta.

Młodość

Danuta Siedzikówna urodziła się 3 września 1928 r. we wsi Guszczewina k. Narewki, pow. bielski, jako córka leśniczego. Miała dwie siostry - młodszą o trzy lata Irenkę i starszą o rok Wiesię. Uczyła się przed wojną w szkole powszechnej w Narewce, a na początku wojny w szkole siostr salezjanek w Różanymstoku k. Dąbrowy Białostockiej.

We wrześniu 1939 r. na te tereny wkroczyły wojska sowieckie. 10 lutego 1940 r. ojca Danuty wywieziono do łagru (dostał się później do armii Andersa i zmarł w 1942 r. w Teheranie). Leśnicówkę Siedzików zajęło NKWD. Rodzina (babcia, matka i trzy córki) wynajęły wtedy pokój w Narewce, a Danuta podjęła pracę jako kancelistka w tamtejszym nadleśnictwie.

W 1941 r. Białostoczczyzna przeszła w ręce Niemców. Matkę „Inki” Eugenię Siedzi-

kową za współpracę z podziemiem, zamordowało we wrześniu 1943 r. gestapo, w lesie pod Białymstokiem. Trzy miesiące po śmierci matki Danuta, mimo swoich 15 lat, wstąpiła, tak jak jej starsza o rok siostra Wiesia, do Armii Krajowej. Przysięgę złożyła w grudniu 1943 r. i przeszła szkolenie medyczne. Zgłaszając się na ochotnika do polskiego wojska podziemnego, przyjęła pseudonim Inka (imię jej szkolnej przyjaciółki) - i została żołnierzem ośrodka Hajnówka-Białowieża. Choć w sensie formalnym była sanitariuszką.

Walka

W czerwcu 1945 r. wraz z innymi pracownikami nadleśnictwa Narewka została za współpracę z antykomunistycznym podziemiem aresztowana przez grupę NKWD-UB, na polecenie zastępcy szefa WUBP w Białymstoku Eljasza Kotona. W czasie trans-



Danuta Siedzikówna „Inka”

portu do siedziby białostockiego UB aresztowanych odbił patrol Stanisława Wołonceja „Konusa”, należący do 5 Wileńskiej Brygady AK, dowodzonej przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszke” (re-

gularna jednostka Wojska Polskiego podlegająca konstytucyjnym władzom RP).

„Inka” podjęła służbę jako sanitariuszka w oddziale „Konusa”, a potem w szwadronach por. Jana Mazura „Piasta” i por.

Mariana Plucińskiego „Mściśława”.

We wrześniu 1945 r. major Szendzielarz rozformował szwadrony na okres zimowy. Kiedy na początku 1946 r. brygada wznowiła działalność na Pomorzu, „Inka” znów podjęła służbę jako sanitariuszka i łączniczka w jednym ze szwadronów „Łupaszki”. Tym razem był to szwadron, którym dowodził ppor. Zdzisław Badocha „Żelazny”.

Mord sądowy

Dramat „Inki” rozpoczął się 13 lipca 1946 r., kiedy pojechała do Gdańska, aby przywieźć medykamenty dla szwadronu i nawiązać kontakt z „Żelaznym”. Olgierd Christa, który ją wysłał, zapamiętał: „Stała przede mną smukła, uśmiechnięta, ładna dziewczyna, w pożyczonej gdzieś na wsi letniej sukience”.

Akowcy nie wiedzieli jeszcze, że miesiąc wcześniej, 24

czerwca 1946 r., Zdzisław Badocha został zabity podczas ubeckiej obławy, a jedna z łączniczek wydała szereg punktów kontaktowych 5 Wileńskiej Brygady. Ubeki aresztowali „Inkę” nad ranem 20 lipca i przewieźli do więzienia przy ul. Kurkowej w Gdańsku. Została więźniem specjalnym.

Oskarżenie „Inki” było całkowicie absurdalne. Prócz udziału w „bandzie Łupaszki” i nielegalnego posiadania broni „Inka” miała rzekomo strzelać i wydawać rozkazy strzelania do funkcjonariuszy UB i MO podczas ich starcia z oddziałem Szendzielarza koło miejscowości Podjazy. Nie potwierdziło tego nawet dwóch z pięciu przesłuchiowanych milicjantów, którym żołnierze „Łupaszki” darowali życie. Jeden z nich - Mieczysław Mazur - zeznał, że „Inka” opatrzyła go, gdy został ranny w walce z żołnierzami 5 Wileńskiej Brygady AK.

Tadeusz Płużański

HIERONIM DEKUTOWSKI

„ZAPORA” (1918-1949)

Ukochanej narzeczonej powiedział:

„Idę do lasu, nie wiem, czy przeżyję, nie możemy być razem”

Młodość

Hieronim Dekutowski urodził się 24 września 1918 r. w Tarnobrzegu. Harcerz drużyny im. Jana Henryka Dąbrowskiego, członek Sodalicii Marińskiej. Podczas wojny obronnej 1939 r. był ochotnikiem, 17 września przekroczył granicę z Węgrami i został internowany. Z obozu jednak uciekł i przedostał się do Francji, gdzie walczył z Niemcami w ramach Polskich Sił Zbrojnych; ewakuowany następnie do Anglii. W marcu 1943 r. został zaprzysiężony jako cichociemny, przyjął pseudonimy „Zapora” i „Odra” (używał głównie tego pierwszego).

Walka z Niemcami

W nocy z 16 na 17 września 1943 r., w ramach operacji o kryptonimie „Neon 1”, Hieronim Dekutowski został zrzucony do Polski na pla-

cówkę „Garnek” 103 (okolicie Wyszkowa). Początkowo Dekutowski dowodził oddziałem AK w Inspektoracie Zamość, broniąc ludności Zamojszczyzny przed wysiedleniami. W styczniu 1944 r. został mianowany szefem Kedywu AK w Inspektoracie Lublin-Puławy.

Inspektor WiN na Lubelszczyźnie Władysław Siła-Nowicki tak go zapamiętał: „Wkrótce zyskał opinię wybitnego dowódcy. Cechowała go odwaga, szybkość decyzji, a jednocześnie ostrożność i ogromne poczucie odpowiedzialności za ludzi. Znakomicie wyszkolony w posługiwaniu się bronią ręczną i maszynową, niepozorny, ale obdarzony wielkim czarem osobistym, umiał być wymagający i utrzymywał żelazną dyscyplinę w podległych mu oddziałach, co w połączeniu z umiarem i troską o każdego



Hieronim Dekutowski (pośrodku) z żołnierzami swego oddziału

żołnierza zapewniało mu u podkomendnych ogromny mir. Nazywali go »Starym«, choć nie miał jeszcze trzydziestu lat”.

200-osobowy oddział „Zapory” przeprowadził 83 akcje bojowe i dywersyjne. Brał udział w akcji „Burza” na Lubelszczyźnie, po czym bezskutecznie próbował przedrzeć się na pomoc walczącej Warszawie.

Walka z Sowietami

Po wejściu Sowieców Dekutowski nie ujawnił się. Poszukiwany przez NKWD i UB, ukrywał się w dawnych AK-owskich kwaterach. W odpowiedzi na komunistyczny terror stworzył poakowski oddział samoobrony (liczący, podobnie jak w czasie niemieckiej okupacji, ok. 200 osób). Razem z nim dokonał szeregu brawurowych akcji odwetowych na NKWD, UB, KBW i MO.

Na Lubelszczyźnie został żołnierzem powstającego właśnie Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN). Jako najwybitniejszemu dowódcy podporządkowała mu się większość oddziałów. Znów prowadził akcje obronne i zaczepne przeciw komunistom, zadając im znaczne straty.

„Zapora” rozbił wiele placówek MO i UB. Schwytanym komunistom na ogół

wymierzał kary chłosty, a następnie puszczał ich wolno. Jeśli zabijał, to nie za samą przynależność do PPR czy bezpieki, ale za wyjątkowo szkodliwą działalność, choć wielu ubeków też oszczędził.

Aresztowany został 16 września 1947 r., razem z podkomendnymi, przy próbie ewakuacji za granicę. Władysław Siła-Nowicki wspominał, że na rozprawę 3 listopada 1948 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, ubrano ich w mundury Wehrmachtu: „Ten mundur hańbił katów, nie ofiary. I nieskończenie ważniejszym od naszego ubrania było to, co przed sądem krzywooprzysiężnym mówiliśmy podczas procesu”.

Zemsta ubeków

15 listopada 1948 r. „sąd” skazał siedmiu „Zaporczyków” na kilkukrotne kary śmierci. Egzekucję „Zapory” 7 marca 1949 r. zarządził prezes Najwyższego Sądu Wojskowego Władysław Garnowski. Powołując się na odrzucenie próśb o łaskę przez Bieruta, wnosił o natychmiastowe rozstrzelanie Dekutowskiego i skazanych z nim WiN-owców.

„Miał trzydzieści lat, pięć miesięcy i jedenaście dni. Wyglądał jak starzec. Siwe włosy,

wybite zęby, połamane ręce, nos i zębra. Zerwane paznokcie. My nigdy nie poddamy się! - krzyknął, przekazując przez współwięźniów swe ostatnie posłanie. Według dokumentów wyrok wykonano przez rozstrzelanie [o godz. 19.00]. Mokotowska legenda głosi jednak, że ubowscy kaci zapakowali majora »Zaporę« do worka, worek powiesili pod sufitem i strzelali, syjąc swą nienawiść widokiem płynącym spod sufitu niepokornej krwi. Potem, w pięciominutowych odstępach, mordowali jego żołnierzy: »Rysia«, »Żbika«, »Mundka«, »Białego«, »Junaka« i »Zawadę« - czy tamy w książce Ewy Kurek „Zaporczycy”.

Odnalezione niemieckie mundury pomogły kilka lat temu w identyfikacji ich zwłok na „Łączce” Powązek Wojskowych w Warszawie.

Rehabilitacja

Dekutowskiemu rząd Rzeczypospolitej Polskiej na wychodźstwie przyznał pośmiertnie Srebrny Krzyż Virtuti Militari. W 1989 r. został awansowany do stopnia pułkownika Polskich Sił Zbrojnych. Dopiero w maju 1994 r. - na wniosek Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej - „Zapora” został całkowicie zrehabilitowany.

Tadeusz Płużański

NIE TWORZYLIŚMY „BANDY”. KS. GURGACZ NA ŚMIERĆ SKAZANY

Partyzantów ujęto podczas akcji. W rękach bezpieki znalazł się też kapelan oddziału, ks. Władysław Gurgacz.

Można go było wykorzystać nie tylko do uderzenia w powojenne podziemie, ale też w polski Kościół.

Temu też służył wyrok śmierci wydany przez komunistyczny sąd 13 sierpnia 1949 r.

DAWID GOLIK, FILIP MUSIAŁ,
HISTORYCY IPN, KRAKÓW

Oddział partyzancki „Żandarmeria” funkcjonował jako zbrojne ramie konspiracyjnej Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców (PPAN) nieprzerwanie od drugiej połowy 1947 r. Terenem działalności była Sądecczyzna, z której pochodziła większość partyzantów i osób należących do organizacji, jak też jej twórca i dowódca - Stanisław Pióro „Emir”. Oddział był też jedną z ostatnich tego typu grup w ówczesnym woj. krakowskim.

Zmierzch konspiracji

Dobrze uzbrojeni i umundurowani młodzi ludzie już samą swoją obecnością przypominali społeczeństwu o wolnej Polsce. Korzystając z leśnych baz szkolili się, gromadzili broń, wykonywali pojedyncze akcje zbrojne i liczyli, że prędzej czy później, kiedy dojdzie do konfliktu Anglosasów ze Związkiem Sowieckim, będą mogli włączyć się do otwartej walki z komunistami.

Przetrawianie w trudnych, powojennych czasach, zwłaszcza po 1947 r., kiedy duża część żołnierzy wyszła już z podziemia, korzystając z komunistycznej amnestii, nie było rzeczą łatwą. O ile do 1946 r. w wielu miejscach pojałtańskiej Polski to ubecy i pepeerowcy pozostawali w defensywie, nie mogąc właściwie bezpiecznie poruszać się poza większymi miastami, o tyle od 1947 r. to podziemie było w ciągłym odwrocie. I choć do początków 1949 r. partyzantom „Żandarmerii” udało się w miarę bezpiecznie przetrwać w zasytych w górach Beskidu Sądeckiego ziemiankach, to od wiosny sytuacja stawała się coraz poważniejsza. Na tyle, że dowodzący oddziałem „Emir” postanowił podzielić grupę na trzy mniejsze patrole.

W jednym z nich, dowodzonym przez ppor. Stefana Balickiego „Bylinę”, znalazł się ks. Władysław Gurgacz, je-

zuity i kapelan PPAN. Poza nim pod komendą „Byliny” byli w tym czasie st. sierż. Stanisław Szajna „Orlik”, przyjaciel i osobisty ochroniarz kapelana, oraz dwaj Sądecczanie - Adam Legutko „Młodzik” i Leon Nowakowski „Góral”.

Jedną z możliwości przetrwania, z której zamierzała skorzystać grupa „Byliny”, była próba „zalegalizowania się” na tzw. Ziemiach Zachodnich, gdzie wcześniej przez jakiś czas mieszkali już Balicki i Szajna. Niezbędne były jednak pieniądze potrzebne na fałszywe dokumenty.

Nie chciałem ich zostawić

Odpowiednie fundusze można było pozyskać podczas jednorazowej, brawurowej akcji. Zdecydowano się ją przeprowadzić 2 lipca 1949 r. w Krakowie, w samym centrum miasta, przy współpracy znanego ks. Gurgaczowi kleryka, Michała Żaka. Celem partyzantów byli dwaj woźni przenoszący pieniądze z Banku Narodowego przy ul. Basztowej do Banku Związku i Spółek Zarobkowych przy ul. Szpitalnej.

Jak wspominał Żak: „Wtedy już prowadziliśmy ciągłą obserwację Banku Narodowego z ławki na Plantach. Była też pewna dziewczyna, którą wziąłem na akcję. Było umówione, że najpierw ja z nią przejdę przed nimi, a potem ona wejdzie do banku, a ja pójdę w inną stronę. [...] Sam zamach miał miejsce już przy ul. Szpitalnej. [...] Wzięli ich pod ręce (po dwóch jednego woźnego). Woźni myśleli, że to UB i mocno się stawiali. Wtedy oni uderzyli ich w ręce rękoczynami pistoletów, wyrwali im siłą teczkę i zaczęli uciekać przyspieszonym krokiem”.

Ucieczka nie powiodła się jednak i po jakimś czasie całą czwórkę aresztowano.

Aresztowanie

Ks. Gurgacz oraz Michał Żak obserwowali akcję z pewnej odległości, a później oddalili się nie wiedząc, czy się udało. Zeznania pochwycenych partyzantów ujawniły jednak ich



Ks. Gurgacz przed mszą świętą dla partyzantów, wiosna 1949 r.

rolę w całym zajściu. Żaka ujęto niebawem w jego mieszkaniu, z kolei ks. Gurgacz trafił w ręce UB w lokalu przy ul. Krótkiej, gdzie partyzanci zatrzymali się po przyjeździe do Krakowa.

Mimo że przeczuwał fiasko operacji, zdecydował się do końca czekać na swoich towarzyszy. Zeznał: „Nie uciekłem [...], ponieważ nie chciałem pozostawić członków organizacji i tak samo jak i oni chciałem ponieść odpowiedzialność”.

Śledztwo w sprawie pochwycenych członków PPAN przebiegało błyskawicznie. Bezpieka wiedziała o oddziale i organizacji bardzo dużo. Mimo to partyzantów traktowano brutalnie. Pobicie podczas przesłuchań ks. Gurgacza starano się wytłumaczyć w jednym z protokołów tym, że miał się rzekomo rzucić na funkcjonariusza UB.

Oskarżony Gurgacz zeznaje

Komuniści chcieli za jego pomocą skompromitować Kościół. Jednak w odróżnieniu od części pochwycenych w tym czasie partyzantów czy osób im pomagających, ks. Gurgacz zachował postawę niezłomną. Konsekwentnie powtarzał, że nie działał w „bandzie”, lecz służył w oddziale, tłumaczył także, że nie przeprowadzano napadów, ale rekwiizycje w instytucjach

państwowych - analogicznie jak w czasie okupacji niemieckiej, starając się w jak najniższym stopniu narażać na obciążenia społeczeństwo.

Komunistyczni śledczy, a następnie prokurator prowadzący sprawę, próbowali pokazać sfanatyzowanie partyzantów i udowodnić, że ich kapelan, występujący w konspiracji pod pseudonimem „Sem”, indoktrynował młodych ludzi, nieświadomych „demokratycznych przemian” zachodzących w Polsce.

Spokojne i rzeczowe odpowiedzi księdza na temat jego rzeczywistej roli w podziemiu, spowiadaniu mszy, wyrażnie wyprowadzały komunistów z równowagi. W trakcie procesu, omawiając dowody rzeczowe znalezione przy ks. Gurgaczu, prokurator zapytał: „A po co księdzu kompas?”. Ten bez wahania odparł: „Żeby się nie zgubić”. Twardą postawę prezentował też Balicki, który pytany o motywację, jakie kierowały nim podczas wstępowania do oddziału, odrzekł: „Do org[anizacji] wstąpiłem dlatego, gdyż chciałem walczyć o Polskę dla Polaków, bez żadnych obcych wpływów”.

„Herszt w sutannie”

Mimo że PPAN miała być jedynie organizacją cywilno-wojskową, nastawioną na tworze-

nie sieci konspiracyjnych i przyszłych kadr do walki z komunistami, „ludowa” władza potraktowała jej członków z pełną surowością. Pion bojowy: oddział „Żandarmeria”, wykreowany został na groźną i bezwzględną „bandę”, sterowaną w rzeczywistości nie przez Pióro, Rembiasza czy Balickiego, lecz przez „herszt w sutannie” - ks. Władysława Gurgacza.

Do opinii publicznej nie dotarła nigdy wiadomość, że przez niemal dwa lata działalności organizacji jej członkowie wykonali zaledwie 14 akcji zbrojnych, których celem każdorazowo były instytucje państwowe lub ludzie i organizacje związane z władzami. Z rąk partyzantów zginęły też zaledwie dwie osoby - funkcjonariusz ORMO zastrzelony podczas przypadkowego starcia w Haczowie na Podkarpaciu oraz podejrzewany o współpracę z UB i KBW mieszkaniec Piwnicznej.

Z kolei w wyniku obław i prowokacji bezpieki zabitych zostało aż siedmiu partyzantów, dwie kolejne zaangażowane w działalność podziemną osoby zostały zastrzelone lub uległy „nieszczęśliwemu wypadkowi” podczas ucieczki. Do tego należałoby doliczyć kilkadziesiąt osób skazanych przez komunistyczne sądy za działalność w PPAN lub pomoc niesioną organizacji.

Cztery wyroki śmierci

Nie tylko scenariusz procesu ustalono przed jego rozpoczęciem. Wydaje się, że podobnie było z wyrokami, jakie miały zapisać. Oskarżeni wiedzieli, że najprawdopodobniej czeka ich śmierć. Sprawę z tego zdawali też sobie śledzący proces mieszkańcy Małopolski.

Wydany 13 sierpnia 1949 r. wyrok brzmiał: kara śmierci dla Stefana Balickiego, ks. Władysława Gurgacza, Stanisława Szajny oraz Michała Żaka. Temu ostatniemu zamieniono ją na wieloletnie więzienie. Podobne wyroki pozbawienia wolności odbywać też mieli skazani w tym samym procesie Adam Legutko i Leon Nowakowski.

Osądź mnie Boże

Ks. Gurgacz podczas rozprawy do końca bronił prowadzonej przez członków PPAN działalności. Podkreślał: „[...] w organizacji nie byłem jako osoba cywilna, lecz jako kapłan”. Stwierdzał także: „[...] ocenę polityczną, którą podałem, podtrzymuję nadal, a słowo organizacja istnieje dla mnie nadal, ponieważ nie tworzyliśmy bandy”. Mimo że protokół rozprawy głównej procesu został sfałszowany i nie ma w nim mowy o ostatnich słowach skazanych, to dzięki relacjom świadków wiemy, że nawet zdając sobie sprawę z bliskiej śmierci, kapłan odważnie wypowiadał swoje zdanie. W zachowanej w aktach bezpieki anonimowej notatce jeden z funkcjonariuszy zapisał: „Uważa, że wyraża przekonania większości narodu. Nie uznaje władz obecnych. Uważa się za przeds[tawiciela] 24 mili[onów] Polaków, którzy nie zgadzają się z obecną rzeczywistością i modlą się o wolność. Ludica me Deus et discerne causam meam [Osądź mnie Boże i rozstrzygnij sprawę moją]”.

Już oczekując na wyrok ks. Gurgacz spowiadał więźniów i udzielał im komunii. Podtrzymywał na duchu załamanych swym losem, robił z chleba różańce i rozdawał je skazańcom, zachęcając do wspólnych modlitw. Widmo męczeńskiej śmierci towarzyszyło mu przez całe życie. Był na nią gotowy, liczył się z nią, dlatego tak trudno komunistom było go zastrzyszyć. Już w 1946 r. pisał w jednym z listów: „[...] jestem jak ten co czeka na przewoźnika... Wszystko już przygotowane do drogi. Wyteżam wzrok ku tamtemu brzegowi”.

O ile sam przyjął wyrok bardzo spokojnie, to obawiał się o los swoich przyjaciół z oddziału. Dążył więc wszelkimi sposobami do tego, żeby egzekucja wykonana była wspólnie i mógł być z nimi do końca. Tak też się stało. Wieczorem 14 września 1949 r. całą trójkę zamordowano na podwórzu więzienia przy ul. Monte-lupich w Krakowie.

AKCJA NZW W WÓLCIE WYGONOWSKIEJ KARA ZA WYDAWANIE ŻYDÓW NIEMCOM

29 stycznia 1946 r. oddział polskiego podziemia niepodległościowego wkroczył do położonej w pobliżu Hajnówki (woj. podlaskie) Wólki Wygonowskiej. W wyniku działań żołnierzy 3. Wileńskiej Brygady Narodowego Zjednoczenia Wojskowego zginęło dwóch mężczyzn oraz spłonęło sześć budynków mieszkalnych i kilkanaście gospodarczych.

MICHAŁ OSTAPIUK,
HISTORYK IPN, OLSZTYN

Część historyków zajmujących się dziejami dwudziestowiecznej Białostocczyzny uważa, że mieszkańcy Wólki Wygonowskiej zostali ukarani przez partyzantów dlatego, że należeli do Kościoła Prawosławnego. Inni historycy genezy akcji represyjnej oddziału NZW doszukują się w politycznym zaangażowaniu części białoruskich chłopów. Podporucznik Kazimierz Chmielowski „Rekin”, zastępca dowódcy 3. Brygady, został aresztowany przez komunistyczny Urząd Bezpieczeństwa w 1948 r. i poddany szeregowi przesłuchań. 6 grudnia 1948 r. jako jedną z przyczyn podpalenia części zabudowań w Wólce Wygonowskiej wskazał fakt, że dowodzący oddziałem kpt. Romuald Rajs „Bury” uzyskał wiedzę, iż mieszkańcy wsi kolaborowali z Niemcami. Potwierdzenie znajdujemy w archiwum IPN.

Wiejska straż Gawryluka

W czerwcu 1941 r. Białostocczyzna znalazła się pod okupacją niemiecką. Okrutnie doświadczona przez Sowietów ziemia weszła w kolejny trudny okres. Niemcy silnie zaangażowani na froncie wschodnim nie byli w stanie odbitych Sowietom polskich ziem wschodnich poddać ścisłej kontroli własnych sił. Dlatego też wysługiwali się kolaborantami, którzy w ciągu kolejnych lat wspierali ich działania.

Do takich kolaborantów należeli niektórzy mężczyźni zamieszkujący Wólkę Wygonowską, którzy stworzyli wiejską straż. Do jej zadań należało m.in. zatrzymywanie i legitymowanie osób niebędących mieszkańcami tej miejscowości. Dowódcą uzbrojonej przez Niemców straży mianowano Maksyma Gawryluka, który ściśle współpracował z Aleksandrem Kozłowskim – sołtysiem wsi. Ci dwaj Białorusini najbardziej zaangażowali się we współpracę z Niemcami,

na co wskazują zeznania składane przez świadków w powojennym procesie.

Sołtys Kozłowski w sposób stanowczy egzekwował okupacyjne zarządzenia. Maksym Gawryluk, jako dowódca straży, wyznaczał osoby do pełnienia nocnych wart, którą jednorazowo odbywało dwunastu mężczyzn. Należy podkreślić, że sama idea strzeżenia wsi w niespokojnych i pełnych bandytyzmu latach czterdziestych ubiegłego wieku była czymś zupełnie zrozumiałym – nawet jeśli odbywało się to pod niemieckimi auspicjami.

Mieszkańcy Wólki Wygonowskiej byli narażeni na ataki sowieckich partyzantów, którzy dopuszczali się na mieszkańcach podlaskich wiosek szeregu przestępstw. Każdy człowiek ma prawo do obrony życia i dorobku. Zupełnie inną kwestią pozostaje jednak przyczynianie się do śmierci osób bezbronnych – takich, które nie mogły stanowić zagrożenia dla bezpieczeństwa mieszkańców wsi.

Wiejski nauczyciel

Pierwszą ofiarą działalności sołtysa Kozłowskiego i dowódcy straży Gawryluka, o której mówią źródła, był przybyły ze Związku Sowieckiego w 1939 r. nauczyciel noszący nazwisko Belc. Sowiecki edukator, który zapewne miał komunizować młodzież Wólki Wygonowskiej, był Żydem i po czerwcu 1941 r. ukrywał się na terenie wsi. Aby odwdziżyć się mieszkańcom za ofiarowane mu jedzenie, pasał miejscowe konie.

– W 1942 r., miesiąca i daty nie pamiętam, Belc przyszedł do mnie na kolację po zachodzie słońca, w tym czasie przyszedł Gawryluk Maksym z karabinem i sołtys Kozłowski Aleksander i przyprowadzili ze sobą dwóch obywateli z naszej wsi – zeznawał 4 lipca 1948 r. Paweł Olesiuk, mieszkaniec Wólki Wygonowskiej. – W ten czas Gawryluk zdjął karabin z pleców i powiedział do nauczyciela Belca, że jesteś aresztowany i wyprowadził Belca z mojego domu, zaprowadził do żydowskiego domu [budynki pozostały po wywiezio-



Romuald Rajs, „Bury”, dowódca Pogotowia Akcji Specjalnej NZW, oddziału, który 29 stycznia 1946 r. wkroczył do Wólki Wygonowskiej.

nych z Wólki Wygonowskiej Żydach], postawił dwóch wartowników, którzy pilnowali przez całą noc, następnego dnia był przeprowadzony przez Gawryluka do niemieckiej żandarmerii, gdzie został osadzony w niemieckim getcie...

Jesienny wieczór

Pewnego jesiennego wieczoru 1942 r. Gawryluk do pełnienia warty wyznaczył m.in. Łukasza Gaponiuka i Stefana Karpiuka. Już po zmierzchu stojący na czujce mężczyźni zauważyli w pobliżu zabudowań wsi kilka osób. Poprzednio Gaponiuk trzymając wartę zasnął. Sprawdzający posterunki dowódca straży przyłapał go na tym i dotkliwie pobił. Lanie, jakie otrzymał wartownik, zdyscyplino-

wało go i wyostrzyło czujność. Ponadto Gaponiuk bał się prowokacji i podejrzewał, że dostrzeżeni ludzie to Gawryluk i inni członkowie straży, którzy specjalnie maszerują w pobliżu wsi i tym samym sprawdzają czujność warty.

Gaponiuk, aby przynajmniej częściowo zmazać swą poprzednią „winę”, natychmiast udał się do domu Kozłowskiego i zameldował mu o zauważonych osobach. Sołtys wszczął alarm i poinformował o otrzymanym meldunku Gawryluka, którego, jak się okazało, nie było wśród zauważonych w pobliżu wsi osób. Kozłowski i Gawryluk zebrali kilku mężczyzn, którzy mieli pomóc ująć przechodzących w pobliżu Wólki Wygo-

nowskiej ludzi. Aby zmotywować chłopów do działania, Kozłowski obiecał im, że jak złapią, to dostaną od Niemców na cukier.

Wypatrzonymi, jak się wkrótce okazało, była sześcioposobowa grupa Żydów – zbiegowie z getta położonego w powiatowych Kleszczelach. Przebywało tam ok. 400 Żydów. W październiku 1942 r. Niemcy rozpoczęli likwidację getta. Żydzi byli wywożeni do Treblinki, a jedynym ocaleniem przed śmiercią była ucieczka z getta. I właśnie taka sześcioposobowa, ratująca życie grupa uciekinierów dotarła do Wólki Wygonowskiej i została wypatrzona przez Gaponiuka i Karpiuka.

Z rozkazu sołtysa lub dowódcy straży schwytani zbiegowie z getta zostali zamknięci w pożydowskim budynku, który był pilnowany przez miejscowych chłopów. Jedna z miejscowych kobiet wygotowała kolację. W toku prowadzonych przez Urząd Bezpieczeństwa po 1945 r. śledztw, mężczyźni wzajemnie obciążali się odpowiedzialnością.

Przyjazd żandarmów

Gdy niepewni swego dalszego losu Żydzi spożywali swój ostatni posiłek, jeden z mieszkańców Wólki Wygonowskiej, na polecenie sołtysa i dowódcy straży, poinformował niemieckich żandarmów o ich schwytaniu. Dalszy bieg wypadków odtworzył członek straży Jan Mankiewicz: „Na drugi dzień przyjechał żandarm niemiecki z dwoma schutzmanami i tych żydów zabrali, a po odprowadzeniu poza wieś w pole rozstrzelali ich. Gawryluk był razem z żandarmami i brał udział w zamordowaniu Żydów. Tego samego dnia wieczorem będąc na warcie usłyszałem wystrzały. Przeląknęłam się, bo nie wiedziałam, co to może być. Okazało się, że to Gawryluk i oskarżony [Kozłowski] podbili trochę i na „pominki” po zabitych Żydach strzelają. Pewnego razu córka oskarżonego chwaliła się, że jest w posiadaniu jedwabnych pończoch, jakie ojciec jej odebrał zatrzymanym Żydom.

Nie można dziś jednoznacznie rozstrzygnąć, czy Gawryluk strzelał osobiście do zbiegów z getta, czy też – jak sam twierdził – Niemcy nakazali mu wykopać mogiły i na miejsce egzekucji podał im nie z karabinem, a ze szpadlem. Bezsprzeczne pozostaje jednak fakt, że białoruscy chłopcy mieszkający w Wólce Wygonowskiej przyczynili się do śmierci ludzi, którzy szukali pomocy.

Ukarac zbrodnię

Maksym Gawryluk jeszcze przed zajęciem Białostocczyzny przez Armię Czerwoną zdobył dokumenty na fałszywe nazwisko i zbiegł. Aleksander Kozłowski uważał, że nie robił nic złego i pozostał we wsi. Gawryluk, już jako Jan Dąbrowski, osiadł w pobliżu Gołdapi. W 1948 r. został aresztowany i osadzony m.in. za udział w mordzie z jesieni 1942 r. Skazano go na dożywocie – więzienie opuścił po kilku latach. Sołtys, który się nie ukrywał, został aresztowany rok wcześniej i również odpowiadał za kolaborację z Niemcami, kilka kolejnych lat spędził w komunistycznym więzieniu.

Łukasz Gaponiuk i Stefan Karpiuk również zostali zatrzymani przez UB. Komunistyczny sąd po rozpatrzeniu wydarzeń, do których doszło jesienią 1942 r. w Wólce Wygonowskiej, uznał wartowników za niewinnych.

Zwróćmy uwagę, że komuniści podjęli próbę rozliczenia zbrodni w 1947 r. istosownie do tego działania prowadzili przez kilka kolejnych lat. Wiele wskazuje jednak, że podziemie niepodległościowe już w styczniu 1946 r. starało się w Wólce Wygonowskiej ukarać winnych kolaboracji z Niemcami. Najpewniej nie był to jedyny motyw wejścia oddziału do wsi. Partyzanci uznali, iż wśród mieszkańców Wólki Wygonowskiej znajdują się również ludzie współpracujący z komunistami. Być może podwójna kolaboracja obywateli państwa polskiego z okupantami, w ocenie oficerów 3. Brygady, wymagała ukarania i dlatego zlikwidowano dwóch mężczyzn oraz podpalono kilka budynków.

JAK KOMUNA MORDOWAŁA MJR. ZYGMUNTA SZENDZIELARZA - „ŁUPASZKĘ”

Był 8 lutego 1951 r. Zygmunt Szendzielarz został stracony o godz. 20.15 - tak wynika z protokołu wykonania kary śmierci.

Ciało majora w nocy pogrzebano w bezimiennym dole na Powązkach.

65 lat później spoczął w grobie rodzinnym na tym samym cmentarzu.

PATRYK KOZŁOWSKI
HISTORYK, DYREKTOR
MUZEUM POGRANICZA
W DZIAŁDOWIE

W kwietniu 1947 r. mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko” ostatecznie zdjął mundur wojskowy, który włożył po raz pierwszy w 1931 r., wstępując do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Następnie nosił go jako słuchacz Centrum Wyszczolenia Kawalerii w Grudziądzu (1932-1934), potem żołnierz 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich w Wilnie (1934-1939), a w latach 1943-1947 jako dowódca 5 i 6 Wileńskiej Brygady AK. Jeszcze na początku 1947 r. „Łupaszko” miał pod swoimi rozkazami 80 partyzantów, zgrupowanych w pododdziałach 6 Wileńskiej Brygady AK oraz w jednym szwadronie, który pozostał z 5 Wileńskiej Brygady AK.

„Nowina” - ojciec duchowy

19 stycznia 1947 r. odbyły się w Polsce sfałszowane wybory parlamentarne, w których „zwykli” komuniści, dzięki czemu uchwycili mocniej ster władzy. 22 lutego 1947 r. rząd „ludowy” ogłosił kolejną amnestię: która miała obejmować żołnierzy zbrojnego podziemia pozostających w konspiracji oraz tych już zatrzymanych i skazanych. „Łupaszko”, tak jak większość kadry dowódczej jego oddziałów, wiedział, że nowa władza nie daruje im kontynuowania walki, dlatego postanowili dalej trwać w lesie.

Podczas ostatniej koncentracji wszystkich pododdziałów, między 19 a 24 marca 1947 r. na koloniach wsi Czaje - Bagno i Czaje - Wólka, pow. bielski, Szendzielarz opowiedział się przeciwko ujawnieniu i rozwiązaniu oddziału. Poparł go wszyscy dowódcy szwadronów. Zwolennikiem zakończenia działalności był ppor. Lucjan Minkiewicz „Wiktor”. Ostatecznie mjr „Łupaszko” wybrał pośrednie stanowisko. Nie rozwiązał brygady, lecz zwolnił część podkomendnych, którzy chcieli się ujawnić.

Tak jak przypuszczał, większość z ujawnionych została aresztowana, zmuszona do współpracy z resortem lub skazana na długoletnie więzienie. „Łupaszko” pozostał z około 40 partyzantami i prawie całą kadrą dowódczą. Zostali żołnierze, którzy nie mieli już nic do stracenia. Rozwiązaniu uległ ostatni szwadron 5 Wileńskiej Brygady AK.

Ostatnie dni marca i kwietnia były jednymi z najtrudniejszych w życiu „Łupaszki”. Mimo że chciał dalej walczyć, zdawał sobie sprawę z trudnej sytuacji. Kiedy z komendy Wileńskiego Okręgu AK dotarł kategoriyczny rozkaz ppłk. Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego” rozwiązania oddziału, „Łupaszko” wyjechał do Krakowa na spotkanie z por. Leonem Beynarem „Nowiną”, swoim zastępcą z okresu walki na Białostocczyźnie, późniejszym wybitnym polskim historykiem Pawłem Jasienicą.

„Łupaszko” bardzo cenił Jasienicę, dlatego chciał poznać jego poglądy na sytuację polityczną kraju, możliwość rozwiązania oddziału i ujawnienia podległych mu struktur w terenie. Jak stwierdził jeden z funkcjonariuszy UBP przesłuchujący Lidę Lwow ps. Lala, Lech Beynar był ojcem duchowym „Łupaszki”. Po spotkaniu z „Nowiną”, a potem „Wiktorem” Szendzielarz zaprzestał partyzanckiej walki. Całkowite dowództwo polowe nad 6 Wileńską Brygadą AK przekazał kpt. Władysławowi Łukasiukowi „Młotowi”, sam zaś sprawował już tylko ogólną komendę nad oddziałem.

Urzędnik centrali rybnej

W miejscowości Królów w powiecie głubczyckim na Dolnym Śląsku zamieszkał wraz ze swoją towarzyszką życia, sanitariuszką 5 Wileńskiej Brygady AK Lidą Lwow „Lalą”, wachm. Wacławem Beynarem „Orszak”, jego żoną oraz najmłodszym partyzantem oddziału Mieczysławem Abramowiczem „Mieciem”. Prowadził gospodarstwo i młyn. Zaczęli gospodarować. Kupili kozy, parę prosiaków, kury i gęsi. Był ogród i coś około 1,5 ha ziemi. (...) „Or-

szak” zaś został młynarzem. (...) Początkowo ich mąka nie cieszyła się szczególnym wzięciem, bowiem „Orszak” robił ją za uczciwie, z samej pszenicy. Wychodziła żółta. Dopiero, kiedy jego pomocnik nauczył go, że trzeba dosypywać trochę jęczmienia, bo wtedy robi się biała jak śnieg - znalazła uznanie u klientów.

Po miesiącu Szendzielarz został ostrzeżony, że interesuje się nim miejscowe UB. Z Lidą Lwow wyjechał na Podhale, gdzie ukrywali się przez ponad rok, zmieniając często miejsce pobytu. Szendzielarz występował jako urzędnik Centrali Rybnej z Gdyni, który z powodu gruźlicy musi przebywać w górach - pod nazwiskiem Ryszard Zygmunt Mańkowski, „Lala” jako jego żona Ewa Mańkowska.

W połowie czerwca 1948 r. nastąpiła ich ostatnia przeprowadzka, tym razem do Osiełka, położonego pomiędzy Jordaniem a Makowem Podhalańskim. Zatrzymali się u gospodarza o nazwisku Baziński.

„Nie wiszę na sośnie”

30 czerwca 1948 r., około godziny 4 nad ranem do gospodarstwa w Osiełcu wkroczyli funkcjonariusze UB. Nie padł ani jeden strzał, zaskoczenie było totalne, po kilku chwilach

„Łupaszko” i „Lala” zostali zakuci w kajdanki. Szendzielarza natychmiast przewieziono do Myślenic, stamtąd do Krakowa, a na drugi dzień samolotem do Warszawy. Trafił na ulicę Koszykową, do centrali MBP.

„Zaprowadzono mnie do gabinetu płk. Różańskiego. Już czekał. Właściwie nie prowadził formalnego przesłuchania. Ot, tak sobie, nawet grzeczna pogawędka. Tyle że co chwilę ktoś wchodził. Oglądano mnie, jak dzikie zwierzę w klatce. Po dwóch, a może trzech godzinach do pokoju wszedł jakiś cywil. Różański wstał zza biurka. Cywil skinął ręką, żeby usiadł, i zwracając się do mnie powiedział: No i co, panie majorze, ja nie wiszę na sośnie, a mimo to spotkaliśmy się”.

Był to szef bezpieki Stanisław Radkiewicz, który przypomniał słowa „Łupaszki” skierowane pod jego adresem, w liście przesłanym do MBP w końcu 1947 r.

W toku śledztwa Szendzielarz głównie uściślał akcje bojowe swoich szwadronów. Za wszystkie brał na siebie pełną odpowiedzialność. Jeśli obciążał kogokolwiek, to tylko osoby nieżyjące lub też takie, o których wiedział, że wydo-
stały się już za granicę.

Widaj i Rettinger

Resort bezpieczeństwa postanowił przeprowadzić pokazowy proces członków Wileńskiego Okręgu AK, w którym chciano zdyskredytować polskich żołnierzy jako współpracowników gestapo i szpiegów na żołdzie Zachodu.

23 października 1950 r. na ławie oskarżonych zasiadli: ppłk Antoni Olechnowicz „Pohorecki”, komendant Wileńskiego Okręgu AK, kpt. Henryk Borowski „Trzmiel”, członek Komendy Okręgu Wileńskiego, mjr Zygmunt Szendzielarz, „Łupaszko”, dowódca oddziałów bojowych okręgu, ppor. Lucjan Minkiewicz „Wiktor”, dowódca odtworzonej w 1946 r. 6 Wileńskiej Brygady AK, Lidia Lwow „Lala”, Wanda Minkiewicz „Danka”, sanitariuszki w szwadronach 5 i 6 Brygady Wileńskiej. Przewodniczył mjr Mieczysław Widaj, rekordzista z ponad 100 orzeczonymi karami śmierci wobec polskich niepodległościowców.

Obrońcą z urzędu „Łupaszki” był adwokat Edward Rettinger, którego nazwisko przewija się w licznych procesach żołnierzy podziemia. Historyk Wiesław Wysocki napisał: „Zgodnie z ówczesnymi obyczajami obrońca nie tyle bronił oskarżonego, ile go tłumaczył. Kadził prokuratorowi, a oskarżonego przedstawiał jako bezwolne narzędzie. W ten sposób obrońca stawał się dodatkowym oskarżycielem pomocniczym w procesie”.

2 listopada 1950 r. skazano „Łupaszkę” na 18-krotną karę śmierci. Podobna kara zapadła wobec pozostałych oskarżonych, jedynie kobiety, Lidia Lwow i Wanda Minkiewicz otrzymały niższe wyroki.

Szendzielarzowi pozostało jeszcze kilka miesięcy życia. Z sali sądowej przewieziono go na Rakowiecką i zamknięto w karczerze. Dopiero po świętach Bożego Narodzenia trafił do „normalnej” celi. Mieczysław Chojnacki „Młodzik” opisał potem ostatnie tygodnie życia Szendzielarza: „Zachowywał się spokojnie, chorował, robił wrażenie przeziębionego, niekiedy leżał na ławie, przykryty kocem. Wspominając mjr. „Łupaszkę” nie sposób przemilczeć jego czę-

stych wizyt w »kaplicy«, gdzie zawsze rano i przed apelem wieczornym modlił się z innymi”.

Kazał się uczyć

Inny więzień zapamiętał scenę z udziałem naczelnika więzienia Alojzego Grabickiego, przed wojną robotnika włókienniczego w Łodzi: Grabicki przyszedł do celi porozmawiać z więźniami. O Woźniackim, który jest wysoki, masywny, powiedział: „O, na tym bym wykonał z przyjemnością”. Do „Łupaszki”: „Na was to bym nie wykonywał, tylko bym was trzymał w więzieniu. Czasem bym was kazał przewieźć po mieście, żebyście widzieli, że Warszawa się buduje, że w Polsce jest dobrze, a wy siedzicie zbankrutowani. To by dla was była większa kara. Bo wykonaniem, to się wam idzie z pomocą”.

8 lutego 1951 r. nastąpiła ostateczna rozprawa z członkami Wileńskiego Okręgu AK. Tak zapamiętał ten dzień „Młodzik”: „Minęła pora obiadu, mogła być godzina 6-ta, gdy zazgrzytał zamek otwierający drzwi - kraty. Oddziałowy odczytał z karteczki nazwisko i imię ppłk. Antoniego Olechnowicza »Pohoreckiego« i wezwał do wyjścia. (...) Po kilku minutach znów otworzono drzwi i z ust strażnika padło nazwisko majora »Łupaszki« Zygmunta Szendzielarza. Właśnie na wezwanie wyszedł z kaplicy, gdzie się modlił, wysoki i szczupły, podszedł spokojnie do drzwi, następnie zatrzymał się przez chwilę, odwracając bokiem do pozostałych w celi i poże-gnał słowami »Z Bogiem Panowie«, odpowiedział mu chór głosów »Z Bogiem«, zniknął nam za zamkniętymi drzwiami. (...) Pozostawało czekać do apelu i być w pogotowiu, aby przesłuchać los naszych kolegów do końca”.

Tuż przed śmiercią „Łupaszke” pozwolono zobaczyć się jeszcze z Lidą Lwow. Zamienili ze sobą tylko kilka zdań. Szendzielarz mówił o matce, która jeszcze żyła, o swojej córce. Jak zapamiętała „Lala”, Zygmunt powiedział: Masz się uczyć i wyjść za mąż. (...) On wszystkim, którzy opuszczali oddział, kazał się uczyć.



Zygmunt Szendzielarz - dowódca oddziału partyzanckiego

„MARCYSIA” I „PONURY”. POŁĄCZYŁA ICH WOJNA I UCZUCIE

Inteligentna, odważna kobieta o niespokojnej urodzie,
która poświęciła się pracy wywiadowczej i legendarny dowódca, cichociemny słynący z niezwykłej odwagi.
Połączyła ich wojna i głębokie uczucie, rozdzieliła partyzancka śmierć

TOMASZ PLASKOTA

Kobieta błyskawicznie inteligentna, zgrabna, elegancka, o niespokojnej urodzie, potrafi łatwo zyskać sympatię otoczenia. Podoba się mężczyznom - charakteryzował Emilię Malessę „Marcysię” (1909-1949), siostrzeniec jej drugiego męża, Jana Piwnika (1912-1944). „Ponury” też robił duże wrażenie na płci przeciwnej. „Wysoki, czarny, rzucający się w oczy, w wysokich butach i bryczesach” - tak opisała go Elżbieta Zawacka „Zo”, jedyna kobieta wśród cichociemnych i podwładna „Marcysi” w dziale łączności zagranicznej „Zagroda” przy Komendzie Głównej AK.

Trzy wersje

Początki znajomości „Ponurego” i „Marcysi” owiane są mrokiem tajemnicy. Konspiracja nie sprzyjała snuciu opowieści o kontaktach międzyludzkich. Zachowały się trzy różne wersje. Pierwsza: porucznik Jan Piwnik razem z innymi skoczkami wylądował na placówce „Ugór” pod Łyszkowicami koło Skierniewic w nocy z 7 na 8 listopada 1941 r. Według jednego z biografów „Ponurego” Cezarego Chlebowskiego, cichociemnych odbierała Malessa i od razu zrodziła się między nimi fascynacja. Niezwykle romantyczna historia o miłości od pierwszego wejrzenia, ale raczej nieprawdziwa.

Druga, najbardziej prawdopodobna wersja mówi, że poznali się trzy dni później w Warszawie. Cichociemnych ukryto po skoku w wiosce leżącej w pobliżu miejsca zrzedu. Później udali się do konspiracyjnego punktu kontaktowego przy ul. Belwederskiej w Warszawie. Właścicielka mieszkania zawiozła „Ponurego” na nocleg do innego konspiracyjnego mieszkania przy ul. Złotej, gdzie poznał „Marcysię”.

Według trzeciej wersji przyszli małżonkowie poznali się w „Syrenie”, komórcie



Emilia Malessa - „Marcysia” w Warszawie. 1945 r.

transportu lotniczego przy Komendzie Głównej AK. Od grudnia 1941 r. „Ponury” kierował tam referatem zrzedu. Z racji konspiracyjnej hierarchii Malessa składała mu relacje z wykonywanych obowiązków. Już w czasie pracy w „Syrenie” uchodzili za parę.

Częste spotkania zakochanych zakończyły się w marcu 1942 r., kiedy Piwnik, zapewne znudzony pracą biurową, zwrócił się z prośbą do przełożonych o pozwolenie na działalność dywersyjną. Miano wano go dowódcą II odcinka „Wachlarza” i skierowano do działań w terenie. W ciągu kolejnych kilku miesięcy tylko dwa razy pojawił się w Warszawie. Z ukochaną spotykał się już rzadko i na krótko. Ale zabierał ją do rodziców mieszkających w Górach Świętokrzyskich. „Tata był leśniczym w Jeleniowie i >Marcysia< nas tam odwiedziła. Śmiały się wtedy z moją mamą, że obie są w poważnym wieku, bo

mają po 33 lata” - wspominała po latach siostra „Ponurego” Alicja Sokołowska.

Na Wykusie

Wiosną 1943 r. Piwnik wyjechał w Góry Świętokrzyskie. Na Wykusie tworzył Zgrupowanie Partyzanckie AK. Wykus to zalesione wzniesienie Płaskowyżu Suchedniowskiego, pięć kilometrów na południowy zachód od Starachowic, położone 326 metrów nad poziomem morza. W czasie powstania listopadowego stanowił bazę oddziału gen. Mariana Langiewicza. Podczas okupacji niemieckiej naturalne właściwości obronne wzgórz wykorzystywali najpierw partyzanci mjra Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, a później podkomendni „Ponurego”, oraz Eugeniusza G. Kaszyńskiego „Nurta”.

Malessa, jeżeli obowiązki służbowe pozwalały i udało się zorganizować bezpieczną podróż do oddalonego o około 160 kilometrów Wykusu, odwiedzała tam Piwnika. Wizyty tak opisała po latach ówczesna łączniczka AK dr Józefa Stefanowska-Rybus ps. Poranek: „>Ponury< był wspaniałym dowódcą i cudownym człowiekiem. Był bardzo męski i twardy, ostry i konkretny, ale były chwile, kiedy stawał się łagodny, ciepły, opiekuńczy, wesoły i dowcipny. (...) Do lasu przychodziła kilka razy jego żona - Emilia. (...) Była to bardzo ładna, elegancka i sympatyczna pani. >Ponury< podczas jej wizyt był naturalnie podniecony, szarmancki i wesoły. Widać było, że kochał ją bardzo i chciał przyjmować szczególnie serdecznie i z honorami należnymi pani komendantowej. Wieczorem przy jego namiocie rozpalano ognisko i >Ponury< bardzo troskliwie, otulając derką, sadzał żonę na honorowym miejscu, a sam organizował dla niej rozrywkę”.

W kościele na Lesznie

Piwnik i Malessa wzięli skromny konspiracyjny ślub 27 listopada 1943 r. w kościele ewangelicko-reformowanym

przy ul. Leszno (obecnie al. Solidarności) w Warszawie. Miejsce nie było przypadkowe. W Kościele katolickim nie mogli przyjąć sakramentu małżeństwa, ponieważ katolicki ślub „Marcysi” ze Stanisławem Malessą nie został unieważniony. W kościele ewangelicko-reformowanym nie ma sakramentów, więc istniejące formalnie małżeństwo nie było przeszkodą do zawarcia ślubu. Od nowożeńców wymagano tylko, aby jedno z nich przyjęło wyznanie ewangelicko-reformowane, co uczyniła panna młoda.

Akt ślubu zaginał w gruzach zakryty kościoła zniszczonej w Powstaniu Warszawskim. Miodowy miesiąc był krótki. „Po ślubie państwo młodzi spędzili ze sobą kilka dni. Potem „Ponury” wyjechał w Góry Świętokrzyskie. Podobno na Święta Bożego Narodzenia >Marcysia< do niego dołączyła” - pisze Maria Weber w monografii zatytułowanej „Emilia Malessa >Marcysia< 1909-1949”. Jeżeli rzeczywiście dane im było spędzić te święta razem, było to ich ostatnie wspólne Boże Narodzenie.

„Umieram jak Polak”

Na początku 1944 r. władze AK odwołały „Ponurego” z funkcji dowódcy Zgrupowania Partyzanckiego. Piwnik 20 lutego 1944 r. wyjechał na Nowogródzki, gdzie objął dowodzenie VII batalionem 77 Pułku Piechoty AK, który szybko rozrósł się do 700-osobowego oddziału. W czerwcu 1944 r. na Nowogródzki oddziały AK rozpoczęły akcję „Burza”, czyli wypieranie Niemców. Żołnierze Piwnika uderzyli na tzw. „stützpunkt”, czyli niemieckie umocnienia graniczne, usytuowane od siebie w odległości 10-12 km. Pierwszą akcję przeprowadzili z sukcesem 8 czerwca w Jachnowiczach.

Kilka dni później, 16 czerwca, żołnierze AK przeprowadzili akcję na kolejny punkt graniczny pod wsią Jęwałsz. To był ostatni bój Piwnika. Jego ostatnie chwile według jednej z relacji wyglądały tak: „W tym samym czasie zza



Jan Piwnik „Ponury”, dowódca zgrupowania partyzantów

rogu budynku wyskoczył także z granatem w rękę Komendant >Ponury< i okrzykiem: Chłopcy, naprzód! - poderwał do ataku pozostałych żołnierzy znajdujących się na kierunku natarcia 3 plutonu. Biegając obrzucili oni również granatami stanowiska ogniowe obrony niemieckiej. (...) Komendant >Ponury< po skoku (...) przez bramę wjazdową do wnętrza umocnień został trafiony kilkoma pociskami w brzuch z karabinu maszynowego z odległości ok. 30 metrów z przeciwnielego bunkra. Do ранnego podbiegł jego adiutant, podporucznik >Mały<. Też został trafiony w brzuch. Z pomocą ruszył batalionowy lekarz Jan Kondrat ps. Jontek. Został lekko ranny w łopatkę. >Ponury< zrozumiał, że zbliża się koniec. Zdażył jeszcze powiedzieć do doktora >Jontka< kilka zdań: >Powiedz żonie i rodzicom, że ich bardzo ko-

chałem, i że umieram jak Polak... I pozdrowicie... Góry... Świętokrzyskie...<”.

Chociaż „Ponury” zginął, jego oddział zajął umocnienie graniczne. Pochowano go dwa dni później, w niedzielę 18 czerwca 1944 r. na cmentarzu w Wawiórcu. Za trumną przybraną w białoczerwone barwy i wstęgę orderu Virtuti Militari szło kilka tysięcy osób, a setki ludzi żegnały komendanta na poboczach dróg.

„Już go nigdy nie zobaczę”

Nie wiadomo, kiedy „Marcysia” dowiedziała się o śmierci „Ponurego”. Jednak to jej przypadł smutny obowiązek przekazania tragicznej informacji rodzicom zmarłego męża. „W upalne popołudnie w końcu lipca 1944 r. do zacięnionej rozłożystą gruszą kuchni małego domku we wsi Janowice w Górach Świętokrzyskich weszła przystojna młoda niewiasta. Była to Emilia Malessa >Marcysia< - żona >Ponurego<. Nic nie mówiła” - wspomni po latach Zofia Piwnikowa, matka majora. - „Ale, gdy po powitaniu siadaliśmy w pokoju, wyjęła z torby coś zawiniętego w białą szmatkę i położyła na stole. Odwinęłam, a tam były trzy wielkie klucze. Z tego więzienia, co to Janek przyjacielu swego uwolnił i zawsze je na szczęście nosił w mapniku. Wtedy pojęłam, że już go nigdy nie zobaczę”.

„Straciłam więcej niż męża”

Śmierć Piwnika głęboko wryła się w psychikę Malessy. Świadczą o tym m.in. list, który 9 lipca 1944 r. napisała do starszej siostry „Ponurego” Agnieszki i jej męża Jakuba Sokołowskiego: „Moja równowaga życiowa została w strasliwy sposób zachwiana, straciłam w Nim znacznie więcej niż męża i nie nauczyłam się jeszcze tej świadomości znosić - będziecie niejednokrotnie mi bardzo potrzebni”.

Ale nie tylko ten list jest świadectwem ich wielkiej miłości. Długo nosiła żałobę, zamawiała msze św. za spój duszy „Ponurego”. Żałowała, że nie mieli dziecka.